Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok Nr. 241

ABC

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

P R

Warszawa, niedziela 23 sierpnia 1936 r.

NASZE ABC

Mowa Benesza

Mowa, którą prezydent Czechosłowacji Benesz wygłosił w Libercu, spotkała się z życzliwem przyjęciem zarówno we Francji, jak i w Niemczech. Rzadki to wypadek i niemały sukces czeskiego męża stanu. We Francji z uznaniem i niemal z wdzięcznością podnosi się, że prez. Benesz uzależnił wszelkie porozumienie z Niemcami od uprzedniego zbliżenia francusko-niemieckiego i pomyślnych rezultatów konferencji 5-u państw, po której dopiero mogą się zacząć rozmowy Czechosłowacji z Niemcami. W Niemczech natomiast z zadowoleniem powitano fakt, że prezydent Czechosłowacji nie odrzucił stanowczo myśli dwustronnego paktu z Niemcami. Zadowolenia tego nie ostudziła ani wyraźna odmowa zgody na jakiekolwiek mieszanie się Niemiec w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji, pod pretekstem obrony praw mniejszości niemieckiej, ani niemniej wyraźne stwierdzenie, że Czechosłowacja pozostanie wierna zawartym umowom, a więc nie tylko sojuszowi z Francją i paktowi Małej Ententy, ale także umowie z Rosją sowiecką. Widocznie twarde warunki. lansowane przez Berlin via Londyn, nie są ostatniem słowem Niemiec w tej sprawie.

Nie wiemy, jak do mowy prez. Benesza odniosły się Włochy i jakie jest wobec niej stanowisko naszego M. S. Z. Włochy i Polskę połączył prez. Benesz w jednym ustępie swej mowy, stwierdzając, że „długo, lojalnie i z całkowitą dobrą wolą szukaliśmy terenu współpracy z Polską, jak również z Włochami". I wyraził nadzieję, że „w toku przyszłej ewolucji w Europie spotkamy się ponownie". Nie możemy powiedzieć, aby z naszego stanowiska to połączenie Polski z Włochami w ustępie wypowiedzianym jednym tchem, było nam szczególnie miłe. Mimo wszystko byliśmy skłonni sądzić, że stosunki Czechosłowacji z Polską są jednak nieco bliższe i łączy oba państwa coś więcej, aniżeli Czechosłowację i Włochy. Ale trudno zaprzeczyć, że wszelkie pozory są po stronie prez. Benesza i nie możemy mieć do niego pretensji, że ocenił je według przesłowia „jak cię widzą, tak cię piszą". Natomiast i my chcemy mieć nadzieję, że „spotkamy się ponownie". I to może nawet prędzej, niż „w toku przyszłej ewolucji w Europie", którą oceniamy mniej optymistycznie. Wolelibyśmy przeto spotkać się w mniejszem gronie, rzuciwszy złoty most zgody przez Olzę. Sądzimy, że nie jest to ani takie trudne, ani takie odległe. Wymaga natomiast obu warunków, o których mówił prez. Benesz, lojalności i dobrej woli, i to po obu stronach.

Wyraźnie niezadowolone z mowy prez. Benesza są Węgry. On ne peut pas contenter tout le monde et son père — może sobie na pociechę powiedzieć prez. Benesz. O ile nie zechce mierzyć swego oratorskiego sukcesu właśnie miarą niezadowolenia — i zaniepokojenia Węgier, którym w razie urzeczywistnienia programu prez. Benesza i porozumienia francusko-niemieckiego, a potem czechosłowacko - niemieckiego, usunie się najsilniejsza podstawa programu rewizjonistycznego w basenie naddunajskim.

Z mowy prez. Benesza powiał powiew optymizmu. W obecnym stanie Europy wydaje się ten ton dysonansem. Odwykliśmy już od patrzenia w przyszłość przez różowe okulary. Ale bodajby prezydent Czechosłowacji miał rację. A w każdym razie oby miał rację, że „ponownie spotkamy się". Bylesmy tylko na to spotkanie dość wcześnie zaczęli iść sobie wzajemnie naprzeciw...

W. N.

Z północy, z zachodu i z południa

Powstańcy otaczają Madryt

Bunt garnizonu w Maladze

PARYŻ, 22.8. Ze źródeł powstańczych donoszą, że zajęcie Loja, które w czwartek jeszcze znajdowało się w rękach wojsk rządowych, oddało powstańcom ważny punkt strategiczny, stanowiący połączenie oddzielonych dotychczas odcinków frontów pod Sewillą i Grenadą. Po zajęciu Loja, łańcuch górski w prowincji Grenada znajduje się obecnie całkowicie pod kontrolą powstańców.

Przeniesienie głównej kwatery gen. Molo z Burgos do Valadolid, oddalonego zaledwie 100 klm. od Madrytu, jest nietylko wyrazem pomyślnej sytuacji militarnej powstańców, ale pozostaje w ścisłym związku z planowaną bliską akcja, celem której jest opanowanie Madrytu.

Wczoraj wyruszył z Sewilli w kierunku Salamanki transport wojsk przeważnie marokańskich, przeznaczonych dla wzmocnienia poszczególnych odcinków frontu północnego, na którym ostatnio zaznaczył się napór wojsk rządowych.

ANARCHJA W MADRYCIE

LONDYN, 22.8. Specjalny korespondent „Daily Mail", który powrócił z objazdu terenów walk w Hiszpanji, pisze m. inn., że sytuacja w Madrycie przypomina zupełnie położenie w Petersburgu i Moskwie w okresie największego nasilenia komunistycznej fali teroru.

Oddziały terorystów komunistycznych napadają nocą na mieszkańców, podejrzanych o przekonania prawicowe, wywlekają ich z mieszkań i masami mordują. Codziennie na „Plaza de Casielo" oraz innych bulwarach można widzieć w rynsztokach zwłoki zabitych, których liczba dochodzi zazwyczaj od 50 do 60 osób.

W Maladze panują identyczne stosunki. Domy położone przy głównej ulicy Malagi Calle de Lairos zostały spalone.

BUNT W MALADZE

LA CORUNA, 22.8. (PAT). Komunikat radjowy podał, że garnizon w Maladze zbuntował się przeciwko rządowi madryckiemu. Na ulicach miasta doszło do zaciętej walki.

Radjostacja przyjęła depeszę z Gijon, donoszącą o trudnej sytuacji Galicji wskutek stałego posuwania się powstańców. Madryt polecił nie podawać tego rodzaju wiadomości.

Na zapytanie z Gijon, czy Cordoba znajduje się we władzy wojsk rządowych, Madryt nie dał odpowiedzi.

LONDYN, 22.8. (ATE). Z Gibraltaru donoszą, że od wczoraj toczą się na ulicach Malagi krwawe walki. Zbuntowane wojska rządowe, które przyłączyły się do powstańców, odniosły w kilku punktach miasta zwycięstwo nad milicją.

O ZWYCIĘSTWACH CZERWONYCH

MADRYT, 22.8. (PAT). Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje, że kolumna jen. Mangada, która onegdaj zdziesiątkowała w Naval - Peral silny oddział powstańców, prowadziła w ciągu dnia wczorajszego nowe walki w tym rejonie. W okręgu Teruel oddziały rządowe zajęły ważne stanowisko. W prowincji Saragossa oddziały rządowe napotkały kolumnę powstańców, która uległa zniszczeniu, straciwszy wielu zabitych i jeńców. Ofensywa wojsk lojalnych w Ovideo jest coraz bardziej energiczna, a sytuacja powstańców rozpaczliwa.

Guadarrama jest już całkowicie uwolniona od nieprzyjaciela.

POWSTAŃCY UTRACILI CORDOBĘ

PARYŻ, 22.8. (ATE). Z Madrytu donoszą, że wojska rządowe zajęły wczoraj popołudniu Cordobę. Artylerja wojsk rządowych ostrzeliwała wczoraj z dużym skutkiem pozycje powstańców pod Tolosa oraz na innych odcinkach frontu. Pozatem sytuacja pozostaje bez zmian. Na odcinku walk pod Irun panował wczoraj wieczorem całkowity spokój. Obie partje zajęte były umocnieniem swych pozycji.

A GEN. DE LLANO ZAPRZECZA

SEVILLA, 22.8. (PAT). Gen. Queipo de Llano wygłosił wczoraj wieczorem przez radjo przemówienie, w którem oświadczył, że radjostacja w Jean podała, że Cordoba nie potrzebuje posiłków. Oddziały broniące jej są dostateczne, a jeżeli liczba nie wystarczy, to zastąpi ją duch moralny.

Gdzież są te straszne ataki, zapowiadane przez rząd madrycki— zapytuje jen. Queipo de Llano? Sprowadzają się one do stałych klęsk na wszystkich frontach.

Kolumna rządowa została pobita w okolicach Cordoby, pozostawiając 12 jeńców, armatę, amunicję i inny materjał wojenny.

W Aragonji kolumny katalońskie zostały rozproszone jedna po drugiej. Dziś zdobyliśmy 23 samochody ciężarowe, jeden karabin maszynowy ciężki, 7 lekkich i amunicję. Nowa potyczka miała miejsce w Naval - Peral, gdzie marksiści zostali rozproszeni z poważnemi dla nich stratami. Na północno - wschód od Badajoz zabici zostali: komunista Carton, który dowodził kolumną, i 109 jego towarzyszy.

Komuniści przeciwko „Frontowi Morges"

KATOWICE, 22. 8. Na Śląsku są kolportowane przez komunistów ulotki, występujące niezwykle ostro przeciwko „Frontowi w Morges". Mają one również charakter antypaństwowy.

Start balonów 30 b. m.

W dn. 30 b. m. w godzinach popołudniowych startują z Warszawy balony biorące udział w zawodach o puhar Gordon - Benneta. Ministerstwo Spr. Wewn. wydało zarządzenie, by w razie lądowania tych balonów na terytorjum Polski, władze udzieliły pomocy zawodnikom.

Pod Marsylją i Tuluzą

Wielkie manewry francuskie

w obecności gen. Rydza-Śmigłego

PARYŻ, 22.8. Już za dni kilkanaście gen. Rydz - Śmigły uda się do Paryża, by, oprócz ważnych rozmów politycznych, być również obecnym na wielkich manewrach francuskich.

Manewry te rozpoczną się dnia 6 września i składają się w tym roku z dwu seryj odrębnych, nie mających między sobą żadnego związku.

Pierwsza część manewrów odbędzie się w okolicach Aix-en-Provence, w pobliżu Marsylji i morza Śródziemnego. Kierować będzie niemi gen Mittelhauser, członek najwyższej Rady Wojennej Francji. Grupa zachodnia przypuści ofensywę, kierowaną przez gen Moirant (komenderującego 15-ym korpusem armji z siedzibą Marsylji). Poza siłami piętnastego korpusu, będzie on miał do dyspozycji 29-ą i 31-ą dywizję piechoty. Grupa przeciwna, defensywna, kierowana będzie przez gen. Here. Rozporządzać on będzie tylko jedną dywizją, wspieraną przez dywizję piechoty kolonjalnej. Obie grupy posiadać będą do dyspozycji również silne oddziały wojsk lotniczych i na tem polega główne znaczenie manewrów. Można nawet powiedzieć, że wojska powietrzne obu obozów prowadzić będą poza pomocą wojskom ziemnym — również i niezależne od działań lądowych manewry powietrzne na wielką skalę. W tym celu manewrujące oddziały lotnicze będą nawet odpowiednio podzielone. W manewrach naziemnych wezmą udział oczywiście i oddziały zmotoryzowane różnych typów oraz — kawalerja.

Akcja potoczy się od zachodu ku wschodowi, czyli od Durance ku Draguignan. Kierownictwo sądu spocznie w rękach gen. Grandjean, zastępcy komenderującego piętnastym korpusem armji. Rozpoczęte szóstego września o godz. 18-ej manewry te zakończą się w czwartek około południa. W piątek rano 11go, gen. Mittelhauser przyjmie rewję jednostek biorących udział w manewrach, poczem nastąpi defilada.

* * *

Druga część manewrów rozpocznie się 15-go, a zakończy 18-ego września. Tym razem komenderować będzie gen. Billotte, również członek Najwyższej Rady Wojennej. Starcie obu obozów nastąpi w okolicy Tuluzy, a więc niedaleko granicy hiszpańskiej, dokładnie: na zachód od miejscowości Castres w kierunku od południa ku północy.

Zasadniczo manewry te, jak i lat poprzednich, nie są „wielkiemi" w znaczeniu wielkich mas wojsk, biorących udział w ćwiczeniach. Przekonano się bowiem, że wyniki osiągnięte tą drogą nie są proporcjonalne do kosztów. Natomiast manewry obecne mają na celu wypróbowanie nowych metod walki, co pozwoli naczelnym władzom wojskowym wyciągnąć właściwe korzyści i wnioski. Zeszłoroczne manewry francuskie miały na celu zbadanie możliwości bojowych dwóch dywizyj piechoty zmotoryzowanej i jednej dywizji lekkiej, również zmechanizowanej. Manewry tegoroczne są więc przygotowane na innych zasadach.

Spotkanie Horthy — Hitler

Wizyta regenta Węgier w Austrji

WIEDEŃ, 22.8. (PAT). Regent Węgier, admirał Horthy, przyjął po południu kanclerza Schuschnigga, z którym odbył dłuższą rozmowę. Admirał Horthy rewizytować ma kanclerza Schuschnigga w miejscowości Saint Gilden.

W sobotę, o godzinie 10-ej rano adm. Horthy wyjechał do miejscowości Hinterniss w Tyrolu, gdzie na zaproszenie rządu austrjackiego weźmie udział w polowaniu.

Prasa austrjacka bardzo serdecznie wita regenta Węgier, zaznaczając, iż po raz pierwszy opuścił on granice swego państwa.

Aczkolwiek wizytę admirała określają jako prywatną, to jednak — zdaniem wiedeńskich kół politycznych — nie jest ona pozbawiona głębszego znaczenia politycznego. W kołach tych wizytę regenta Węgier łączą z ostatniemi wydarzeniami na terenie polityki międzynarodowej, zwłaszcza zaś z ostatniem przemówieniem prezydenta Benesza na temat stosunków czesko - niemieckich. W kołach tutejszych zwracają uwagę, iż ułożenie tych stosunków na podstawie układu dwustronnego, opierającego się na zasadzie status quo, stałoby w sprzeczności z dążeniami polityki węgierskiej.

Choroba premjera Gömbösa, która pozbawiła go dotychczasowej jego ruchliwości, zmusiła regenta do przedsięwzięcia podróży, celem osobistego omówienia wielu ważnych dla Węgier spraw z kierownikami polityki w basenie naddunajskim, głównie zaś z kanclerzem Hitlerem.

Jak podkreślają bowiem wiedeńskie koła poinformowane, spotkanie adm. Horthy'ego z kanclerzem Hitlerem nastąpić ma w pobliżu granicy bawarskiej, obok której położona jest miejscowość Hinterniss.

Jak wiadomo, letnia rezydencja kanclerza Rzeszy znajduje się również opodal granicy austrjacko - bawarskiej.

Duchowieństwo w Niemczech

zmienia stosunek do hitleryzmu

BERLIN, 21. 8. (PAT) W Fuldzie obraduje obecnie konferencja biskupów katolickich dla omówienia szeregu bieżących zagadnień kościelnych. Przedmiotem obrad ma być m. in. sprawa ewentualnego wprowadzenia kontroli państwowej nad finansami klasztorów w związku z licznymi procesami dewizowymi przeciw zakonnikom. Omawiana ma być również sprawa projektowanego jakoby ograniczenia praw niektórych zakonów do utrzymywania własnych zakładów naukowych.

Na marginesie powyższej konferencji „Nationalzeitung" pisze, iż w opozycyjnym początkowo ustosunkowaniu się większości duchowieństwa katolickiego do narodowego socjalizmu zaszedł ostatnio wyraźny zwrot, co przypisać należy szczególnie wypadkom hiszpańskim. „Przekonano się — pisze dziennik — iż narodowy socjalizm nie zajmuje bynajmniej stanowiska antykatolickiego, ani tembardziej antychrześcijańskiego, lecz przeciwnie — walczy, z antychrześcijańskim bolszewizmem". Zdaniem dziennika — tego rodzaju nastroje ogarnęły w znacznej mierze episkopat niemiecki, obradujący obecnie w Fuldzie.

Deportacja robotników

do robót fortyfikacyjnych w Nadrenji

WIEDEŃ, 22. 8. Niemieckie roboty fortyfikacyjne w Nadrenji wymagają wielkich ilości wykwalifikowanych robotników. Przy budowie koszar i umocnień polowych nad granicą francuską zatrudnionych jest obecnie ponad 120 tysięcy robotników.

Przemysł metalowy i budowlany na zachodzie Niemiec pozbawiony został nagle wykwalifikowanych robotników, których urzędy pracy skierowały przymusowo do robót wojskowych. Interwencja u władz rządowych sprawiła, że znaczną część robotników, pochodzących z zachodnich dzielnic Niemiec zwolniono z robót przy fortyfikacjach. Na ich miejsce deportowano do Nadrenji z centrum i ze wschodu Niemiec około 80 tysięcy robotników - fachowców i zatrudniono ich przy budowie koszar i fortów na granicy francuskiej.

Brak wykwalifikowanych robotników wywołał zwyżkę płac robotniczych w przemyśle metalowym i budowlanym na zachodzie Niemiec. Władze hitlerowskie wystąpiły ostro przeciw przemysłowcom, którzy na własną rękę werbują robotników i podwyższają i mzarobki

Czy obrońcy uzyskają

Widzenie z Doboszyńskim?

Wczoraj wyjechał do Krakowa warszawski adwokat Zbigniew Stypułkowski, który podjął się obrony inż. Doboszyńskiego, oskarżonego w głośnej sprawie o najazd zbrojny na Myślenice. W Krakowie odbędzie się narada z pozostałymi obrońcami adw. Pozowskim i Stuhrem.

Obrona stara się o uzyskanie widzenia z Doboszyńskim, co do którego rozeszły się pogłoski, iż rozpoczął on głodówkę, nie mogąc się zobaczyć z ciężko chorą matką.

Ciepło

Skłonność do burz

Prognoza: po przejściowym wzroście zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczach ponownie dość pogodnie i ciepło. Umiarkowane wiatry północno - zachodnie.

Testament ks. Pszczyńskiego

Na Górnym Śląsku wrażenie sprawiła wiadomość, że stary ks. Pszczyński unieważnił poprzedni swój testament, którego mocą generalnym spadkobiercą jego dóbr miał być ks. Henryk, b. prezes „Volksbundu".

Na mocy nowego testamentu spadkobiercą dóbr księcia w Polsce miałby zostać drugi syn hr. Aleksander Hochberg.

Ks. Henrykowi miałaby przypaść renta dożywotnia.

Min. Cot oddaje samoloty Hiszpanom

Precz z neutralnością!

woła we Francji wpływowy p. Jouhaux

PARYŻ, 21. 8. (PAT.) Sekretarz generalny Konfederacji Pracy L. Jouhaux, cieszący się obecnie poważnymi wpływami w kołach, bliskich rządu francuskiego, po powrocie z Madrytu rozpoczął ożywioną propagandę na rzecz zniesienia w stosunku do rządu madryckiego zakazu dostaw broni i materjałów wojennych.

W dzisiejszej „Humanite" zamieścił on artykuł p. t. „Polityka neutralności jest zwykłym oszustwem", w którym domaga się, aby rząd francuski ze względu na brak odpowiedzi ze strony Niemiec i Włoch na propozycję neutralności wobec wypadków hiszpańskich, poddał rewizji swe dotychczasowe stanowisko w tej sprawie. Nie domagamy się bynajmniej interwencji — pisze Jouhaux — byłoby to głupstwem, lecz jedynie o umożliwienie rządowi hiszpańskiemu prawa zakupywania tego, co mu jest potrzebne.

Jouhaux organizuje jednocześnie szereg zebrań publicznych, na których wystąpić ma na rzecz swojej tezy.

Łącznie z powyższą akcją propagandową należy zanotować, iż dziś odbyło się w Paryżu pierwsze wspólne posiedzenie przedstawicieli prezydjum 2-giej międzynarodówki i międzynarodowej federacji związków zawodowych. Obrady trwały cały dzień. Zdecydować mają one o stanowisku międzynarodówek wobec problemu hiszpańskiego.

FRANCUSKA „NEUTRALNOŚĆ"

Francuska prasa prawicowa w dalszym ciągu publikuje szereg doniesień, z których wynikałoby, że władze nadal tolerują dostarczanie materjałów wojskom rządowym. „Echo de Paris" i „Figaro" donoszą, że robotnicy komunistyczni zakładów lotniczych Blocha postanowili ofiarować hiszpańskiemu frontowi ludowemu dwa samoloty, które zapłacić mają ze swych składek. Ze względu na pośpiech, zażądali oni od dyrekcji pod groźbą strajku oddania do ich dyspozycji 2-ch już gotowych aparatów. Ponieważ samoloty te były sprzedane państwu, dyrekcja odesłała robotników do ministerstwa lotnictwa. **Jak informują dzienniki, min. Cot wyraził zgodę na powyższy projekt i na wydanie robotnikom owych samolotów.**

„Echo de Paris" informuje dalej, że do Irunu przybyli wysłani z Katalonji w liczbie 3.000 milicjanci, przeważnie anarchiści. Dziennik sugeruje, że transport ten przeszedł przez terytorjum francuskie, t. j. Hendaye.

LIZBONA, 21. 8. Na lotnisku madryckiem, Barajas wylądował wczoraj samolot francuski, którego natychmiast przemalowano w barwy hiszpańskie. Przemalowano również 25 samolotów, dawniej przybyłych z Francji i 6 karabinów maszynowych.

PARYŻ, 21. 8. „Echo de Paris" donosi z Barcelony, że przybyło tam 100 francuskich ochotników, zwerbowanych przez „Komitet Ludowy", na którego czele stoi Victor Basch. Dalsze oddziały ochotnicze z Francji przybyć mają do Katalonji niebawem.

STANOWISKO WŁOCH

LONDYN, 22. 8. (PAT.). Agencja Reutera donosi: Dyplomatyczne i polityczne koła w Londynie przyjęły z uczuciem dużej ulgi wiadomość o przyjęciu przez Włochy francuskiego planu o nieinterwencji w Hiszpanji. Uważana jest tu ogólnie za wielki sukces dyplomacji francuskiej i wyraża na jest nadzieja, że rząd brytyjski nie oszczędzi sobie żadnych trudów, aby poprzeć w tej sprawie Francję.

W Londynie sądzą również, że incydent z „Kamerunem" pogłębił u mocarstw europejskich zrozumienie, z jak wielkiem niebezpieczeństwem połączona byłaby jakakolwiek interwencja w Hiszpanji. Można śmiało stwierdzić, że atmosfera kryzysu międzynarodowego, wywołanego sprawami Hiszpanji, uległa znacznemu odprężeniu, i że zapanowały nastroje raczej optymistyczne, zwłaszcza, że ZSRR zachowuje ostatnio na temat spraw hiszpańskich dyskretne milczenie.

O usiłowanie zabójstwa

z powodów politycznych

W niedługim już czasie odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Warszawie sprawa 16-tu osób, przeważnie studentów wyższych uczelni warszawskich, oskarżonych o przynależność do nielegalnej organizacji i przygotowywanie w jej ramach wystąpień antyrządowych. Sąd Okręgo wy doręczył już większości akt oskarżenia, w którym prokurator zarzuca Zygmuntowi Dziarmadze usiłowanie zabójstwa w dniu 10 sierpnia 1935 r. z powodów politycznych. Grażynie Brzezińskie go, a Marjanowi Malickiemu i Andrzejowi Kaczorowskiemu udzielenie pomocy Dziarmadze przy popełnieniu tego przestępstwa.

Ponadto wszyscy trzej wraz z 13 innemi osobami oskarżeni są o przynależność do tajnej organizacji, powstałej po rozwiązaniu Obozu Narodowo Radykalnego.

W związku z doręczeniem aktu oskarżenia zaaresztowano Dziarmagę i Malickiego, zmieniając dotychczasowe środki zapobiegawcze w postaci kaucji lub dozoru policji, na bezwzględny areszt. Wśród oskarżonych figurują przeważnie osoby znane z działalności w organizacjach akademickich, między innemi: Bolesław Piasecki, Witold Staniszkis, Olgierd Szpakowski, Tadeusz Lipkowski i in.

Proces „trockistów" w Moskwie

Dalsze zeznania oskarżonych

MOSKWA, 22. 8. (PAT.). Ajencja Tass podaje: W procesie Zinowjewa i towarzyszyszy trybunał przesłuchiwał wczoraj w dalszym ciągu oskarżonych. Oskarżony Golcman członek centrum trockistowskiego w Moskwie, przyznał, że w r. 1932 na podstawie instrukcji Smirnowa skorzystał ze swej podróży służbowej zagranicę, ażeby dostarczyć potajemnie Trockiemu sprawozdania Smirnowa o sytuacji wewnętrznej kraju.

Z Berlina Golcman udał się do Kopenhagi do Trockiego, który polecił mu przekazać Smirnowowi dyrektywy o konieczności przejścia do teroru, a przedewszystkiem do zamordowania Stalina. Trocki oświadczył, że tylko tą drogą trockiści będą mogli dojść do władzy i kładł nacisk na wybór kadr terorystycznych. Golcman nie przekazał tej dyrektywy Smirnowowi, ponieważ nie godził się z orjentacją terorystyczną.

Następnie oskarżony Natan Lurie, wysłany przez Trockiego z zagranicy dla dokonania aktów terorystycznych, zeznał, że w r. 1932 przybył z Niemiec do Moskwy i wstąpił do organizacji terorystycznej, utworzonej przez Weitza, który przebywał wówczas w Moskwie jako inżynier niemiecki. Weitz był członkiem czynnym niemieckiej partji narodowo - socjalistycznej i mężem zaufania Himmlera, kierownika Gestapo. Według słów Weitza, głównem zadaniem grupy było przygotowanie zamordowania Stalina, Woroszylowa i Kaganowicza. Po wyjeździe Weitza do Niemiec Natan Lurie od sierpnia 1932 r. został kierownikiem tej organizacji.

Oskarżony Mojżesz Lurie zeznał, że w marcu 1933 r. przywiózł z Berlina do Moskwy dyrektywy Trockiego w sprawie organizowania aktów terorystycznych i przygotowania rewolty w armji. Dyrektywę tę przesłał Zinowjewowi, u którego był następnie. W czasie tej wizyty Zinowjew przekonywał Lurie o dopuszczalności stosunków z Gestapo, jak również o dopuszczalności teroru indywidualnego, jako środka w walce z przywódcami partji.

MOSKWA, 22.8. (PAT). Ajencja Tass podaje, że prokurator Z. S. R. R. Wyszyński złożył oświadczenie, iż w związku z zeznaniami niektórych oskarżonych w toczącym się obecnie w Moskwie procesie co do współdziałania ich ze zbrodniach Tomskiego, Bucharina, Rykowa, Uglanowa, Radka i Piatakowa, jak również Serebrjakowa i Sokolnikowa, zarządził zbadanie tych zeznań w odniesieniu do Tomskiego, Bucharina, Rykowa, Uglanowa, Radka i Piatakowa. Stosownie do wyników dochodzenia, sprawie nadany będzie bieg prawny.

Serebrjakow i Sokolnikow są już pociągnięci do odpowiedzialności na mocy przeprowadzonego śledztwa.

Więźniowie osuszają błota

na wybrzeżu

GDYNIA, 22. 8. W północno - zachodniej połaci powiatu morskiego, blisko samego wybrzeża znajdują się dość duże tereny niewyzyskane dla kultury rolnej spowodu swego iście „poleskiego" charakteru. Są to trzęsawiska i mokradła znane turystom i letnikom przebywającym w tych okolicach p. n. karwieńskich błot.

Ostatnio kwestją przekształcenia nieużytków na tereny uprawne zainteresowały się władze i spowodowały założenie tam na okres letni obozu więźniów. Obóz więźniów liczy 314 mężczyzn, znajduje się w miejscowości Czarny Młyn, a terenem pracy są obszary o powierzchni ca. 5600 ha.

Więźniowie dozorowani przez 7 strażników pracują pod kierunkiem inż. Jendryczka, z Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego ozraz sztabu techników - meljoratorów.

Najpierw kartel

— a później zwyżka cen

Polski przemysł perfumeryjno-kosmetyczny dotknięty został nagłą zwyżka cen opakowań blaszanych. Wyroby te zdrożały przeciętnie o 15 — 40 proc.

Fabryki wyrabiające opakowania blaszane zawiązały, przed kilku miesiącami kartel pod nazwą „centralne biuro sprzedaży opakowań blaszanych". Pierwszem następstwem działalności kartelu stało się podniesienie cen.

W Sosnowcu wykryto ślady

skradzionych w Warszawie obligacyj

SOSNOWIEC, 22.8. Policja śledcza zlikwidowała w Sosnowcu szajkę przemytników, trudniących się sprzedażą kradzionych obligacyj pożyczek. Sprawa wyszła na jaw w następujących okolicznościach: 28 maja b. r. dokonano zuchwałego włamania do kantoru Dzierżanowskiego w Warszawie. Nieznani sprawcy zrabowali kilkadziesiąt tysięcy zł. w gotówce, oraz obligacje pożyczki dolarowej i inwestycyjnej.

Banki w całej Polsce otrzymały wykazy numerów skradzionych obligacyj i 18 sierpnia b. r. zgłosił się do Banku Polskiego w Sosnowcu niejaki sosnowieckiego T-wa Wzaj. Kredytu, Moszek Herszkowicz w zamiarze sprzedania 5-ciu dolarówek.

Urzędnik banku, po sprawdzeniu numerów, stwierdził, że obligacje tę pochodzą z kradzieży w kantorze Dzierżanowskiego.

Herszkowicza przekazano władzom śledczym, które w dochodzeniach ustaliły, że obligacje sprzedał Tow. Kredytowemu w Sosnowcu, Izrael Paleśnicki, który wraz z Izydorem Federem, również mieszkańcem Sosnowca, nabył od nieznanego osobnika w jednej z piwiarń przy ul. Modrzejowskiej 10 obligacyj dolarowych i 8 inwestycyjnych.

W trasnakcji tej pośredniczyli dwaj Sosnowiczanie: Szmul Spiegel i Gołębiowski. Badany w śledztwie Feder zeznał, iż obligacje przekazał swej siostrze Łaji, która twierdzi, iż sprzedała je nieznanemu osobnikowi.

W czasie rewizji u Federa wykryto skład biżuterji, pochodzącej niewątpliwie z kradzieży. Przedmioty te zakwestjonowano.

Obecnie Izrael Feder osadzony został w więzieniu. Łaja Feder, Paleśnicki i Spiegiel pozostają pod dozorem policji.

Konflikt o „Kamerun"

nie jest w ostrem stadjum

LONDYN, 21. 8. Reuter donosi: czynniki miarodajne uważają, że ostrzeżeniu niemieckiemu w Madrycie pewne koła nadawały przesadnie poważne znaczenie. Ostry protest Niemiec — podkreślają tu — nie jest ultimatum.

Gdy na początku walk wydarzyło się zrzucenie bomb na okręty brytyjskie, W. Brytanja ostrzegła obie strony ostro i zapowiedziała natychmiastowe zarządzenia w razie konieczności. Uprzedzono też obie strony o niedopuszczalności przelotów nad Gibraltarem. Nie były to ultimata, a jedynie ostrzeżenia.

Dotychczas nic nie upoważnia do twierdzenia, iż uregulowanie zatargu o Kamerun Niemcy uważają za warunek zasadniczy udziału Niemiec w umowie o nieinterwencji.

Powstańcy nie są uznani dotych czas za stronę wojującą. Gdyby to nastąpiło, to według prawa międzynarodowego, okręty ich podlegałyby rewidowaniu. Zagadnieniem, wymagającem wyjaśnienia jest, czy blokada ogłoszona przez rząd hiszpański pociąga za sobą uznanie powstańców za stronę wojującą.

Liberali angielscy

przeciw powstańcom hiszpańskim

LONDYN, 21. 8. Znane czasopismo liberalne „The Economist" zamieszcza w artykule wstępnym gorący apel na rzecz poparcia przez W. Brytanję demokracji hiszpańskiej. Według pisma, interesy Anglji nakazują jej poprzeć rząd madrycki. Dla uzasadnienia tej tezy pismo powołuje się na dwa główne argumenty: konieczność ochrony demokracji oraz konieczność strategiczną zahamowania ambicyj włoskich i niemieckich na morzu Śródziemnem.

W zakończeniu „The Economist" pisze: Nie widzimy żadnej hipokryzji w obronie naszych interesów, gdy zbieżne są one z obowiązkiem i zdrowym rozsądkiem.

„Niebieskie koszule"

idą do boju

BURGOS, 21. 8. Generał Millan Astray, organizator legji cudzoziemskiej dokonał przeglądu oddziałów „Falangi" faszystowskiej, złożonych z 2000 członków organizacji „niebieskich koszul" utworzonej przed 2-ma laty przez połączenie organizacji związków zawodowych narodowych z partją Antoniego Primo - de - Rivera.

Organizacja ma w kraju 200.000 członków, licząc w tem sekcie dzieci i młodzieży.

Inspekcja

Podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu p. Ferdynand Świtalski przeprowadził w Gdyni w dn. 22 sierpnia r. b. inspekcję urzędów podległych Min. Skarbu.

O godz. 8-ej rano wszyscy urzędnicy urzędu skarbowego i urzędu akcyz i monopolów byli przy pracy. P. wiceminister stwierdził znaczne usprawnienie w pracy urzędu skarbowego i usunięcie nagromadzonych zaległości.

Następnie w towarzystwie dyrektora cel Konrada Unolta zwiedził p. wiceminister urząd celny w Gdyni, gdzie omówiono aktualne sprawy osobowe i dewizowe. Wreszcze udał się do Strzelbina, celem zlustrowania tam urzędów celnych kolejowego i drogowego.

Królewskie śniadanie

PARYŻ, 22. 8. (PAT). Prasa donosi, że król Edward VIII przybył na pokładzie jachtu „Nahlin" na Korfu, gdzie w willi Nibelli spożył śniadanie z królem Jerzym II greckim.

Sprawa wypadku samochodowego

St. Miłaszewskiego przed sądem

Jak już swojego czasu donosiliśmy, znany pisarz Stanisław Miłaszewski uległ w dniu 19 stycznia b. r. wypadkowi samochodowemu. Przechodzącego w dniu krytycznym przez jezdnię, potrącił jadący z nadmierną szybkością samochód osobowy Państwowych Zakładów Amunicyjnych „Pocisk", prowadzony przez szofera Stefana Sawickiego.

Skutki wypadku były wręcz fatalne, Stanisław Miłaszewski doznał skomplikowanego złamania nogi, oraz pęknięcia kości czaszki. Po wielomiesięcznym pobycie w szpitalu, poszkodowany znajduje się obecnie w stadjum rekonwalescencji, jednakże zupełny powrót do zdrowia jest wedle opinji lekarskich bardzo wątpliwy, w każdym bowiem razie noga lewa pozostanie krótszą o 1,5 cm.

W dniu 9 września odbędzie się przed Sądem Grodzkim, Oddział 2 (Sąd dla spraw samochodowych), rozprawa karna przeciwko szoferowi Sawickiemu, oskarżonemu o nieumyślne spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

Sąd powołał kilkunastu świadków wypadku, między innymi Stanisława Margulesa, dyrektora firmy „Pocisk", który jechał w dniu 19 stycznia w samochodzie prowadzonym przez osk. Sawickiego.

Pełnomocnik Stanisława Miłaszewskiego, adw. Jan Nowodworski zażąda prawdopodobnie stwierdzenia, iż poszkodowany doznał bardzo ciężkich uszkodzeń, które spowodowały trwałe kalectwo i w związku z powyższem, domagać się będzie przeniesienia sprawy do Sądu Okręgowego, co spowodowałoby objęcie oskarżenia przez prokuratora.

O program

Chrześcijańskich kas bezprocentowych

W zrozumieniu potrzeb chwili coraz liczniej mnożą się w Polsce chrześcijańskie kasy bezprocentowe. Już jest w tej chwili jest kilkadziesiąt. Na początek dobre i to, ale nie należy zapominać, że żydowskich kas tego rodzaju jest blisko 800, czyli około dziesięć razy więcej, niż chrześcijańskich. Bardzo więc potrzebne jest powstawanie nowych chrześcijańskich kas bezprocentowych ale niemniej niezbędna jest należyta piecza nad działalnością już założonych, bo w dzisiejszych czasach nie łatwiejszego jak rozpożyczyć pieniądze, a chodzić o to powinno, by kasy stale miały pieniądze dla potrzebujących, by działalność ich była trwała.

Dla osiągnięcia tego niezbędne jest postępowanie według pewnego programu, korzystanie z doświadczeń kas dawniej powstałych. W tym celu wskazane jest komunikowanie się zarządów kas tego rodzaju ze sobą, dzielenie się wskazaniami praktycznemi, zaczerpniętymi z życia, a nawet wytworzenie stałej łączności organizacyjnej przez utworzenie Związku Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych czy też samoistnego patronatu nad tego rodzaju kasami.

Sprawy tej nie należy odkładać, gdyż nie można dopuścić do tego, by z takim entuzjazmem powoływane do życia chrześcijańskie kasy bezprocentowe miały upadać spowodu niedociągnięć organizacyjnych lub wadliwości w działaniu z racji braku właściwych wskazań praktycznych.

Straszna zbrodnia

w lasach hr. Broel-Platera

ŁUCK, 22.8. Onegdaj w godzinach porannych znaleziono w lasach hrabiego Broel - Platera, w pobliżu wsi Lipnika, pow. sarneński, zwłoki 70-letniej staruszki, Stepanidy Rudej, mieszkanki tejże wsi. Zwłoki przywiązane były w pozycji stojącej za ręce i nogi do brzozy.

Zaalarmowana o wypadku policja podjęła natychmiastowe dochodzenia, które na podstawie różnych poszlak skierowały się przeciwko 25-letniej Anastazji Borysow ze wsi Lipniki.

Anastazja Borysow była przez długi czas kochanką syna zamordowanej i mieszkała z nim pod jednym dachem z matką. Pomiędzy matką a kochanką dochodziło do częstych scysyj i kłótni, aż wreszcie znienierpliwiona staruszka wypędziła kochankę syna z domu.

Od tego czasu Anastazja Borysow odgrażała się często, że się zemści. Onegdaj w czasie zbierania jagód w lesie napadła na znienawidzoną staruszkę i zadała jej kilka ciosów kijem po głowie, następnie przywiązała bezprzytomną do drzewa i zbiegła.

Morderczyni przyznała się do winy.

Krzyże zasługi

za prace kolejowe

Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał złoty Krzyż Zasługi inż. Stanisławowi Pietkiewiczowi, naczelnikowi oddziału budowy kolei Zegrze — Tłuszcz za zasługi przy budowie kolei Srebrnemi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali kierownicy odcinków budowy kolei Zegrze — Tłuszcz: inż. Stefan Lucjan Białkowski, inż. Władysław Cybulski, oraz kierownik rachuby oddziału budowy kolei Zegrze — Tłuszcz — Stanisław Antoni Ostrowski.

Bronzowe Krzyże Zasługi nadane zostały następującym pracownikom oddziału budowy kolei Zegrze — Tłuszcz: Romualdowi Waldemarowi Adamczykowi, Adamowi Dymitrowi Cytryanowi, Marjanowi Dobrzynskiemu, Kazimierzowi Dudlejowi, Edwardowi Kołsutowi i Piotrowi Olczakowi.

Deputowani francuscy

w Warszawie

Deputowani francuscy, którzy wczoraj przybyli samolotem do Warszawy, złożyli dziś wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W godzinach południowych deputowani francuscy odlecieli samolotem w dalszą drogę do Moskwy.

Giełda

w dniu 22 sierpnia

Wczoraj zebranie giełdy nie odbyło się.

W obrotach prywatnych tendencja dla papierów procentowych i akcji utrzymana.

7 proc. poż. stabilizacyjna 49.25; 3 proc. prem. poż. inwestycyjna I em. 64.00; II em. 62.75; 4 proc. prem. poż. dolarowa 48.00; 4 proc. poż. konsolidacyjna 43.25; (bez kuponu bież. 42.50).

W obrotach prywatnych pożyczka dolarowa: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 60.75; 7 proc. poż. śląska 53.00; 7 proc. poż. m. st. Warszawy (Magistrat) 53.00.

Czem jest i ku czemu zmierza

I synod plenarny biskupów Polski

pod przewodnictwem Legata papieskiego ks. Kardynała Marmaggiego

Zwołanie synodu plenarnego biskupów Polski ma w tej chwili na celu przedewszystkiem pogłębienie warunków dla odrodzenia ruchu katolickiego oraz unifikację prawa kościelnego na terenie naszych ziem.

Synody odbywały się w dawnej Polsce, jako synody prowincjonalne. Zwoływali je legaci papiescy. Pierwsze z nich przypadają na drugą połowę XI wieku, a więc na czas walki z pogaństwem i okres rozrastania się państwa. Decydują one w znacznej mierze o sprawach organizacji Kościoła katolickiego w Polsce, sprawach misyjnych, kulturalno - wychowawczych, zajmują się reformą życia kleru (celibat) i wiernych. One wprowadzają także **bezwzględny obowiązek zawierania małżeństw w obliczu kościoła.** Spełniają ponadto rolę szerzyciela polskości, przeciwstawiając się germanizacji. Wyraźnie widać to w uchwałach synodu w Łęczycy z 1237 r. i z r. 1285, na których to synodach polecono sprawowanie funkcyj kapłańskich plebanom polskim oraz prowadzenie nauki i modlitwy wyłącznie po polsku.

Synod wrocławski z r. 1267 przeciwstawia się niebezpieczeństwu zalewu żydowskiego i oddziaływaniu antychrześcijańskiej etyki Talmudu. Poleca on nieutrzymywanie stosunków z żydami, wyodrębnianie żydów, a więc ghetto, poleca nakazanie żydom noszenia odrębnych strojów, a nawet późniejsze synody, jak synod **piotrkowski z 1542 r., wskazuje królom konieczność ograniczenia liczby żydów w Polsce.**

Również **synody porządkują ustawodawstwo kościelne,** co wywiera znaczny wpływ również i na nasze prawo świeckie. Synod kaliski z r. 1357 tworzy pierwszą kodyfikację polskiego prawa kościelnego.

W epoce szerzenia się sekciarstwa, **przeciwstawiają się synody, początkowo sekcie biczowników i innym, potem wpływom Husa, luteranizmowi, kalwinizmowi i rozmaitych odłamów dysydentów. Synody tworzą podstawę szkolnictwa katolickiego,** nie obojętny im jest los ubogich. Synody zajmują się również zagadnieniami natury moralnej.

Obecny synod zbierze się pod przewodnictwem ks. kardynała Marmaggiego. Po wojnie w Polsce odbywały się synody diecezjalne, jak pierwszy warszawski w r. 1922. Synody dzielą się na plenarne i prowincjonalne. **W Polsce przedrozbiorowej synody prowincjonalne gnieźnieńskie miały charakter powszechny,** brali w nich bowiem udział wszyscy biskupi polscy. Synod plenarny odbywa się za wiedzą i zgodą Stolicy Apostolskiej, która wskazuje miejsce i czas zjazdu i diecezje, które ma obejmować. Legat papieski zwołuje i przewodniczy synodowi i ma na nim głos decydujący. Równy jemu głos na synodzie posiadają metropolici. Polska ma obecnie 5 metropolitów: warszawskiego, poznańskiego, krakowskiego, lwowskiego i wileńskiego. Oprócz metropolitów, udział biorą w synodzie: biskupi rezydencjalni, administratorzy apostolscy, wikarjusze i prefekci apostolscy, opaci i prałaci oraz wikarjusze kapitulni. Legat papieski może wezwać na synod także przedstawicieli kleru świeckiego i zakonnego, ale z głosem doradczym. Kierunek obradom synodu nadaje legat papieski na synodach plenarnych, na synodach prowincjonalnych zaś metropolita. Uchwały synodu plenarnego bada i aprobuje kongregacja soborowa w Rzymie i od czasu ich zatwierdzenia mają one moc obowiązującą na terenie diecezyj, z których biskupi brali udział w synodzie.

Nowe książki

B. S. Pustelnik „Chłopie wstawaj". Nakładem autora. Mała broszurka, zawierająca 12 wierszy jest bardzo symptomatyczna dla dzisiejszych czasów. Autor, podaje kilkanaście wierszy nieźle zrymowanych, w których nawoluje rodaków - chłopów do walki z zalewem żydowskim. Wiara w ideę Wielkiej Polski i nienawiść do wrogiego elementu żydowskiego bije z kart tej książki.

Skład główny „Placówka", Nowy Świat 40 (tel. 599-87).

Przegląd prasy

PRZEROSTY BIUROKRACJI

„Polska Zbrojna" zajmuje się sprawą naszej biurokracji, jej wynaturzeń i przerostów. Stwierdzając, że postępowanie władz od lokalnych i najniższych począwszy ma duży wpływ na stosunek obywateli do państwa zwraca uwagę na kilka momentów dotąd pominiętych w dyskusji nad tą sprawą. Zaznacza więc,

że odsetek osób z ukończonem wyższem wykształceniem wynosi: w instytucjach społecznych i państwowych 17 proc., w instytucjach samorządowych miejskich 10.8 proc., wiejskich 2,3 proc.

Jak widzimy — przytłaczająca większość urzędników państwowych i samorządowych stanowią ludzie o wykształceniu niżej średniego, a więc urzędnicy III kategorji, czasem II, dzięki hojnie przyznawanej przez władze wyższe t. zw. venia studiorum. Nawet wśród naczelników wydziałów w instancji II i szefów instancji I jest niewielu ludzi z dyplomami uniwersyteckimi. Wygląda to tem dziwniej, że mamy przecie tak zwaną „nadprodukcję inteligencji".

Stwarza to następujące konsekwencje. Stosy akt muszą wędrować do władz przełożonych, ponieważ zakres spraw załatwianych samodzielnie przez niedokształconych urzędników musi być niewielki, akta ważniejsze urzędnicy wyżsi przygotowują sami, urzędnicy niższych kategorji nie posiadają dość samodzielności i odwagi cywilnej brania na siebie odpowiedzialności. Wadliwa technika pracy, nadmiar uzgodnień i t. p. ciąży nad naszym aparatem biurokratycznym.

Akcentując te braki „Polska Zbrojna" wyraża przekonanie,

że niedomagania naszej administracji w ogólności, a jej sposobu i trybu urzędowania w szczególności będą się stale zmniejszały, ułatwiając życie obywatelom, odmieniając — w kierunku pozytywnym — w ich nastawienie do władzy i państwa i wytwarzając tak konieczną w naszych warunkach harmonję pomiędzy obywatelem a obywatelem - urzędnikiem.

Jest życzeniem nas wszystkich, aby stało się to istotnie i rychło. Podniesienie sprawności naszego aparatu urzędniczego związane jest z podniesieniem kwalifikacyj rzeczowych personelu, poprawę jego stanu materjalnego, z wyrobieniem w masie urzędniczej przeświadczenia, że obywatel musi być traktowany nietylko lojalnie, ale i życzliwie. Nie może być bowiem w nowoczesnem państwie innego stosunku między obywatelem a urzędnikiem — jak wyrozumiałe współdziałanie. Jeżeli jest inaczej, to albo jedna ze stron nie dorasta do swych zadań, albo działa niewłaściwie czy nielojalnie.

WŁAŚCIWA MIARA

Prof. R. Rybarski w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" wskazuje właściwy zakres działania państwa w zakresie gospodarstwa:

„Państwo, wkraczając bezpośrednio w sferę produkcji, nie może występować jako współzawodnik przedsiębiorstw prywatnych, zwłaszcza, gdy korzysta ze swego uprzywilejowanego stanowiska; byłaby to konkurencja nielojalna. Państwo musi się z tem liczyć, że te przedsiębiorstwa płacą podatki na jego utrzymanie, także i na jego własną przedsiębiorczość. A nie można podkopywać rentowności gospodarstwa, z którego żyje skarb państwa

Właściwy zakres oddziaływania państwa na gospodarstwo, niezwiązany z prowadzeniem przez nie bezpośredniej działalności gospodarczej, wyraża się w trzech kierunkach: a) działalność represyjna, wyrażająca się w ograniczaniu niepożądanych przejawów działalności prywatnej; b) działalność, regulująca budowę społeczną i rozdział dochodu społecznego; c) działalność, popierająca wzrost produkcji i bogactwa narodowego. Wszystkie przejawy interwencjonizmu państwowego można sprowadzić do jednej z tych trzech kategoryj".

Ale idąc nawet na interwencjonizm nie trzeba przeciwstawiać państwa — gospodarstwu.

„Ideałem polityki narodowej powinna być pełna harmonja między państwem a gospodarstwem. Im to gospodarstwo jest silniejsze, bogatsze, tem szersze horyzonty otwierają się przed polityką gospodarczą państwa. Niechętny i wrogi stosunek biurokracji, czy też doktryny socjalistycznej do żywych sił gospodarczych, chęć panowania nad wszystkiem, wszechstronnego regulowania życia; prowadzi do ruiny gospodarstwa, a tym samym i do słabości państwa".

W PUNKCIE NEWRALGICZNYM

„Kurjer Poznański" alarmuje, zwracając uwagę na wielkie niebezpieczeństwo powstające w Gdyni wskutek szerzącej się akcji wywrotowej. Żywioły komunizujące wykorzystują masy bezrobotnych. Realizując w zakresie umów o zwalnianie i przyjmowanie robotników do pracy zasady sowieckie (łuszczarnia ryżu), nie rezygnują także z podburzania bezrobotnych:

„Gdynia jest dziś ośrodkiem największego nasilenia bezrobocia w Polsce. Niema oparcia o pracę więcej, jak 30 procent ogółu mieszkańców Gdyni; nie trzeba więc nikogo przekonywać, że bezrobotni są wyzyskiwani dla akcji na terenie związku robotników zatrudnionych. Położenie jest niepokojące, bo niema nadziei na złagodzenie klęski bezrobocia. Załamał się ruch budowlany. Zatrzymany został ze względów budżetowych rozpęd rozbudowy portu. Kurczą się obroty towarowe w następstwie zarządzeń w sprawie ograniczeń.

Skutki wywrotowej akcji politycznej, prowadzonej w takich warunkach gospodarczych, mogą być bardzo groźne. Niebezpieczeństwo nie ma charakteru lokalnego. Z Gdyni nadciąga chmura, która może roznieść burzę po całej Polsce".

Gdynia jest punktem newralgicznym, szczególnie czułym w naszym organizmie. Byłoby nadwyraz szkodliwe, gdyby żywioły wywrotowe mogły tam dojść do głosu lub tylko wywołać zaburzenia.

Rozwój miast w Polsce

Ludność miejska wzrosła o 32 proc.

Sprawa konieczności przebudowy gospodarczej i społecznej naszego kraju rozumiana jest coraz bardziej przez wszystkich. Polska posiadająca przeszło 72 proc. ludności utrzymującej się z rolnictwa, przy swym przyroście naturalnym, który nie może i nie powinien ulec zmniejszeniu ze względu choćby na warunki polityczne, w jakich się znajdujemy, przy zupełnym zahamowaniu emigracji, musi szukać takich dróg rozwoju, które tej ludności dałyby pracę i zarobek.

Zapasów ziemi na reformę rolną nie posiadamy zbyt wiele i nie zdołamy nią obdzielić tych miljonowych mas bezrobotnych, które są na wsi polskiej. Sąsiadująca z nami Czechosłowacja posiada ludności rolniczej tylko 34 proc., Niemcy — zaledwie 24 proc., są bardziej od nas uprzemysłowione i posiadają strukturę gospodarczą bardziej nowoczesną od nas.

EWOLUCJA SPOŁECZNA

Polska jest jednym z nielicznych państw europejskich o tak wielkim procencie ludności rolniczej i teraz musi przejść tę ewolucję w swoich stosunkach gospodarczych i społecznych, jaką w wieku ubiegłym przeszły narody zachodniej Europy. Nie możemy, jeśli chcemy być mocarstwem, pozostawać na poziomie strukturalnym Bułgarji, lecz musimy wznieść się do poziomu tych państw, które dysponują dziś odpowiednim aparatem nowoczesnej techniki.

W obecnej chwili, gdy staje przed nami zagadnienie motoryzacji kraju, wzmożenia jego siły obronnej, te prawdy są jasne dla wszystkich. Rozumiemy konieczność jaknajszybszych zmian, widzimy, że mamy odpowiedni materjał w ludziach i rozumiemy, iż potrzebna jest świadoma wola i wysiłek, któreby tą ewolucją pokierowały.

WZROST MIAST

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę również z tego, że nawet w tych warunkach, w jakich znajdowaliśmy się, bez świadomego kierownictwa, ten proces wzrostu uprzemysłowienia odbywał się stopniowo. Mimo kryzysu, który poczynił w naszem życiu olbrzymie szczerby, mimo ruin setek i tysięcy mniejszych i większych warsztatów pracy, odbywało się u nas w ciągu lat powolne wzrastanie liczebne miast.

Ten nienormalny stosunek, który kazał trzem czwartym ludności tkwić na wsi, bez żadnych prawie widoków na przyszłość, wegetując z dnia na dzień bez możności poprawy, musiał wśród części tej ludności obudzić chęć poprawy, lub choćby tylko zmiany losu. To też na przestrzeni ostatnich lat kilkunastu daje się zauważyć stopniowy wzrost miast, których ludność powiększa się szybciej od ludności wiejskiej.

Pierwszy spis ludności, dokonany w 1921 r. wykazał, iż Polska posiadała wtedy 27 miljonów mieszkańców, w tej liczbie 6.6 miljonów ludności miejskiej. Oznacza to, iż wtedy ludność miejska stanowiła zaledwio 24.6 proc. ogółu mieszkańców naszego kraju.

Następny spis ludności z 1931 r. stwierdza liczbę ludności w Polsce w ilości 32.1 miljonów, a w tem 8.7 miljonów ludności miejskiej. A więc przed pięciu laty mamy już ludności miejskiej 27.2 procent.

SZYBKI WZROST LUDNOŚCI MIEJSKIEJ

Obraz zmian, jakie zaszły w ciągu tego czasu, będzie dla nas wyraźniejszy, jeśli przedstawimy go sobie w następujący sposób:

Od 1921 r. do 1931 r. ludność wiejska wzrosła w Polsce od 20.6 miljonów do 23.9 miljonów. Innemi słowy w ciągu tych lat dziesięciu ilość ludności rolniczej w naszym kraju powiększyła się o 16 proc.

W tym samym czasie ludność miejska w Polsce zwiększyła się z 6.6 miljonów do 8.7 miljonów, czyli o 32 proc.

Jak widzimy z tego, wzrost liczebny ludności miejskiej odbywał się dwa razy szybciej, niż ludności wiejskiej. Nie można tego zawdzięczać większemu przyrostowi naturalnemu w miastach, niż na wsi, gdyż tak nie jest. Ten fakt wzrastania liczebnego miast i odgrywania przez nie w życiu społecznem i gospodarczem coraz większej roli, jest skutkiem napływu do nich ludności ze wsi polskiej.

STAŁY PROCES

Jest to proces, który odbywa się stopniowo, ale stale. Naskutek tego procesu Warszawa, która miała w 1921 r. tylko 937 tysięcy ludności, teraz liczy 1.225 tysięcy. Dzięki temu liczba miast w Polsce, mających ponad 100 tysięcy mieszkańców, wzrosła w ciągu dziesięciu lat z 6 do 10. liczba miast o ludności ponad 20 tysięcy powiększyła się z 43 do 57, a ilość miast, których ludność przekracza 10 tysięcy, podniosła się z 62 do 83.

Naskutek tego procesu ogólna liczba ludności miejskiej w Polsce wzrosła w ciągu dziesięciu lat o przeszło 2 miljony.

Ten proces trwa nadal i należy go tylko wzmocnić, należy ułatwić ludności wiejskiej zdobywanie własnych warsztatów pracy w miastach i miasteczkach polskich, a w ten sposób zbliżymy się pod względem struktury gospodarczej i społecznej do narodów zachodnich i zagadnienie uprzemysłowienia będzie dla nas możliwszem do urzeczywistnienia.

W. B.

Nowa rezydencja

dla P. Prezydenta R. P.

W związku z zapowiadanym wyjazdem Pana Prezydenta R. P. na krótki wypoczynek do Wielkopolski przygotowana została dla Głowy Państwa odpowiednia rezydencja. Odrestaurowano dawną willę kanclerską w nadleśnictwie Runów Krasińskich, w pow. wyrzyskim.

W willi tej zamieszka Pan Prezydent R. P. i jego najbliższe otoczenie.

Z edn. Górniczo-Hutnicze

Objęło „Wspólnotę Interesów"

KATOWICE, 22. 8. Prasa niemiecka donosi, że dnia 19-go b. m. w Berlinie odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszy Spółki Zjednoczonych „Hut Królewskiej i Laura". Akcjonarjusze reprezentowali na tem zebraniu akcje spółki nominalnej wartości około 25 miljonów marek.

Zebranie uchwaliło likwidację spółki, a to w związku z tem, że w dniu 25 lipca b. r. koncern Wspólnoty Interesów, w skład którego wchodzą huty „Królewska" i „Laura" przeszedł na własność kapitału polskiego.

Jak wiadomo, utworzono polską spółkę holdingową pod firmą Zjednoczenie Górniczo - Hutnicze, z kapitałem miljona złotych, która przejmie akcje od Niemców. 20 proc. udziału w zjednoczeniu Górniczo - Hutniczem posiada Bank Gospodarstwa Krajowego, 40 proc. skarb śląski, a 40 proc. skarb państwa.

Zarząd tej polskiej spółki holdingowej stanowią pp. Przedpełski, Peche, Garbusiński. Prezesem Rady Nadzorczej jest p. Kożuchowski, a wiceprezesem dr. Maciszewski. Członkami Rady są pp. dyr. Drozdowski, Mieczysław Chmielewski, dr. Martin i mjr. Dębiński.

Zarząd tej polskiej spółki holdingowej w przyszłości zadecyduje o osobowym składzie zarządu koncernu Wspólnoty Interesów.

Zajścia z żydami

w Czarnym Borze pod Wilnem

Żydowska lwowska „Chwila" donosi:

„W niedzielę w godzinach przedwieczornych w Czarnym Borze, letnisku pod Wilnem, wynikły zajścia pomiędzy przybyłą z Wilna grupą młodych ludzi a letnikami żydami.

Na werandę domu wynajmowanego na okres lata przez rodzinę Frydorynów wtargnęła grupa licząca 10—15 osób w ślad za żydem, który rzekomo miał potrącić jednego z napastników. W tym czasie Frydorynowie byli zebrani na werandzie przy kolacji i nim się zorjentowali, o co chodzi, zostali opadnięci przez przybyłych, którzy poczęli bić laskami szyby oraz zniszczyli nakrycie stołu, rozrzucając jadło. Frydorynowie zbiegli z domu i wobec tego, że żadnego oporu napastnikom nie stawili, nikt z nich szwanku nie odniósł.

Napastnicy wznosząc różne okrzyki skolei udali się do sąsiedniego domu, zajmowanego przez buchaltera Izraela Gerszatera, gdzie również poczęli bić szyby i rozpędzili zebraną przy kolacji rodzinę. Gerszater, który usiłował przeciwstawić się napastnikom, został ciężko pobity kijami. Otrzymał on rany głowy i po przewiezieniu do Wilna został ulokowany w szpitalu św. Jakóba.

Po zranieniu Garszatera napastnicy widząc, że wykroczenia ich zaalarmowały pozostałych letników i że lada chwila może przybyć policja oddalili się szybko w stronę wsi Słomianka, a po drodze dopuszczali się wybryków wobec żydów, bijąc szyby i usiłując dostać się do domów.

Po krótkim pobycie w Słomiance awanturnicy skierowali się skolei do wsi Dusnięta, gdzie również są letnicy — żydzi.

Po próbach zdemolowania kilku werand napastnicy wpadli skolei do domu zajmowanego przez niejakiego Gotnuga, gdzie poczęli bić obecnych. Jeden z napadniętych 17-letni Borys Gordon zdołał w pewnym momencie zeskoczyć z ganku i począł uciekać, wzywając przytem głośno pomocy. Kilku napastników rzuciło się w ślad za nim i dogoniło go w odległości 100 mtr. od domu. Poza innemi obrażeniami Gordon otrzymał cios w bok nożem.

Oprócz niego został również pobity S. Trocki i Gofung. Skierowano ich do szpitala.

Po tych wyczynach napastnicy wycofali się ze wsi i nim przybyła zaalarmowana policja, zdołali zbiec. Dwóch napastników naskutek wskazówek, otrzymanych w Czarnym Borze zdołano zatrzymać.

W czasie konfrontacji napastnicy zostali rozpoznani przez poszkodowanych i osadzono ich w areszcie do dalszego śledzwa. Wydział śledczy w Wilnie, który objął w tej sprawie dochodzenie, zdołał zatrzymać jeszcze 6 winnych zajść w Czarnym Borze"

Kongres F. I. D. A. C.-u

w Polsce

Międzysojusznicza organizacja b. uczestników wielkiej wojny znana pod nazwą Fidac'u (skrót nazwy „Federation Internaliee des Anciens Combattants) odbywa kongresy swoje co roku w stolicy innego kraju, należącego do Fidac'u.

Obecnie przyszła kolej na Polskę. Fidac jest organizacją, liczącą przeszło 8 miljonów członków b. kombatantów z 11 krajów Europy i Ameryki.

Kongres tegoroczny Fidac'u odbędzie się w Polsce w czasie od 1 do 7 września i zgromadzi przeszło 150 delegatów kombatanckich Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Italji, Jugosławji, Polski, Portugalji, Rumunji i St. Zjednoczonych.

Otwarcie Kongresu wyznaczone zostało na środę 2 września i poprzedzone będzie mszą polową na pl. Józefa Piłsudskiego, oraz złożeniem hołdu Nieznanemu Żołnierzowi przez wszystkie delegacje.

Zakończenie obrad kongresowych nastąpi 5 września w Gdyni, gdzie delegacje zabawią przez sobotę, a nazajutrz przybędą do Krakowa na 2 dni, podczas których wezmą udział w sypaniu kopca na Sowińcu i złożą hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego oraz zwiedzą Wieliczkę.

W Krakowie też odbędzie się dn. 7 września zamknięcie Kongresu Fidac'u.

Równocześnie z tem odbywać się będą obrady Fidac'u żeńskiego, na które przybywa z zagranicy kilkadziesiąt pań, reprezentując. cr 8 krajów.

Czas odnowić prenumeratę na m. wrzesień

Na marginesie

Trzecie ręce

Dokonano interesujących obliczeń za rok 1935. Okazuje się naprzykład, że w Polsce w roku tym konsumenci zapłacili za mięso z bydła rogatego 291 miljonów złotych. Z tej sumy zaledwie 134 miljony zł. trafiły do rąk rolników, a 157 miljonów zł. to jest **grubo ponad połowę poszło do kleszeni pośredników.** Za mięso wieprzowe zapłacili konsumenci 568 miljonów złotych, z czego rolnicy otrzymali 278 miljonów złotych, zaś pośrednicy 281 miljonów zł., więc także **ponad połowę.** Dziewięćdziesiąt parę procent pośredników mięsnych to Berki i Szmule.

Nie pomoże wsi nawet szczęśliwie zapoczątkowana gospodarka hodowlana, skoro za bydło rogate czy trzodę chlewną zyski zagarną pośrednicy, najciemniejsi agenci „czarnej magji".

Nasz osobliwy „stan trzeci" obcina skwapliwie cały dochód z procesu produkcji. Dusi konsumenta, niszczy drobnego producenta. Trzecią ręką zagarnia wiele z tego, co zdobyły dwie ręce ludzi pracy. Bogaci się, cudzym kosztem.

Potrzeba, by corychlej dosięgnęła go żelazna miotła...

(al. s.).

Dlaczego Polskie Radjo Zlekceważyło rocznicę zwycięstwa?

Od jednego z czytelników, p. G. C., otrzymujemy list ze skargą na zbagatelizowanie rocznicy 15 sierpnia, choć w tym roku była ona po raz pierwszy święcona jako oficjalne święto narodowe, a zatem równorzędne z 3-cim maja i 11-tym listopada.

Na wstępie autor żali się ogólnie na programy radjowe, zwracając uwagę, że:

„Człowiek nigdy nie jest pewien dnia i godziny, czy w chwilę po otworzeniu mikrofonu nie porwie go „szewcka pasja" i nie wyrżnie niewinnego aparatu radjowego jakim ciężkim przedmiotem. Zdenerwowany, zrozpaczony, zamyka aparat...

Niema dnia, żebyśmy nie musieli wysłuchiwać całej czeredy żydowskich dziennikarzy, prelegentów, muzyków, akompanjatorów, śpiewaków, kompozytorów i szatan raczy chyba wiedzieć, kogo jeszcze. Kiedy się skończy ta pół Palestyna w Polskiem Radjo?"

Dalszy ciąg listu zajmuje się specjalnie programem radjowym w dniu 15 sierpnia b. r. W programie tym powinny były znaleźć się wystąpienia prelegenckie najwybitniejszych wodzów wojny polsko - bolszewickiej, choćby kilkuminutowe, można było także przeprowadzić wywiady z żyjącymi uczestnikami tych bojów, rekrutującymi się z różnych warstw, aby słuchacze uświadomili sobie, co przeżywało w dniach wielkiego zwycięstwa sprzed 16 lat całe społeczeństwo. Można było wreszcie nadać obrazy reportażowe, słuchowiska o potężnem napięciu dramatycznem i patrjotycznem.

„Tymczasem — czytamy w liście — z prelegentów usłyszeliśmy mówiącego z wysiłkiem i bezzębnie, a silnie forsowanego przez Wojsk. Inst. Nauk. Oświatowy, kapitana Jarem-Mirskiego Była to sławetna audycja dla Polaków zagranicą, uzupełniona dobrą skądinąd wiązanką pieśni żołnierskiej, wykonaną przez ześpiewany chór łódzki.

Lecz na dzień wielkiej rocznicy należało dać rodakom na obczyźnie zamiast produkcji chóralnej i przemówienia kapitana — przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej, bądź Pana Premjera, czy kogoś z naczelnych osobistości w Ojczyźnie rządzących, oraz potężną artystycznie i wykonawczo wizję bitwy pod Radzyminem czy Ossowem, wplatając fragment śmierci ks. Skorupki. Jesteśmy przecież w Polsce.

Jedynie przemówienie płk. dypl. Adama Bortkiewicza, dyrektora Muzeum im. Marszałka Piłsudskiego, doskonałego pisarza wojskowego i świetnego mówcy, było dla nas pewną satysfakcją. Dobre — lecz zamało...

Ano, trudno. Poczekamy do następnego roku: może będzie lepiej".

Tyle nasz czytelnik. Od siebie dodajemy, że rzeczywiście program radjowy w dniu wielkiej rocznicy zwycięstwa odbiegał daleko od tego, czegobyśmy w takim dniu oczekiwali — odbiegał również od innych rocznic, którym radjo naogół poświęca bardzo wiele uwagi. Być może, że przyczyną tego był fakt, iż dopiero na parę dni przedtem ogłoszony został dekret, uznający 15 sierpnia za święto ogólno - narodowe. Niemniej jednak było to już i dotąd święto żołnierza, z radością zawsze obchodzone także przez całe społeczeństwo. Należało mu się zatem więcej uwagi — zwłaszcza w dobie obecnej, gdy hasło obrony państwa jest tak potężnie przez wszystkich odczuwane.

A cóż może bardziej nadawać się do propagowania tego hasła w najszerszych warstwach, jak nie ta właśnie rocznica zwycięstwa, która całemu narodowi tak żywo przypomina, czem jest obrona kraju i jaką drogą prowadzi ona do zwycięstwa?

Szkoda, że ta sposobność została tak dalece zmarnowana.

Rejestracja dygnitarzy z kilku posadami

Czy realizacja hasła „surowego życia"?

P. Premjer wystosował okólnik następującej treści.

Proszę Panów Ministrów o zarządzenie przysłania do Prezydjum Rady Ministrów do dnia 30-go września 1936 roku wykazów tych funkcjonarjuszów państwowych, podlegających ustawie z dnia 17-go lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. R. P. Nr 21, poz 164), którzy otrzymują oprócz uposażenia, związanego, ze stanowiskiem służbowem, bądź to dodatkowe wynagrodzenie w myśl art. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 roku o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 663) z tytułu wykonywania dodatkowych czynności, w szczególności z tytułu wyznaczenia z urzędu do wykonywania pewnych funkcyj w przedsiębiorstwach państwowych, mieszanych, lub przez państwo nadzorowanych, lub w instytucjach prawno - publicznych, bądź dodatki specjalne lub nagrody pieniężne, przekraczające w ciągu roku wysokość jednomiesięcznego pełnego uposażenia bądź też korzyści materjalne z tytułu zajęcia ubocznego.

Wykazy sporządzać należy według stanu z dnia 1-go lipca r. b., umieszczając w nich rubryki następujące: 1) imię i nazwisko, 2) stanowisko służbowe z oznaczeniem władzy, urzędu lub instytucji, w której funkcjonarjusz pełni służbę, 3) grupę uposażenia, 4) wysokość otrzymywanego dodatku funkcyjnego lub służbowego miesięcznie w złotych, 5) wysokość dodatków specjalnych, remuneracyj, zapomóg i wszelkich innych świadczeń pieniężnych, wypłacanych w okresie od 1-go lipca 1935 roku do dnia 1-go lipca 1936 r. w związku ze stanowiskiem służbowem (nie z tytułu zajęcia dodatkowego), o ile przekraczają wysokość jednomiesięcznego pełnego uposażenia, 6) rodzaj dodatkowego zajęcia, z oznaczeniem instytucji lub przedsiębiorstwa, w których funkcjonarjusz pełni dodatkowe czynności lub zajęcia ubocznego, przynoszącego korzyści materjalne, 7) wysokość stałego miesięcznego wynagrodzenia z tytułu zajęcia dodatkowego lub ubocznego, 8) wysokość wynagrodzeń, wypłacanych w jakiejkolwiek formie, jednorazowo lub periodycznie z tytułu zajęcia dodatkowego lub ubocznego w czasie od 1-go lipca 1935 r. do dnia 1-go lipca 1936 r. poza wynagrodzeniem, wykazanem w rubryce poprzedniej.

Okólnik premjera Sławoj-Składkowskiego polecił rejestrację urzędników państwowych, zajmujących równocześnie kilka posad i stanowisk.

Jak się zdaje, zarządzenie to ograniczone narazie wyłącznie do urzędników państwowych, rozszerzone będzie również na t. zw. dygnitarzy gospodarczych, zatrudnionych w bankach i przedsiębiorstwach państwowych. Dygnitarze ci zajmują w przedsiębiorstwach państwowych i publiczno - prawnych po kilka niezwykle lukratywnych posad naraz i oni to właśnie stanowią elitę etatystyczną w Polsce.

Koła polityczne i gospodarcze uważają, że rejestracja zarobków etatystycznych dygnitarzy gospodarczych przyczyni się do uzdrowienia stosunków w Polsce w większej jeszcze mierze, aniżeli rejestracja urzędników państwowych o kilku posadach.

Okólnik premjera Składkowskiego go uważany jest za pierwszy krok do realizacji hasła „surowego życia" wśród wysokiej biurokracji urzędniczej i gospodarczej.

Wyprawa harcerzy polskich do Austrji

Wyprawa harcerzy polskich w liczbie 22 osób brała udział w zlocie narodowym skautów austrjackich, który odbył się w Laxenburg Delegacja harcerzy polskich, najliczniejsza po węgierskiej, zdobyła sobie wielką popularność zarówno gospodarzy, jak i międzynarodowej rzeszy skautowej; ogólnem pozdrowieniem na zlocie stało się nasze „czuwaj".

Wzorowo urządzony obóz polski był licznie odwiedzany przez skautów i publiczność. Obóz odwiedził prezydent republiki Miklas i kardynał Austrji Innitzer. Komendant delegacji wręczył kardynałowi piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Harcerze polscy zatrzymali się w drodze powrotnej w Wiedniu, gdzie zwiedzali miasto i podejmowani byli przez kolonję polską.

Zarządzenia w sprawie

Zwalczania duru brzusznego

Wobec stwierdzenia ostatnio szerzenia się duru brzusznego w dzielnicy żydowskiej, zwłaszcza na terenie II, IV i V komisarjatów P.P., gdzie zanotowano nawet kilka śmiertelnych wypadków, starostwo grodzkie północno-warszawskie wydało organom P.P. zarządzenie bezwzględnego zwalczania nielegalnego handlu ulicznego artykułami spożywczemi, w tej liczbie owocami oraz handlu tymi artykułami w antysanitarnych warunkach, jak naprz. sprzedaży pieczywa z brudnych koszów lub bez fartuchów, cukierków i czekoladek bez opakowania, gotowanej fasoli, grochu i bobu, pokrajanych na kawałki i zawijanych w brudny używany papier lub gazety.

Handlarze uliczni, prowadzący nielegalnie handel uliczny i w antysanitarnych warunkach będą niezwłocznie zatrzymywani wraz z towarem, a ponadto, na wniosek lekarzy sanitarnych, zatrzymywany handlarzom towar, sprzedawany w antysanitarnych warunkach, będzie im niezwłocznie niszczony.

Drożdże, tytoń, buljon, zapalniczki...

Przemyt z Niemiec wzmaga się

KATOWICE, 22. 8. (Tel. wł.). W pobliżu dworu Nowa Ruda natknął się patrol Straży Granicznej na przekradających się z Niemiec przemytników, którzy na widok straży, rzucili się do ucieczki.

W toku pościgu strażnicy poczęli uciekających ostrzeliwać, wobec czego ci poddali się wreszcie, nie chcąc ryzykować życia. Są to: Stefan Pyka i Alojzy Sobina, przy których znaleziono 33 kg. drożdży, 18 paczek tytoniu i 6 kg. buljonu.

Wkrótce potem rozbito tam kilkoosobową grupę przemytników i ujęto mieszkańców Bielszowic — Reinholda Brütnera, Adolfa Müllera, Romana Walasa, Antoniego Bochna i Alojzego Cedzicha. Mieli oni 25 kg. migdałów i 30 kg. orzechów oraz większą ilość zapalniczek.

Tam też został ujęty Jerzy Otrząsek z Bielszowic z 40 kg. bananów. W Pawłowie zaś na zielonej granicy zostali ujęci: Jan Kwapisz i Józef Kawoń z 20 kg. bananów oraz Alfons Kisiel z 20 kg. drożdży.

Tyfus

na Wileńszczyźnie

W powiecie postawskim, woj. wileńskiego, wybuchła w ostatnim tygodniu epidemja tyfusu brzusznego. Władze sanitarne wysłały na teren kolumnę przeciwepidemiczną. Chorzy na tyfus kierowani są do izolatora w Duniłowiczach. Przeprowadzane są także szczepienia ochronne.

„Oblicze dnia" zawieszone

za propagandę komunistyczną

Sąd okręgowy w Warszawie zawiesił czasopismo p. t. „Oblicze Dnia".

Jak wiadomo, „Oblicze Dnia" było organem skrajnie lewicowej inteligencji. Rozchodziło się w ilości 15—18.000 egz., rozsyłanych przeważnie gratis.

„Oblicze Dnia" występowało na swych łamach przeciwko t. zw. doktrynom faszystowskim, gloryfikując ustrój sowiecki i zamieszczając w każdym numerze obszerne korespondencje z Z. S. R. R. W ostatnich numerach „Oblicze Dnia" przeprowadzało kampanję za udziałem polskich działaczy lewicowych w kongresie pokoju, który miał odbyć się w Londynie i został przeniesiony do Brukseli.

W „Obliczu Dnia", jak to wynika z listy współpracowników, ogłaszanej na pierwszej stronie tegoż czasopisma, pisywali wybitni działacze komunistyczni z zagranicy. Z polskich nazwisk wypada wspomnieć senatora Stefana Boguszewskiego, Władysława Broniewskiego, prof. Czarnowskiego, Leona Kruczkowskiego, Aleksandra Rajchmana, Abrama Hirszhorna (Adolfa Rudnickiego), Władysława Spasowskiego i t. p.

Proces o zwrot majątków

zagarniętych przez kościół prawosławny

Na wokandzie izby cywilnej Sądu Najwyższego znajdzie się w dn. 23 b.m. długotrwały spór o zwrot majątków, zagarniętych przez kościół prawosławny w okresie trwania niewoli.

Jeszcze przed ośmiu laty kościół katolicki wystąpił na drogę sądową przeciwko gminom prawosławnym na terenie Wołynia i Wileńszczyzny o zwrot 83 objektów, przywłaszczonych w okresie trwania zaboru rosyjskiego. W pierwszych dwu instancjach procesy zostały jednak przegrane wobec braku formalnych przepisów, umożliwiających zwrot tych dóbr.

Obecnie zasadniczy spór rozstrzygnięty będzie przez najwyższą instancję sądową. W procesie tym występuje aż 8 adwokatów, reprezentujących obie strony.

Katastrofa

szybowca

W Rzadkowie pod Chodzieżą znajduje się szkolne szybowisko Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Z szybowiska tego wystartowała młoda pilotka p. Reimanówna. Zaraz po starcie szybowiec jej zerwał się raptownie do góry i na wysokości 30 m raptem ześlizgnął się na skrzydło i straciwszy równowagę spadł na kartoflisko. Aparat został poważnie uszkodzony, a pilotka niezwykłym wprost zbiegiem okoliczności wyszła z opresji bez szwanku

Deszcze podniosły

poziom wód na Wiśle

Biuro hydrograficzne Dyrekcji Dróg Wodnych zanotowało drobny przybór wód na rzekach polskich po ostatnich deszczach. Poziom Wisły pod Warszawą podniósł się do 117 cm., co wpłynie na znaczne polepszenie komunikacji wodnej, szczególnie na linji Warszawa — Sandomierz.

Z radja

Radjofonizacja Polski

Otwierająca się dziś wystawa przemysłu metalowego i elektrotechnicznego, na której poważnie będzie reprezentowany również dział radjowy, zwraca znowu uwagę na coraz częściej w czasach ostatnich poruszaną sprawę radjofonizacji Polski.

Przed czterema tygodniami poświęciliśmy temu zagadnieniu obszerniejsze rozważania, wykazując, że nie wygląda ono wcale tak ponuro, jakby się to pozornie wydawało na tle porównań z zagranicą. Jeśli bowiem uwzględnimy nasz niski poziom zamożności i bardzo prymitywną skalę życiową olbrzymiej większości ludności, to wypadnie kilkakrotnie zmniejszyć w porównaniu z zagranicą ilość osób, które mogą wchodzić w rachubę jako ewentualni radjoabonenci.

Przyjęliśmy mianowicie jako miernik zamożności wielkość posiadanego mieszkania, wyłączając z rachunku tę część ludności, której nędzne warunki mieszkaniowe dowodzą tak wielkiej nędzy; że nie sposób jej ani myśleć o zaspokajaniu potrzeb kulturalnych, ani nawet wogóle potrzeb tych odczuwać. Obecnie możemy wywody te, ograniczone początkowo tylko do całej Polski i samej Warszawy, rozszerzyć na wszystkie dzielnice i szereg większych miast — opierając się na szczegółowych obliczeniach, jakich w międzyczasie dokonaliśmy. Publikacja bowiem przez Główny Urząd Statystyczny materjałów ostatniego spisu ludności posunęła się już tak daleko, że dla dwóch trzecich całego kraju dysponujemy dokładnemi cyframi, dla reszty zaś możemy przeprowadzić przybliżony szacunek, opierając się na spisie z roku 1921. Szacunkowo również można cyfry z roku 1931 przeliczyć na datę 1 stycznia 1936, z której pochodzą ostatnie dotąd ogłoszone cyfry statystyki radjoabonentów.

*

I tak więc ogólna ilość mieszkań w Polsce wynosiła z końcem 1931 okrągło 6,4 miljona, z początkiem zaś 1936 można ją przyjąć na 6 i 3/4 miljona. Ponieważ zaś rejestracja na 1 stycznia 1936 wykazała 492 tysiące radjoabonentów, przeto na każdych 100 mieszkań wypadało 7,7 posiadających radjoodbiorniki. Równocześnie w Anglji, liczącej około 12 miljonów mieszkań, a 7,4 miljona radjoabonentów, przeszło połowa mieszkań posiadała odbiorniki radjowe, w Niemczech zaś, przy 18 miljonach mieszkań i 7,2 miljonach radjoabonentów, radjofonizacja wyrażała się cyfrą 40 na 100.

Wśród poszczególnych okręgów dyrekcyj pocztowych na pierwszym planie stoi katowicki (blisko 19 proc. zradjofonizowanych mieszkań), po niej szły bydgoski, obejmujący Pomorze (13 proc.), warszawski (10 i pół proc.), i poznański (9), natomiast dyrekcja krakowska wykazała tylko 5 i pół proc. mieszkań z radjoodbiornikami, a lubelska, lwowska i wileńska tylko po 4 proc. lub niewiele ponad tę granicę.

Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę poszczególne większe miasta, to wykazały one na 1 stycznia b r. następujące procenty mieszkań korzystających z radja: Bielsko 39, Katowice 36, Toruń 34, Warszawa 28, Chorzów 26, Lwów 25, Gdynia i Grudziądz po 24, Bydgoszcz 23, Poznań 22, Brześć 21, Kraków 19, Wilno i Kielce po 18, Białystok i Radom po 17, Lublin i Stanisławów po 16, Łódź 15, Sosnowiec 14, Częstochowa 13.

Ogólny więc obraz jest taki, że na czele idą zachodnie, zamożniejsze i wyżej pod względem kulturalnym stojące części kraju, wśród pozostałych wybija się Warszawa, a po niej Lwów, na szarym zaś końcu pozostaje cała wschodnia połać Polski oraz ośrodki przemysłowe b. Kongresówki.

Ale czy można tak „bez reszty" porównywać stołeczne miasto Warszawę z robotniczą Łodzią lub Sosnowcem, a mocno „burżuazyjny" Bielsk z górniczo - hutniczym Chorzowem? Odsetek mieszkań, a zatem i ludności, dla których radjo z powodów materjalnych jest niedostępne, jest w różnych ośrodkach rozmaity — a przecież dopiero po jego odliczeniu możemy otrzymać cyfry dające się z sobą porównywać. Niezbędnem więc staje się wprowadzenie, jako poprawki, miernika wyrażającego skalę zamożności.

Za taki miernik przyjmujemy stosunki mieszkaniowe, wyłączając z rachunku mieszkania jedno i dwuizbowe — na wsi całkowicie w miastach zaś o ile niski stopień zaludnienia nie pozwala wnioskować, że posiadacze tych mieszkań znajdują się w lepszych warunkach materjalnych. Uzwględniamy zatem w miastach mieszkania 2-izbowe liczące po 1—2 osób, a w miastach większych (ponad 20 tys. ludności), również i te jednoizbowe, które zajęte są tylko przez jedną osobę, czyli t. zw. kawalerskie.

Jakież wyniki daje ta poprawka?

*

Mieszkań liczących więcej niż 2 izby wykazał spis z roku 1931 w całej Polsce około 1.180.000, tak że 4,6 miljona mieszkań składało się tylko z jednej albo dwóch izb. Spośród nich mieszkań 2-izbowych słabo zaludnionych (1 — 2 osoby) było w miastach około 100 tysięcy, a 1-izbowych kawalerskich w większych miastach około 60 tysięcy. Razem da je to blisko 1.350.000. Doliczywszy przyrost mieszkań w ciągu 4-lecia, otrzymujemy na 1 stycznia 1936 w całej Polsce nieco ponad 1,4 miljona mieszkań, których posiadacze są na tyle zamożni i na tyle kulturalni, że można ich uwzględniać przy problemie radjofonizacji. W zestawieniu zaś z liczbą radjoabonentów otrzymujemy wynik, że z początkiem b. r. Polska była zradjofonizowana w 35 procentach. (Obecnie, wobec dalszego napływu nowych radjoabonentów, procent ten wynosi już około 40).

W tych warunkach porównanie nasze z zagranicą nie wypada już tak ponuro. W Anglji bowiem, gdzie odsetek mieszkań najbiedniejszych, których radjofonja nie potrafi dosięgnąć, wynosi nie, jak u nas, blisko 80 proc., ale tylko niespełna 10 proc., można liczyć, że radjofonizacja objęła już około 70 proc. ludności. Niemcy zaś, gdzie takich mieszkań jest około 20 proc., były z początkiem tego roku zradjofonizowane w 50 proc.

Poszczególne okręgi dyrekcyj pocztowych dają nam obraz następujący: Katowicki zradjofonizowany w 48 procentach, warszawski nieco słabiej, w krakowskim odsetek radjofonizacji nie dosięga 40 proc., w lubelskim wynosi około 35 proc., w lwowskim 32, w wileńskim 24, na końcu zaś idą... bydgoski z 23 procentami i poznański (poniżej 20 proc.).

Rewelacyjny wynik: B. dzielnica pruska (z wyjątkiem G. Śląska) jest, w stosunku do swych możliwości, zradjofonizowaną najsłabiej. Chłop wielkopolski czy pomorski jest, jak wiadomo, stałym czytelnikiem gazet, więc mógłby także stanowić klijentelę radjową — jednakże radjo dociera doń tylko w minimalnym stopniu. I nietylko zresztą chłop. Podobny objaw widzimy i w miastach.

W Warszawie na początek b. r. było blisko 105 tys. mieszkań większych oraz tych jedno i dwuizbowych, które są słabo zaludnione, a zatem radjofonizacja stolicy wyrażała się cyfrą 70 proc. (Do artykułu poprzedniego wkradły się liczby błędne, które obecnie prostujemy). Natomiast w Łodzi mieszkań tego rodzaju jest tylko niecałe 38 tys., co przy 23 tys. radjoabonentów daje zradjofonizowanie miasta w 61 proc. Zamiast więc stać na starym końcu, Łódź wchodzi na jedno z czołowych miejsc w tabeli. Katowice są zradjofonizowane w 64 proc., Bielsko wykazuje narówni z Łodzią 61 proc., Chorzów 58, Lwów 55, Gdynia 52, Sosnowiec 49, Toruń 47, Kraków 40, Stanisławów 35, Brześć 34, Wilno 33, Białystok 31, Grudziądz 29. Dla Poznania nie ogłoszono jeszcze wyników spisu z r. 1931, szacunkowo jednak możemy określić jego stopień radjofonizacji na około 35 proc., Bydgoszczy zaś na 30 proc.

Cóż nam mówi to zestawienie? Że w niem przoduje stolica państwa, będąca zarazem siedzibą najmocniejszej stacji, to rzecz zupełnie naturalna. Uderza jednak wysoki stopień radjofonizacji miast o przewadze ludności robotniczej (Katowice, Chorzów, Łódź, Gdynia i Sosnowiec), a również wybijająca się nad inne miasta sąsiednie rola Lwowa z jednej strony, a Torunia z drugiej (znamienne jest np. porównanie tego miasta z Grudziądzem lub Bydgoszczą). Natomiast daleko poza Lwowem stoi Kraków, a podobnie słabo zradjofonizowane są — jak na miasta z rozgłośniami — Poznań i Wilno.

Nasuwałoby się jeszcze sporo innych refleksyj — ale je odkładamy z braku miejsca na inny raz.

Marjan Grzegorczyk

Pogawędka niedzielna

Klasa czy rasa?

Mechanizm życia społecznego jest niezmiernie złożony. Jednostki ludzkie — niby poszczególne mrówki — pędzą gdzieś pełne troski, zabiegają o swoją przyszłość, walczą o egzystencję. Powodzi im się lepiej lub gorzej — los im sprzyja, lub gnębi je z całą irracjonalną złośliwością. Każda jednostka czuje się członkiem społeczeństwa bytującego w pewnej epoce historycznej i dlatego zadaje sobie pytanie, dokąd zmierza całe mrowisko ludzkie i jakie jest jego przeznaczenie?

Pytania te niepokoją dzisiaj bardziej niż kilkanaście lat temu.

W XIX wieku wierzono powszechnie w postęp. Ludzkość miała się rzekomo coraz więcej doskonalić, życie stawać się coraz lżejsze. Trzeba przyznać, że dużo zjawisk zdawało się potwierdzać ten dogmat. Maszyny ujarzmiały coraz dokładniej czas i przestrzeń, kula ziemska wciąż — że tak powiem — kurczyła się; mówiono już o podróżach międzyplanetarnych. W filozofji na dobre rozgaszczał się sceptycyzm — w życiu prywatnym oportunizm. Nic więc dziwnego, że według ówczesnych pojęć zanikać miały t. zw. „przesądy“, t. j. religijność, patriotyzm i inne uczucia, które dzieliły ludzkość na wrogie grupy i że miała nastąpić jakaś epoka powszechnej szczęśliwości. Myślano, że ziemię będą zamieszkiwać ludzie coraz bardziej pyzaci, wymanicurowani i domyci — a wraz z tem coraz bardziej sceptycznie uśmiechnięci.

Dziś wiara ta rozwiała się jak dym z papierosa... Maszyny z przyjaciół człowieka przedzierzgnęły się w jego wrogów. W takt huku pasów transmisyjnych z fabryk wylatują towary lecz zarazem opuszczają je ludzie jako bezrobotni. Miljonom tonn łatwo wyprodukowanych dóbr materjalnych odpowiadają miljony ludzi pozbawionych pracy. Odżyły również t. zw. „przesądy“; pacyfizm zawiódł na całej linji i znowu „homo homini lupus est“. Wyrozumiały sceptycyzm cofa się ze swych pozycyj, wypierany przez silną wiarę i heroizm, o którym tyle mówi Mussolini... Wygodę i kwietyzm spycha z zajmowanych szańców „życie surowe“.

Myśliciele wychowani w ubiegłej epoce dostrzegają wszystkie wyżej zaznaczone zmiany i biadają nad nimi. Herold postępu, pojętego według recept XIX wieku — Wells — zająknął się w swoich proroctwach i ostatnie jego książki nie rozbrzmiewają nutą optymizmu... Drugi znakomity umysł — Bertrand Russel — konstatuje z melancholją w świeżo przetłumaczonej na polski pracy p. t. „Wiek XIX“, że należy raczej spodziewać się powrotu do barbarzyństwa niż zorganizowania społeczeństw na zasadach naukowych.

Tak! Proroctwa ludzi ginącej epoki brzmią minorowo. Nadchodzące natomiast pokolenie widzi przyszłość w barwach różowych i pełne jest optymizmu.

Komu wierzyć? Jak rozstrzygnąć pytanie, dokąd zdążamy?

Odpowiedzi mogłaby nam udzielić socjologja i historjozofia. Niestety, nauki te znajdują się jeszcze w stanie niemowlęctwa i próżno wyczekujemy od nich rozwiązania zagadki. Osobiście wątpię nawet, czy po całych wiekach rozwoju dojdą te nauki do takiej doskonałości, żeby mogły przepowiadać przyszłe zdarzenia.

Nie wybiegajmy jednak naprzód i stwierdźmy, że historjozofia nie rozstrzygnęła do tej pory nawet najprostszych zagadnień, choćby np. pytania, jakie ma znaczenie w dziejach wybitna jednostka? Jedni — indywiduaaliści — uważają, że historję pchają naprzód ludzie genjalni, inni odmawiają genjuszom wszelkiego wpływu na bieg zdarzeń. Wszelkie spory, jakie na ten temat toczyli historycy zawodowi, nie dały pozytywnych rezultatów i po staremu każdy człowiek trzyma się swego własnego poglądu. W literaturze pięknej diametralnie przeciwne stanowiska w tej sprawie zajmują tacy potentaci ducha jak Słowacki i Tołstoj. Pierwszy z nich przypisuje jednostce wpływ poprostu niewymierny. W „Beniowskim“ woła do Mickiewicza, że będzie jego wrogiem „póki on świat pędzi biegiem krzywym“. W kilka lat później tworzy potężną koncepcję indywidualistyczną w „Królu-Duchu“. Lew Tołstoj zaś w „Wojnie i pokoju“ odmawia Napoleonowi wpływu na przebieg kampanji 1812 roku.

Gdzie leży prawda?...

Każdy z nas rozstrzyga to indywidualnie.

Nie doczekały się objektywnego rozstrzygnięcia również inne pytania z dziedziny historjozofji i socjologji.

Mimo to pewna historjozoficzna teorja niemiecka ze schyłku XIX wieku tak mnie frapuje, że pragnąłbym zapoznać z nią Czytelników, żeby potem spojrzeć wraz z nimi na dzisiejsze czasy przez pryzmat tej teorji. Historyk niemiecki (którego nazwisko wypadło mi z pamięci) twierdzi, że w każdej epoce dziejów ścierają się ze sobą światopoglądy — naczelne, płodne ideje, które wciągają w orbitę swych wpływów zarówno działaczy jak myślicieli i artystów — słowem wszystkie twórcze jednostki społeczeństwa. Ideje naczelne nazywa on diapozonami epoki. W głębokiem średniowieczu np. takimi ścierającymi się ideami był uniwersalizm papieski z jednej strony, a uniwersalizm cesarski z drugiej. Im powszechniej idea przenika do świadomości mas, tem jest silniejsza i zwycięstwo jej pewniejsze.

Czas nie pozwala na wnikanie w szczegóły teorji, więc pominąwszy je, spytajmy, jakie są dzisiaj diapozony epoki? Ścieranie jakich ideałów wytwarza najbliższą naszą przyszłość?

Na to pytanie odpowiedzieć stosunkowo łatwo. Ścierają się obecnie dwie zasadnicze ideje: socjalistyczno - komunistyczna i nacjonalistyczno - faszystowska. Walce tej przyświeca gdzieś na nieboskłonie epoki zachodzące słońce liberalizmu.

Zmaganie się tych dwóch wrogich sobie koncepcyj obserwujemy w całej Europie, przyczem atakuje zwykle pierwszy komunizm. Sięgającemu już - już po władzę bolszewizmowi przeciwstawiał się wszędzie faszyzm i — dodajmy — dotąd zreguły zwyciężał. Tak się stało we Włoszech, w Niemczech, ostatnio w Grecji. W Hiszpanji ważą się jeszcze losy. Francję czeka, być może, wewnętrzna zawierucha...

Oczywiście Polska nie może być biernym świadkiem tego, co się dzieje w świecie. Niedługo stanie przed nią dylemat, czy wybrać klasę (socjalizm, komunizm), czy rasę (nacjonalizm)?

O ostateczny wynik jestem zupełnie spokojny. Nie jest wszakże rzeczą obojętną, czy do państwa narodowego dojdziemy drogą walki czysto ideowej, czy przez zbrojną rozgrywkę. Kapitalnem zagadnieniem jest również, czy ta ostateczna rozgrywka będzie krótkotrwałą, czy też wyniszczającą. W naszem geopolitycznem położeniu nie możemy sobie pozwalać na hiszpańskie metody, bo moglibyśmy wywołać fatalne dla państwa następstwa.

Sposób walki i jej natężenie będą zależały od mocy i głębi idei narodowej. Dlatego przed nacjonalizmem polskim leży jeszcze ogrom pracy. Jako naród jesteśmy bowiem patrjotami, lecz nie jesteśmy nacjonalistami. Znakomitemu odłamowi inteligencji, zwłaszcza starszego pokolenia, obco brzmią hasła nacjonalistyczne. Większość np. pisarzy kokietuje sowietyzm, a wypiera się nacjonalizmu.

Rozmawiałem kiedyś z wybitnym pisarzem nacjonalistą, namawiając go, żeby podjął akcję, celem zrzeszenia pisarzy, którzyby śmiało i otwarcie przeciwstawili się literatom komunistom i komunizującym.

— To niemożliwe! — odparł. — Większości naszych literatów imponują Sowiety, inni nie zgodzą się wejść z nami w porozumienie, żeby nie narazić się na epitet „zacofańca“.

Stu-dwudziestoletnia niewola sprawiła, że również masy nie są nacjonalistyczne, jak np. Włosi, a zwłaszcza Niemcy, których wychowywano od kilku pokoleń w uwielbieniu rasy germańskiej. W naszych masach ludowych szybciej jednak budzi się poczucie czynnego nacjonalizmu (ruchy chłopskie), aniżeli w kwietystycznej inteligencji. Ta wstydzi się nadal przyznawania do nacjonalizmu, kołysana do drzemki artykułami snobizujących pism, które uważają się za postępowe, a w gruncie rzeczy są najbardziej reakcyjne, bo zapatrzone w ideały ginącego świata liberalizmu i sceptycyzmu.

Dlatego więc — powtarzam — nacjonalizm musi dokonać olbrzymiej pracy zwłaszcza w dziedzinie kulturalnej. Powinien myśl swoją i swoje ideje wznieść na takie wyżyny umysłowe, aby nikt nie śmiał traktować ich z uśmiechem wyższości czy politowania. Powinien swój program polityczno-społeczny dyskutować i precyzować dokładnie, żeby zarówno zwolennicy jak przeciwnicy ideowi rozumieli, że nacjonalizm jest głębokim prądem ideowym, zdążającym do gruntownej i radykalnej przebudowy życia polskiego.

Gra tu idzie o wielkie rzeczy, bo w dylemacie „klasa czy rasa“, mieści się ni mniej ni więcej tylko samo zagadnienie bytu Polski. Warto więc i trzeba pracować, aby nacjonalizm, jako diapozon epoki wciągnął w swą orbitę szerokie koła społeczeństwa i zwyciężył bez rozlewu krwi.

Jan Waśniewski.

Wystawa wsi wzorowej
w Liskowie pod Kaliszem

Jak już pokrótce donosiliśmy, w Liskowie pod Kaliszem odbędzie się wystawa spółdzielczo - rolnicza. Przygotowania do niej już się rozpoczęły. Twórcą wsi wzorowej jest ks. prałat Bliziński.

Teren 4-morgowy pod wystawę wydzierżawiony został od miejscowej szkoły rolniczo - hodowlanej. Poletka doświadczalne urządza dyrektor ogniska kultury rolniczej z Kościelca. Izba rolnicza przez swych instruktorów organizuje miejscowe gospodarstwa i ogrody, przyczem 10 gospodarzy stawia na koszt własny nowe budynki według wymagań nowoczesnych. Będzie też wykończona gospoda dla przyjezdnych. Stwierdzamy znaczne zainteresowanie się wystawą miejscowej ludności.

Pragnieniem komitetu jest postawienie dużej sali na 1000 osób, w której mogłyby się odbywać różne konferencje, odczyty, przedstawienia, koncerty, a jednocześnie sala służyłaby do użytku i ćwiczeń sportowych dla drużyn P. W. i W. F. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że liczba uczącej się młodzieży w Liskowie przenosi 800, to zrozumiała jest potrzeba takiej sali nietylko na Wystawę, ale też na stałe.

Dużą troską komitetu jest zdobycie funduszu na urządzanie Wystawy. Budżet obliczony jest na 50 do 60 tys. złotych, a otrzymano dotychczas zapomogi z czystych zysków Związku Rewiz. Spółdzielni Roln. i Centralnej Kasy Spółek Roln. 10.000 zł.

Wybielanie żydów z Przytyka
Jeszcze 2-ch niewinnie oskarżonych

Do sądu w Lublinie wpłynęła skarga apelacyjna obrońcy Haberberga i Feldberga, skazanych w procesie przytyckim za udział w zajściach i pobicie Tkaczyka.

Skarga podważa przedewszystkiem zeznania świadków, twierdząc, że „po wszczęciu dochodzenia nikt nie wniósł skargi na Feldberga i Haberberga o pobicie, a świadkowie zbadani w toku śledztwa nie mogli wskazać kto został poszkodowany. Dopiero na przewodzie sądowym świadek Nesko wskazał, że Haberberg i Feldberg pobili oskarżonego Tkaczyka i że właśnie świadek Nesko obronił Tkaczyka od dalszego pobicia“.

Analizując zeznania świadków, skarga dowodzi, że bezpośrednio po zajściach z policją i napadzie na krawca Dalmana, syn Feldberga został dotkliwie pobity. Gdy o tem doniesiono Lejzerowi Feldbergowi, wyskoczył on na Rynek, żeby ratować syna, lecz i sam został dotkliwie pobity, a potem już nie wychodził na ulicę.

Tłumaczenia skargi apelacyjnej są, najłagodniej określając, wykrętne: „Haberberg i Feldberg zajmują w Przytyku eksponowane stanowiska, są oni członkami Gminy Wyznaniowej Żydowskiej i Rady Gospodarczej Gminnej. Z tego tytułu biorą oni udział w życiu społecznem i są wysuwani na czołowe miejsca, gdy chodzi o akcję dotyczącą ogółu żydowskiego. Obaj oni byli uczestnikami delegacyj, które były wysyłane do władz w powiecie i województwie. W wykonaniu włożonych na nich przez współwyznawców obowiązków, wskazują oni przed władzami na przyczyny, które wywołały zaostrzenie stosunków wzajemnych pomiędzy żydami i Polakami. Według ich głębokiego przekonania, akcja bojkotowa, skierowana przeciwko handlowi żydowskiemu, mogła doprowadzić do katastrofy, która rzeczywiście nastąpiła i, że w podsycaniu tych wrogich nastrojów główną rolę odgrywają przywódcy Stronnictwa Narodowego.

„Jak wynika z zeznań starosty Tramecourta, — pisze dalej obrońca — delegacje, wysyłane do starostwa przez żydów przytyckich, wskazywały wyraźnie na przywódcę Stronnictwa Narodowego w Przytyku, Korczaka, jako na tego, który najwięcej przyczynia się do zaognienia stosunków w Przytyku. Członkowie delegacyj swego ustosunkowania się do Stronnictwa Narodowego nie ukrywali i to niewątpliwie przysparzało im wrogów. Gdy katastrofa przytycka nastąpiła, a ludność miejscowa przyjęła w dobrej lub złej wierze za udowodnione, że żydzi przygotowali zemstę za bojkot w handlu, wymienienie nazwiska Haberberga i Feldberga jako inicjatorów tej akcji, było zupełnie zrozumiałe.

W dalszym ciągu skarga dowodzi, że nieprawdą jest, jakoby żydzi sprowokowali zajścia, aby przerwać bojkot, a oskarżonych Haberberga i Feldberga skarga „wybiela“ jako tych, którzy „dążyli wyłącznie do obrony mienia i życia ludności żydowskiej drogą wskazaną przez ustawę, swoje żale przedkładają władzom i w swoich doniesieniach wskazują wyraźnie, że jarmarki w Przytyku stanowią niebezpieczeństwo wywołania pogromu. Proszą oni usilnie o zamknięcie jarmarków aż do uspokojenia się umysłów. Władze przychylają się do tego wniosku i przez pewien czas jarmarki nie są urządzane. Żydowskiej ludności przysługiwało niewątpliwie prawo składania wniosków o wzmocnienie obrony policyjnej podczas jarmarków, o ile one będą dopuszczone“.

Skarga twierdzi, że „Delegacja żydowska wskazywała władzom powiatowym, że na dzień 9 marca 1936 roku przygotowuje się pogrom żydowski w Przytyku. Sąd Okręgowy twierdzi, że delegacja nie przytoczyła konkretnych faktów, nieznanych władzom bezpieczństwa (karta 11 wyroku), któreby wskazywały na organizowanie przez ludność polską zbiorowych wystąpień przeciwko mieniu i życiu żydów. Wniosek Sądu jest nietrafny. Niestety, zajścia nie są w Polsce odosobnione...“.

I wreszcie, prosząc o uniewinnienie oskarżonych Haberberga i Feldberga, skarga usiłuje dowieść, że oskarżeni dążyli do zapobieżenia ekscesom, a „Sąd Okręgowy wpada w sprzeczność z samym sobą i twierdzi, że napaść ich na chłopca chrześcijanina była początkiem zajść między Polakami a Żydami w Przytyku“.

„Wszystkie bowiem wystąpienia tłumu chrześcijańskiego — twierdzi obrońca — miały miejsce przed rzekomem pobiciem Tkaczyka przez Haberberga i Feldberga. Nastroje tłumu powstały przed wystąpieniem Haberberga i Feldberga, a więc rzeczą niesłuszną jest przypisywanie ich czynowi znaczenia pobudki do rozpoczęcia walki“.

Optanci niemieccy
opuszczają Górny Śląsk

Zarządy trzech miast pozostającej po stronie niemieckiej części Śląska — Gliwic, Bytomia i Zabrza — opublikowały ostatnio interesujące sprawozdanie z aktualnego stanu gospodarki, wymienionych miast. W sprawozdaniu — specjalnie zwrócono uwagę na obciążenie, jakiego gospodarka ta doznała przez napływ optantów z polskiego Górnego Śląska. Obciążenie to wyraziło się w poważnym wzroście świadczeń na rzecz tego napływowego elementu, który nietylko że do życia gospodarczego wspomnianych wyżej gmin miejskich nie wniósł nic pozytywnego, lecz — przeciwnie — poważnie zaciążył na całości gospodarki komun.

Interesujące są cyfry jakie w odniesieniu do liczby optantów, osiadłych w Gliwicach, Bytomiu i Zabrzu, przynosi wzmiankowane sprawozdanie. Optantów jest tam zgórą 90.000. 18—20 procent dzieci (ca. 12.000), uczęszczających do szkół, stanowią dzieci rodzin optantów. Dla tych 12.000 dzieci trzeba było zbudować 15 szkół z 250 klasami i zaangażować 250 nauczycieli. Na miejscowym rynku pracy znalazło pomieszczenie ca. 35.000 optantów, oczywiście kosztem elementu zasiedziałego. Niezależnie od tego napływ tak wielkiej ilości ludzi spowodował konieczność budowania domów i podniósł poważnie wydatki na świadczenia konkretne (budowa dróg, instalacyj wodociągowych, gazowych, elektrycznych) oraz świadczenia socjalne.

Zajścia antyżydowskie

Na targu w Pułtusku doszło wczoraj podczas dnia targowego do wystąpień przeciwko handlarzom żydowskim. Pikiety, ustawione przy straganach nie dopuszczały przyjeżdżających chłopów. Handlarze w Pułtusku wysłali delegację do komendanta powiatowego P. P. z prośbą o wzięcie ich w obronę. (s).

Zakupy w Polsce
na koronację Edwarda VIII

Przygotowania do wielkich uroczystości koronacyjnych w Anglji znalazły ciekawy oddźwięk w wielu państwach, jak również i w Polsce. Szereg firm, produkujących artykuły zdobnicze, otrzymało zamówienia eksportowe do Anglji. M. in. londyńskie domy towarowe zakupują w polskich fabrykach sztucznych kwiatów duże transporty ozdób na uroczystości koronacyjne.

T. Dołęga-Mostowicz

Tylko dziewięć samobójstw

Rok bieżący w życiu młodzieży szkolnej zaznaczył się nader pomyślnie. Było tylko siedmiu desperatów i dwie desperatki, których szkoły polskie wyprawiły na tamten świat ze złemi cenzurkami, jako z najlepszemi wizami do Hadesu. W innych latach młodocianych samobójców bywa więcej i w tem zestawieniu zapewne można się dopatrywać niejakiego postępu naszego szkolnictwa.

Oczywiście i tak wszystko jest w porządku. Chłopak, który nie potrafi zrobić równania z jedną niewiadomą, ma się rozumieć jest zakałą społeczeństwa. Dziewczynka nieznająca dwumianiu Newtona, lub też nie zdolna do zapamiętania, że królowa Jadwiga umarła w roku -399-tym, właściwie zasługiwaliby na spalenie żywcem. Niestety nasza Konstytucja nie umieściła tego w uprawnieniach rady pedagogicznej, ani nawet samego Kuratorjum szkolnego. Pozostaje zatem jedynie możność przemówienia do rozsądku tym wyrodkom i wskazanie im, że przez szybkie samobójstwo uwolnią szkołę od nadmiernego trudu — uczenia, a rodziców od wydatków.

Stary i niedorzeczny pogląd, że rodzice za to płacą nauczycielom, by nietylko uczyli, lecz i nauczyli ich dzieci, nie wytrzymuje krytyki. Najłatwiej może przekonać się o tem każdy ojciec i każda matka, gdy zostaną wezwani przed oblicze pedagoga. Wystawszy się w ogonku, lub wysiedziawszy się przez dwie trzy godzinki w poczekalni, dowiedzą się, że ich dziecko jest — co tu ukrywać — kretynem o zbrodniczych skłonnościach, że przynosi hańbę szkole, wstyd ojczyźnie i ujmę całemu rodzajowi ludzkiemu. Jakże! Na pauzach podbija kolegom oczy, podczas lekcji literatury, gdy profesor oblicza ile razy Słowacki użył w „Królu Duchu“ słowa „mgławy“, a ile „mglisty“, on czyta sprawozdania sportowe, a jest przytem beznadziejnie tępy, bo nie umie skandować.

Rodzice wysłuchując ze łzami w oczach tych straszliwych oskarżeń sami czują się niczem para zalęknionych sztubaków i z rozpaczą myślą o sobie, że też widocznie dotknięci są ciężkim kretynizmem, gdyż nic a nic nie obchodzi ich ile razy Słowacki użył słowa „mgławy“, gdyż zamiast zajmować się tą kwestją woleliby czytać już nawet nie sprawozdanie sportowe, lecz drobne ogłoszenia, gdyż o skandowaniu łacińskich wierszy dawno zapomnieli i to — o dziwo! — bez żadnej dla siebie straty. Więc stropieni przestępują z nogi na nogę i nie śmią nawet o litość błagać, już nie dla dziecka, lecz dla siebie.

Stosunek szkoły do rodziców i rodziny ucznia jest olimpijski i gromowładny. Koła rodzicielskie mają przy stole takie mniej więcej znaczenie, jak obecny sejm przy obecnym rządzie. Mogą pogadać o tem, i owem, wiedząc zgóry, że i tak nie będzie to miało najmniejszego wpływu na bieg spraw w szkole. Właściwie rodzice są potrzebni tylko do opłacania składek i ofiar na tysiączne cele, no i do wysłuchiwania ponurych przepowiedni o losie własnych dzieci.

Aż dziw, że przepowiednie owe jak na złość nigdy się nie sprawdzają. Naodwrót, te dzieci, które w szkole były podawane za wzór innym, z biegiem czasu wyrastają na bardzo przeciętne i niknące w szarym tłumie jednostki. Natomiast ci, którym pedagodzy wróżyli naokropniejszą przyszłość, ci którzy przebrnęli z trudem przez gimnazjum na trójeczkach, co podbijali nosy kolegom i pojęcia nie mieli czemu się równa suma kątów w trójkącie, dochodzą do wybitnych stanowisk, mają wpływ na życie zbiorowe, z powodzeniem kierują bankami, fabrykami, majątkami, zdobywają wielką praktykę adwokacką, lekarską, zostają dyrektorami, prezesami, a nawet ministrami Oświaty.

Nie ulega wątpliwości, że ze szkoły wynoszą przedewszystkiem krytyczny stosunek do jej metod, do całego systemu naukowo-wychowawczego, do programu szkolnego. Krytyczność tego stosunku i intensywność tej krytyczności przejawiają się na każdym kroku. Niedaleko odbiegnie od prawdy jeżeli powiem, że ogół rodziców, którzy sami szkoły średnie pokończyli, a obecnie z bólem serca oddali im na pastwę swoje dzieci, odnosi się do szkoły wrogo. Opinja publiczna traktuje szkołę źle. Wystarczy obserwować chociażby rekordowe powodzenie wszelkich sztuk teatralnych, w których poddał autor satyrze stosunki szkolne. Jakaś „Matura“, „Dziewczynki w mundurkach“ czy „Szkoła“ to gwarancja pełnej kasy dla teatru.

W rozmowach prywatnych, w jakże częstych rozmowach, kwestja dziwolągów wychowania szkolnego wywołuje powszechne podniecenie. Każdy przecie ma dzieci, rodzeństwo lub krewnych w wieku szkolnym i do każdego docierają wieści o anomaljach obecnego systemu nauczania. Niestety jedyną reakcją na ten stan rzeczy jest bezpłodne oburzenie. Bezpłodne i bezsilne wobec wielkiej machiny szkolnej. Ojciec po wysłuchaniu pedagoga i następnie obrony syna, wzdycha i myśli, że oczywiście chłopak ma słuszność, ba, że to dobrze, że nie otępia się nadmiernem wkuwaniem lekcyj, z drugiej zaś strony nie warto przecie prowadzić wojny o jednego chłopca z całym systemem. Trudno — myśli — ja przecierpiałem te kilka lat, jakoś i on sobie da radę. Odra też nie należy do przyjemności, ale trzeba ją przechorować.

Trzeba z dwóch względów. Przedewszystkiem matura otwiera wstęp do wyższych uczelni, a podrugie jest rodzajem patentu na inteligencję. Wprawdzie patent pozostaje zbyt często jedynie na papierze, zwłaszcza, gdy upstrzony jest piątkami, dla zdobycia których uczeń poświęcił prężność i indywidualność swego umysłu, nie przestaje wszakże w naszych stosunkach być rodzajem dawnego indygenatu szlacheckiego, jego namiastką w obecnej mieszczańskiej kulturze. Wchodzą tu zatem w grę momenty prestiżowe, ambicjonalne. Marzeniem każdego rzemieślnika, czy sklepikarza jest danie matury dzieciom. Rozsądniejsi z nich woleliby dla swego potomstwa wybrać szkołę zawodową, ponieważ jednak ulegają ogólnej psychozie maturalnej, pchają dzieci do zakładu ogólnokształcącego. Ostatecznie o wyborze decyduje snobizm, a skutek jest taki, że nasze szkolnictwo zawodowe, postawione racjonalnie i nowocześnie, odgrywa minimalna tylko rolę. Natomiast co roku gimnazja wypuszczają tysiące kandydatów na bezrobotnych inteligentów.

Znam wielu rozsądnych skądinąd ludzi, lubiących mówić z

(Dalszy ciąg na stronie 6-ej).

SIERPIEŃ

23

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4—31	18—45
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
11—43	20—20
Dł. dnia	Ubyło
14—14	2—33

Dziś św. Filipa
Jutro św. Bartłomieja

TEATRY

TEATR NARODOWY: „Wielka miłość“ Molnara w reżyserji Osterwy z Ćwiklińską, Eichlerówną i Osterwą na czele.

TEATR POLSKI: Dziś wznowienie granej zgórą 100 razy, cieszącej się rekordowem powodzeniem „Tessy“ w reżyserji A. Węgierki w premjerowej obsadzie.

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MAŁY: Nieczynny. Otwarcie w sobotę 29 b. m. „Żołnierzem i bohaterem“ Shaw'a (reż. Węgierki).

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Podwójna buchalterja“ z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną, Grossówną, Janecką, Łapińskim i Frenklem w rolach głównych.

W końcu przyszłego tygodnia premjera nowej komedji Rapackiego.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: — Dziś „Profesja pani Warren“ z Malicką, Cieszkowską, Bay-Rydzewskim i inn. O 4-ej popoł. „Cień“.

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): Dziś „Trzy walce“ O. Straussa.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW KRZYŻA — „Syn marnotrawny“ opowieść biblijna w 5 aktach. Dziś i w niedzielę ostatnie 2 przedstawienia.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dnia 4 września otwarcie sezonu.

LIDO Szopena 3. Codz. rewja.

Przy asyście rozgorączkowanego tłumu chasydów

Na cmentarzu żydowskim

pochowano fałszywego katolika

Podana przez ABC — Nowiny Codzienne wiadomość o wstrzymaniu przez władze pogrzebu żydowskiego zwłok Jerzego Neumana, urzędnika wojskowego, który przyjął katolicyzm, a w życiu prywatnem — według oświadczenia rodziny — pozostał zwolennikiem mozaizmu, zrobiła w Warszawie ogromne poruszenie.

Do wczoraj władze Kościoła katolickiego oraz władze administracyjne prowadziły dochodzenie, czy Jerzy Neuman (a właściwie Najman), może być uważany za żyda czy chrześcijanina.

Dowodzenie rodziny zmarłego, że Najman płacił do końca życia składki na gminę żydowską i tow. „Ostatnia Posługa“, okazały się prawdziwe. Stwierdzono, że przed dwoma laty, gdy Najman był już ochrzczony, poddał swego synka obrzędowi obrzezania rytualnego. Okazało się też, że uczęszczał on nawet po przyjęciu Chrztu św. do żydowskich domów modlitwy i w miarę możności starał się żyć według zasad religji mojżeszowej. W tych warunkach twierdzenie wdowy, jaakoby zmarły przed śmiercią wyraził życzenie, aby pochowano go obok zwłok jego ojca na cmentarzu żydowskim, nabierało wszelkich cech prawdopodobieństwa.

Jak donosiliśmy protest przeciwko pochowaniu Najmana na cmentarzu żydowskim wnieśli jego koledzy, urzędnicy wojskowi, święcie przekonani, że w przejściu Najmana na wiarę chrześcijańską nie mogło być żadnego podstępu i oszustwa. Delegat Związku pracowników umysłowych administracji wojskowej p. Skoczyński starał się udowodnić wobec władz, że pogrzeb Najmana winien odbyć się na cmentarzu katolickim. Niestety, wobec wyniku śledztwa tak władze Kościoła katolickiego, jak też władze administracyjne i delegat biura uznali, że jedynym pogrzebem, na który zasłużył Najman, jest pogrzeb żydowski.

Wczoraj koło godziny 4-ej policja zdjęła pieczęcie, nałożone 19 sierpnia i Kalmana Najmana pochowano na kirkucie według zasad religji mojżeszowej.

Dodać należy, że sprawa Najmana wywołała wielkie poruszenie wśród społeczeństwa żydowskiego i od dwóch dni cmentarz na Okopowej roił się od podekscytowanych chasydów, oczekujących na rezultat sporu.

Jak dalece zmarły Najman nadużywał zaufania społeczeństwa katolickiego, świadczy fakt, że wielokrotnie brał udział w nabożeństwach kościelnych katolickich razem ze swymi kolegami biurowemi oraz towarzyszami pracy na terenie społecznym.

Wypadek oszukańczej gry i profanacja Sakramentu Chrztu św. przez Kalmana Najmana dla celów karjery i wpływów w społeczeństwie chrześcijańskiem, jest dla obecnych czasów bardzo znamienny i wołający o czujność.

RADJO

Niedziela, dn. 23 sierpnia

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno“. 8.03 Aud. dla wsi. 8.45 Dzien. por. 8.55 Progr. na dzisiaj. **9.00 NABOŻEŃSTWO Z BAZYLIKI ŚW. JANA W TORUNIU. MSZĘ DO ŚW. ŁUCJI FR. WITTA ODŚPIEWA CHÓR MIESZANY IM. ŚW. CECYLJI POD DYR. L. RUTKOWSKIEGO KAZANIE KS. KANONIKA DR. MICHAŁA KLEPACZA.** 10.30 Orkiestra i soliści (pł.). 11.45 Przegl. teatr. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek Muzyczny w wyk. zwiększonej Ork. T. Seredyńskiego, z udziałem D. Sleczkowskiej (sopran kolorat.), A. Schütza (fortepian solo) (ze Lwowa). W przerwie około g. 13.15 „Przestępstwo“ — nowela, z pośmiertnych utworów J. Żyznowskiego. 14.30 Aud. dla wsi. 15.20 Konc. rekl. 15.55 Muzyka salon. w wyk. Kwartetu Rozgłośni Krakowskiej. 16.30 Uroczystość otwarcia Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego. 17.00 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. z udziałem Czwórki Radjowej. (Transm. z Wystawy Radjowej). **18.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Koncert“ — Komedja Aleksandra Fredry (wznowienie) (z Wystawy Radjowej).** 18.30 Koncert popularny w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. M. Karwowskiej, J. Popławskiego i K. Czekotowskiego (z Wystawy Radjowej). 20.25 „Co czytać? — przegl. ostat. X-lecia naszej lit. pięknej — St. Adamczewski. 20.40 „Przegl. polit.“ — red. Wiewiorski. 20.50 Dzien. wiecz. **21.00 MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE—TRANSMISJA ZE STADJONU WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE.** 21.30 Koncert rozrywkowy (z Poznania). W przerwie o g. 22.00 Wiad. sport. 23.00 Muz. tan. (pł.).

Poniedziałek, 24 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne...“. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Skrzynka roln.“ — inż. W. Tarkowski. 12.13 Dzien. południ. 12.23 Mascagni - Leoncavallo (pł.).

15.30 Wiad. gosp. 15.45 „W co się będziemy bawili“ — transm. z ogrodka dziecięcego w Wilnie. 16.00 Koncert w wyk. Ork. Filharm. Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45 „O grzybach jadalnych i trujących“ — pogad. wygł. inż. H. Orłoś. 17.00 „Wesele Altynkzyz“ — audycja z życia Karaimów na Wileńszczyźnie. Oprac. tekstów St. Nowakówny, oprac. muzyczne S. Czosnowskiego (z Wilna). 17.25 „Skrzypce i fortepian — instrumentami jazzowemi“ (pł.). 17.50 „Odpoczynek zorganizowany“ „Wczasy“ — pogad., wygł. red. K. Muszałówna. 18.00 „W sercu Macedonji“ — felj., wygł. M. Zawadzka. 18.15 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 „Dożynki strzeleckie“ — aud. lit. - muz. w oprac. J. Piotrowskiego (z Wystawy Radjowej). 19.30 Koncert w wyk. Trio P. R., Z. Fabry i W. Bregy (z Wystawy Radjowej). 20.30 „Skrzynka ogólna“ — dr. M. Stępowski (z Wystawy Radjowej). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 „Nasza Marynarka gra“ — konc. w wyk. Ork. Marynarki Wojennej (z Gdyni przez Toruń). 21.45 Wiad. sport. 22.00 Konc. rozrywkowy (z Wilna) wyk.: Ork. Kameralna pod dyr. A. Katza z udz. H. Dal (mezosopran). 23.00 Muz. tan. (pł.).

KINA

ATLANTIC: „Syn admirała“.
ACRON: „Pożar nad Wołgą“ i „Toggan“
ADRIA: „Casino de Paris“.
AMOR: „Urojony Świat“ i „Rumba.
AS: „Tajemnicza Dama“.
APOLLO: „Tajemnica panny Brinx“
ANTINEA: „Kocham wszystkie kobiety“ i „Śluby ułańskie“.
BAŁTYK: „Głos serca“.
BIS: „Dla ciebie śpiewam“ i „Tarzan Nieustraszony“.
COLOSSEUM (małe): „Ułani, Ułani chłopcy malowani“.
CAPITOL: „Mały Lord Fauntleroy“
CASINO: „Magnolja“.
CORSO: „Generał Sutter“ i rewja.
CZARY: „Czu-Czin-Czau“.
ELITE: „Mleczna droga“, i „Rewolucja śmiechu“.
EUROPA: „Szyfr 77“
FAMA: „Prawo do szczęścia“.
FILHARMONJA: „Port Douaumont“
FLORIDA: Schmeling — Louis i „Cyrk Barnuma“.
FORUM: „Z pamiętnika detektywa“ i „Wesoła rozwódka“
HELJOS: „Cyrk Sarana“ i „Pat i Patachon“.
HOLLYWOOD: „Miłość w masce“.
ITALJA: „Czarne róże“ i dodatki.
KOMETA: „Armja Ewy“.
MAJESTIC: „Mały Król“.
MASKA: „Zapomniany człowiek“ i „Antek Policmajster“.
MIEJSKIE: „Porwano kobietę“.
MARS: „Zaczęło się od pocałunku“ i „Syn marnotrawny“.
METRO: „Tajemnica dra Chandlera“ i rewja.
MEWA. „Niedokończona symfonja“ i Ala w krainie czarów“.
MINERWA: 1) „Spełnione sny“, 2) „Kocha, lubi, szanuje“ i dodatki.
MUCHA: „Idziemy po szczęście“ i „Malibu “.
NOWA TOMBOLA: „Świat jest zakochany“ i „Ich noce“.
OKO PRASKIE: „Mam 19 lat“ i „Złota dziewczyna“.
PAN: „Sztandar“ (La Bandera).
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Nie miała baba kłopotu“ i dodatki.
PETIT TRIANON: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo“ i „Rotmistrz von Werften“.
POPULARNY: „Caliente miasto miłości“ i rewja.
PRAGA: „Generał Sutter“ i rewja
RAJ: „Nie miała baba kłopotu“ i „Niedzielne brewerje“.
RENA: „Demon złota“ i „Pozwól się kochać“.
RIALTO: „Niesamowity dom“.
ROXY: „Dla ciebie tańczę“ i „Czerwony wóz“.
ROMA: „Ucieczka“.
SFINKS: „Pokój 309“.
SOKOŁ: „Żona dwóch mężów“ i „Szkoła flirtu“.
SORRENTO: „Oskarżam cię matko“ i „Kryzys skończony“.
STYLOWY: „Robin Hood i z El Dorado“.
ŚWIAT: „Anna Karenina“.
SWIATOWID: „Ucieczka ku szczęściu“.
TON: „Ostatnia serenada“ i „Oskarżam cię matko“.
UCIECHA: „Ręce na stole“.
UNJA: „Kapitan Sorrel i syn“ i „Pościg za cieniem“.
VARIETE: „Tarzan nieustraszony“ i „Jaśnie pan szofer“.

Poparcie urzędników państwowych

Dla strajkujących ubezpieczeniowców

Na ostatniem posiedzeniu zarząd główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, po rozważeniu przyczyn strajku w towarzystwach ubezpieczeniowych „Vita“ i „Krakowskie“, postanowił solidaryzować się z akcją strajkujących pracowników i poprzeć ich materjalnie przez asygnowanie na rzecz strajkujących kwoty 300 zł. z „Funduszu solidarności“.

Bezpłatne przesyłki do Gdyni

Nowa afera na Dworcu Głównym w Warszawie

Sporządzono akt oskarżenia w sensacyjnej aferze, wykrytej na Dworcu Głównym. Afera dotyczyła przesyłek towarów i paczek zupełnie bez opłaty. Mianowicie jeden z ekspedytorów wszedł w porozumienie z kilkoma urzędnikami, którzy nadawane przez niego przesyłki ekspedjowali bez dowodów nadania i opłat, pobierając za to łapówki. Przesyłki te ekspedjowano pociągami pośpiesznemi, przy których ekspedycja załatwiana jest szybko tak, że przez długi czas nikt nie zauważył nadużyć. Przesyłki szły przeważnie na trasie Warszawa — Gdynia i spowrotem. Mnóstwo wypadków nie udało się już stwierdzić. Mimo to stwierdzono kilka wypadków nadużyć. Do odpowiedzialności karnej pociągnięto owego ekspedytora i 4-ch urzędników.

Rozprawy w sądach grodzkich

punktualnie o godz. 9-ej

Zarządzeniem ministra Sprawiedliwości p. Grabowskiego rozprawy w sądach grodzkich rozpoczynać się będą ściśle w porze oznaczonej na wezwaniach, wysyłanych oskarżonym stronom.

W sądach grodzkich w Warszawie rozprawy otwierane są obecnie punktualnie o godz. 9-ej rano. Dotąd zdarzały się częste wypadki rozpoczynania rozpraw nawet z godzinnem opóźnieniem.

Klejnoty ocalały

Odbyła się konfrontacja poszkodowanego jubilera Moszka Roznera (Dzielna 9) i świadków napadu z zatrzymanymi 7-mioma osobnikami, podejrzanymi o dokonanie napadu. Konfrontacja odbyła się w Urzędzie Śledczym. Przedstawionych mu osobników Rozner nie rozpoznał.

Ciekawym momentem w rabunku, dokonanym w mieszkaniu Roznera jest, że bandyci nie zauważyli kufra żelaznego, przykrytego małym kilimem, stojącego w pobliżu szafy. W kufrze tym znajdowała się biżuteria na sumę 40.000 zł.

Muzea i wystawy

Dziś i w ciągu całego tygodnia czynne będą następujące Wystawy i Muzea Miejskie:

Muzeum Narodowe: czynne wszystkie działy w godzinach od 11-ej do 15-ej. Malarstwo Polskie i Obce — Podwale 15.

Sztuka Zdobnicza — Al. 3-go Maja 13. Wstęp dla wszystkich 15 gr.

Ogród Zoologiczny — od godz. 9-ej do 7.30.

Cieplarnia na Rakowcu, otwarte od godz. 10-ej do 12-ej. Wstęp bezpłatny za uprzedniem porozumieniem się z kancelarją Ogrodu.

Z miasta

NOWA STACJA POMP

Zarząd Miejski dokonał wyboru miejsca pod budowę stacji pomp kanałowych dla Saskiej Kępy. Stacja ta będzie się mieściła na tyłach Parku Paderewskiego, przy zbiegu ulic Międzynarodowej i Waszyngtona. Budowla ta nie zeszpeci parku, gdyż wysokość urządzeń nadziemnych została ograniczona do 4 m. a całość będzie otoczona pasem zieleni. W czasie robót będą zastosowane jak najdalej idące ostrożności, aby nie niszczyć drzewostanu.

DRUGI TOR NA MARYMONCKIEJ

Dyr. Tr. i Aut rozpoczęła budowę drugiego toru na ul. Marymonckiej, na odcinku od Placu Wilsona do ul. Bieniewickiej. Ogólna długość wraz z pętlą przez ul. Kolektorską i Bieniewicką wyniesie 1800 m. t. p. Jednocześnie zostaną przebudowane tory na Placu Wilsona i usunięte tory na ul. Ustronie, Felińskiego i Mierosławskiego.

Przewidywany termin ukończenia robót — 30.X.36 r. Równocześnie czynione są przygotowania do budowy drugiego toru na ul. Czerniakowskiej.

KWATERY DLA PRZYJEZDNYCH

Na skutek ciągle napływających z całego kraju zamówień ze strony uczestników, którzy mają zamiar przyjechać na „Tydzień Warszawy“ od 6 do 13 września, Zw. Propagandy Turyst. prosi o dalsze zgłaszanie wolnych pokojów i mieszkań. Ceny za pokój wahają się w granicach od 1 zł. 50 gr. do 6 zł. za dobę. Zależy to od wielkości pomieszczeń, wygód, odległości od śródmieścia. Zgłoszenia od g. 8 do 17 przyjmuje Zw. Prop. Tur. (pl. Teatralny przy zbiegu z ul. Wierzbowej).

ZA UPRZEJMOŚĆ

Dyrektor Okręgowej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Warszawie, wyraził Stefanowi Zarembie, asystentowi urzędu pocztowego Warszawa 2, obsługującemu kiosk pocztowy Nr. 1, uznanie i podziękowanie za jego uprzejmość w stosunku do klijentów oraz zrozumienie zadań ciążących na pracowniku przy wykonywaniu obowiązków.

NOWOCZESNA STRZELNICA W WARSZAWIE

W ramach organizowanej w Warszawie od 23.VIII do 11.X b. r. Wystawy Przemysłu Metalowego, Elektrotechnicznego i Radjotechnicznego przedstawiony zostanie również przemysł wojenny w specjalnym pawilonie muzealnym.

Zwiedzający będą mieli możność zapoznać się z rozwojem i stanem tego tak ważnego dla nas działu przemysłu.

Dział ten — na Wystawie — posiadać będzie nowoczesną strzelnicę małokalibrową, która spewnością bardzo licznie będzie uczęszczana przez zwiedzających.

Ogłoszenia drobne

(Dokończenie ze strony 5-ej).

ironją o niemieckich czy amerykańskich inteligentach, o inżynierach, czy innych specjalistach, którzy poza swoją specjalnością, w której — przyznać trzeba — są bezkonkurencyjni, zdradzają niezmiernie niski poziom inteligencji. Z patrjotyczną przyjemnością przeciwstawiamy im naszych fachowców wszechstronnie i dyletancko wykształconych. U nas wstyd jest inżynierowi nie wiedzieć nic o działaniu gruczołów wewnętrznego wydzielenia. Raczej może zdradzać pewne luki w wiedzy o wytrzymałości tworzyw. To jest wybaczalne. Rozgrzeszają go gruczoły.

Zapewne w życiu towarzyskiem wszechstronny dyletantyzm ma dużo uroku. Niestety poza życiem towarzyskiem niejakie miejsce zajmuje i u nas praca. I jeżeli w naszym dorobku cywilizacji materjalnej tak daleko zostaliśmy za innemi społeczeństwami, jeżeli po dziś dzień musimy do wielu gałęzi pracy sprowadzać z zagranicy owych ograniczonych specjalistów i płacić im za instruktorską robotę bardzo słono, — to wina tego stanu rzeczy leży chyba w psychozie maturalnej.

Zresztą i z tą naszą opinją o nieinteligentnym wyspecjalizowanym Zachodzie też nie jest tak pięknie. Specjalizacja bowiem w gruncie rzeczy bynajmniej nie przeszkadza jednostkom o szerszych zainteresowaniach w zdobywaniu wiedzy i umiejętności spoza zakresu własnego fachu. To też na Zachodzie niemal każdy specjalista ma przynajmniej jedną pasję uboczną, w której nieraz dochodzi do ogólnie podziwianych wyników. Każdemu, ktoby czepiał się starych złudzeń, radziłbym porównać nakłady książek popularyzujących różne gałęzie nauki u nas i zagranicą. Pisma poświęcone temuż zadaniu w Niemczech, w Anglji i w Ameryce wychodzą w setkach tysięcy egzemplarzy. Jeżeli nie literatura, to muzyka i malarstwo nie ustępują tam nauce jeżeli chodzi o zasięg i miejsce w życiu tamtejszej warstwy dziwacznie u nas nazwanej „inteligencją“, a w Ameryce jeszcze dziwaczniej „klasą białego kołnierzyka“.

Można załamywać ręce nad powszechnie rozwijającem się procesem specjalizacji, nie wydaje mi się jednak dostatecznie rozsądną rzeczą pocieszanie się swoją inteligencją wówczas, gdy się właściwie nic porządnie zrobić nie umie. A właśnie psychoza maturalna utrwala ten stan. Ostatnio przeprowadzona reforma szkolnictwa wiele zmieniła na korzyść. Nie usunęła jednak tych rzeczy zasadniczych, które sprzyjają tworzeniu się licznej i nieproduktywnej warstwy białego kołnierzyka.

Szkoła średnia ogólnokształcąca wpycha do głowy uczniowi ogrom zbędnego materjału. W rok po uzyskaniu matury chłopak czy dziewczyna nie pamięta już ani dziesiątej części owych wiadomości, które tak zawzięcie wtłaczano im do mózgu. Dziecko z wrodzoną ambicją pomimo średnich zdolności mogłoby wyrosnąć na jednostkę czynną i przedsiębiorczą. Niestety cały zapas jej życiowej energji został już w szkole niemal doszczętnie wyczerpany wysiłkami nad zapamiętaniem dat historycznych i formułek matematycznych. Dziecko posłuszne, to jest takie, które bez szemrania spełnia każdy najgłupszy rozkaz starszych, zmienia się w kujona. Jeżeli będzie należało do średnio zdolnych, nie ma do wyboru nic innego jak, aż do ogłupienia uczyć się napamięć tych przedmiotów, których nie rozumie. Dobre noty jednają dziecku uznanie wszystkich nauczycieli i pochwały głupszych rodziców.

Nie przewiduję by Ministerstwo Oświaty zaleciło rozplakatowanie niniejszego feljetonu we wszystkich szkołach średnich. Jednak w nadziei, że i bez tego może zostanie przeczytany przez pewien procent młodzieży szkolnej, chciałbym przywołać do opamiętania tych, którzy w gorączkowej pogoni za celującemi notami tracą czas, wzrok, sen i zdrowie.

Zapalenie spojówek, niedokrwistość, blednica, skrzywienie kręgosłupa, nie są jeszcze najgorszym przywilejem prymusów. Grozi im przedewszystkiem otępienie. Mózg znajdujący się w stadjum rozwoju, obarczony nadmiarem pracy, jałowieje. Nie jestem bezkrytycznym entuzjastą sportów, ani techniki, ale sądzę, że lepiej jest nauczać się dobrego sierpowego w szczękę, lub zasad budowania aparatu kryształkowego, niż wkuwać chronologję, lub robić wykresy największego natężenia uczuć Tadeusza do Zosi, które to wykresy graficznie są i pozostaną największem natężeniem ciężkiego idjotyzmu jakiegoś pedagogicznego matoła.

Zadaniem ogólnokształcącej szkoły średniej ma być rozwinięcięcie inteligencji dziecka i wpojenie mu metody pracy.

Otóż jeżeli spotykamy inteligentnych ludzi z maturą w kieszeni, śmiem twierdzić, że inteligencję tę osiągnęli nie dzięki szkole, lecz pomimo przejścia przez szkołę, która daje najfatalniejszą metodę pracy już przez to samo, że zmusza do nierozumowego przyswajania materjału.

Oczywiście nie brak nam mądrych nauczycieli. Rozmawiałem z wieloma, którzy bynajmniej nie pochwalają tego systemu nauczania. Są jednak bezsilni wobec olimpijskiej wszechwładzy kuratorjów. Robią co mogą, ale nie wiele mogą. Strychulec oficjalny zmusza ich często do odmówienia matury przyszłemu może genjalnemu matematykowi dlatego tylko, że nie umie on wykuć gramatyki. Ponieważ zaś, jak w każdym zawodzie, jak i na całym świecie, ludzi niemądrych i wśród nauczycielstwa jest więcej niż mądrych, system działa niczem gilotyna.

Weźmy chociażby kwestję czasu. Średnio uzdolniony uczeń musi poświęcić przygotowaniu zadanych lekcyj przeciętnie cztery godziny dziennie. Gdy dodamy do tego pięć godzin pracy w szkole, otrzymujemy dziewięciogodzinny dzień pracy umysłowej. Ustawodawstwo nasze dla dorosłych ogranicza dzień pracy umysłowej do siedmiu godzin. Ochrona pracy małoletnich niewiadomo dlaczego nie obejmuje szkoły. Dzieci i młodzież zmuszamy do pracy ponad normę ustaloną dla starszych. Zmuszamy w okresie, gdy mózg naszej ofiary dosłownie nie jest zdolny do takiego wysiłku.

Jest to planowe choć bezmyślne dewastowanie społeczeństwa. Jest to masowa fabrykacja niedojdów, ludzi biernych, którzy cały swój bagaż energji i zdolności do ekspansji zostawili na ławie szkolnej. Kto wie, czy nie dlatego tak nikły odsetek naszej inteligencji idzie do handlu i wolnych zawodów, a tak wielki pcha się na posady i posadki, by jakoś przewegetować swoje życie!

Zdaję sobie sprawę z tego, że wypowiedziane tu poglądy spotkają się z ostremi sprzeciwami. Najostrzejszych spodziewam się od tych osób, które będą zgorszone szczerością i otwartością, z jaką publicznie ten drażliwy temat poruszam. Byliby może gotowi zgodzić się ze mną. Ale jakże?... Oddali swoje dzieci do szkół, dzieci muszą do domu przynosić dobre stopnie, by kochanym rodzicom nie mącić spokoju, no i wszystko jest w porządku.

To tak trudno się przyznać, że przez zaakceptowanie istniejącego stanu rzeczy spycha się sobie z ramion ciężar troski o swoje kochane dziatki...

Wiadomości z toru

Dwulatki przed sezonem
Stajnie „Łochów“ i „Szwarcsztajna“

Pierwszy występ dwulatków odbył się w Łodzi. Materjał, jaki widzieliśmy w tym sezonie, można śmiało zaliczyć do klasy grupowej. Nie omylimy się, twierdząc, iż wśród tych uczestników nie znajdzie się, jak to ongiś bywało, taki „Arnold“, ‚Gentry“, „Bernina“.

Jak się przedstawia materjał dwuletni, który uczestniczyć będzie w sezonie jesiennym na torze warszawskim? Odnosi się wrażenie, że stawka tegoroczna przewyższa jakościowo stawkę z ostatnich paru lat. Każda bowiem większa stajnia ma na swem koncie coś rokującego nadzieje na klasowego szermierza. Dwulatki tegoroczne ilościowo nie przewyższają liczbą dwulatków z lat ubiegłych. Wśród nich znajdziemy licznie poszukiwane przychówki znanych reproduktorów, jakimi są „Bafur“, „Villars“, których przychówek reprezentuje około 50 koni. Ponieważ szczególnie „Bafur“ daje przychówek wcześnie dojrzewający i bardzo szybki, więc spodziewać się należy, że gonitwy klasyczne zapowiadać się będą nadzwyczaj emocjonująco.

STAJNIA ŁOCHÓW

Z dziewięciu dwulatków, znajdujących się w tej stajni, wyróżnia się **„Pasjans“** (Bafur — Fortuna II) duży, prawidłowy, lepszej budowy, niż jego półbrat „Los“. **„Pasjans“** galopuje imponująco, jest wysoko ceniony przez stajnię. Ostatni jego galop wypadł wyśmienicie i prawdopodobnie będzie on ogólnym faworytem w „Próbnej“ dla dwulatków. Druga najlepiej po nim galopująca jest klaczka **„Nola“** po znanych u nas Chegrefenille — Fiume, również kandydatka na „Próbną“ dla klaczy. **„Nola“** już będzie miała cięższe zadanie, bowiem spotka się z doskonałą „Wilją“ ze stajni Szwarcsztajna, której matka również wygrała tę nagrodę. Doskonałe wrażenie robi **„Deville“**, (Vi[illegible] — Lanoline), brat „Dżemsa“ i „Dingo“. Porusza się na porannej robocie doskonale. **„Marap“**, (Rapace — Marionette). półbrat „Mister Pincha“, zupełnie podobny do swego brata, również z talentem do galopowania. Dobrze zapowiada się również **„Tresto“**, (West Nor West—Tresorie), masywnie zbudowany, mocny.

Dalej pierwszy przychówek po zagranicznym francuskim „Rapace“, **„Raptus“** (Rapace — Suzie) również przedstawia typ konia harmonijnego, dobrze związanego. Szlachetna w typie wyścigowym jest „Pociecha“ po Villars —Celia. Nie dorównuje swym rówieśnikom **„Wawrzyn“**, który poza prawidłową budową, jako koń wyścigowy niczem się nie wyróżnia.

Stawka cała nie chorowała, przerwy w robocie nie było. Dosiadać koni będzie żokej Gill, co daje gwarancję, że wszystkie walory poszczególnych koni będą należycie wyzyskane.

STAJNIA SZWARCSZTAJNA

Stajnia Szwarsztajna posiada dziewięć 2-latków. Stawka przedstawia się jakościowo dość wyrównana. Najwięcej przygotowana do występów w pierwszych dniach sezonu wydaje się klacz **„Wilja“** (Villars—Grazyna). Jest ona typem średniej, harm. racerki. Towarzyszka jej pracy na rannych galopach **„Petarda“** (Bafur i Alfa III) niewiele jej ustępuje. Para ta galopuje wyróżniająco. Ostatni ich galop poza kozłami można zaliczyć do rekordowych na naszym torze. Nieco ustępuje im kasztanowaty ogierek **„Proch“** (Bafur — Frascati) i gniady ogier **„Ibis“** (Büvesz — Be-Be). Czwórka ta jest wyfitowana i spewnością już na początku sezonu w gonitwach, w których będzie brała udział, odegra poważną rolę. Dalej **„Jeszcze raz“** (Bafur — Lepante) bardzo obiecujący, z wiosną uległ wypadkowi i po 2-miesięcznej przerwie zaczął normalną pracę. Ujrzymy go prawdopodobnie na starcie już w końcu sezonu jesiennego. Doskonałego pochodzenia **„Jeritza“** (Bafur — Bascule) również miała małą przerwę w robocie. Ukaże się na starcie dopiero w końcu września. **Jeritza** do czasu przerwy galopowała imponująco. **„Gagneur“** (Harlekin — Galante) ma sywny gniadosz, oszczędnie pracowany, jest typem konia, który w dwuletniej karjerze swych pełnych wartości nie wykaże, tak z racji swej budowy jak i kończyn, budzących pewne zastrzeżenia. **„Nordström“** (Forward — Fergana), jest to koń szlachetny, lekkiej budowy. Na rannych galopach niczem specjalnie się nie wyróżnia i przypuszczamy, że dopiero trzylatkiem będzie mógł dorównać kroku swym towarzyszom.

Stawkę trenuje obecnie p. M. Zangen, który może się poszczycić sukcesami tak jeździeckiemi, jak i trenerskiemi

Przemysłowe cuda Polski
zobaczą na wystawie mieszkańcy stolicy

Ostatnie niemal godziny dzielą nas już od uroczystej chwili otwarcia wystawy przemysłu metalowego i elektrotechnicznego w Warszawie: w niedzielę dnia 23 b. m. P. Prezydent Rzeczypospolitej przetnie wstęgę otwarcia i mieszkańcy stolicy oraz goście z prowincji będą mogli podziwiać postępy techniki oraz pracę wszelkich fabryk, hut żelaznych, przetwórni i odlewni metali, zakładów radjo i elektro-technicznych. Z tysięcznych eksponatów, tablic i modeli poznamy żelazny fundament życia gospodarczego kraju, jakim jest przemysł metalowo-elektrotechniczny.

OSTRE TEMPO...

Narazie — na terenie wystawy, zajmującym ogromną przestrzeń 120.000 m. kw. wre gorączkowa praca — uwijają się setki robotników, malarzy, stolarzy, tapicerów, techników, montujących pośpiesznie maszyny-eksponaty, ogrodników, wykańczających klomby i kwietniki. Wszędzie pełno gruzu, piasku, opiłków z dykty i żelaza, huczą donośnie młotki, dudnią ciężkie platformy, zwożące ciężkie skrzynie i kufry. Wyrosły jak z pod ziemi liczne pawilony, na olśniewającej bieli świeżego tynku układa się olbrzymie napisy: „Elektrotechnika i Radjo“, „Hutnictwo“, „Poczta i Telegraf“. „Lotnictwo“. Napisy rzucają się w oczy zdaleka. Każdy ze zwiedzających będzie wiedział, gdzie ma szukać tego, co go interesuje.

90 proc. eksponatów — stanowią oczywiście maszyny wszelkiego typu i rodzajów. Laik patrzy z podziwem na skomplikowane konstrukcje frezarek, obrabiarek, maszyn drukarskich, przędzalniczych, plątaninę niepojętą rur, rureczek, walców, tłoków. Podziw budzi olbrzymia maszyna przędzalnicza, wystawiona przez jedną z przędzalni łódzkich — wraz z próbkami wełny w różnych stadjach przędzenia: od grubego niekształtnego, baraniego „kołtuna“, do wykwintnej wełnianej materji w barwny wzór. Dalej — królują instalacje gazowe i elektryczne — nowoczesne łazienki, wanny, kotły. Kilku robotników kończy właśnie wykładanie zielonemi i pomarańczowemi kafelkami eleganckiej nowoczesnej łazienki, zaopatrzonej we wszystkie niezbędne urządzenia.

HUTA ŻELAZNA — JAK PRAWDZIWA

Ciekawie wygląda pawilon hutniczy, z działem poświęconym sprawom bezpieczeństwa pracy. Uderza przedewszystkiem wspaniałe malowidło, prezentujące pracę huty żelaznej. Z ogromnych pieców hutniczych wylewa się rozpalona do czerwoności masa metalu, jadą w górę potężne dźwigi. Wnętrze huty malowane jest na grubej dykcie — ale z tak wyśmienitą perspektywą, że uzyskuje się zupełne złudzenie rzeczywistości. Wnętrze huty — kipiącej żarem, najeżonej plątaniną żelaznych konstrukcyj stoi przed oczami jak żywe.

Doskonałe są fotomontaże, obrazujące konieczność walki z wypadkami przy pracy — stoisko to zorganizował Instytut Spraw Społecznych. „Głównem bogactwem kraju jest człowiek i jego praca“ głosi napis. Trzeba chronić więc to bogactwo — jeśli chcemy bronić się przed nędzą, przed stratami materjalnemi przemysłu, przed osłabieniem sił obronnych kraju. Oto na jednem zdjęciu — naturalnej wielkości — dwaj żołnierze — i chłopiec — kaleka ofiara nieostrożności, który już nigdy żołnierzem nie będzie... Tablice statystyczne podają ilość wypadków przy pracy w różnych gałęziach przemysłu: najwięcej wypadków zdarza się w gospodarstwach rolnych i leśnych, gdzie pracuje robotnik niewykwalifikowany, a maszyny i narzędzia rolnicze nie są zabezpieczone — najmniej wypadków zdarza się w przemyśle metalowo-maszynowym bo tam się właśnie myśli o zdrowiu i bezpieczeństwie człowieka.

NASZE ŻELAZNE PTAKI

W dwóch pawilonach naprzeciw hutniczego — zgromadzono eksponaty przemysłu lotniczego: a więc błyszczący, podziwiany przez wszystkich nasz nowy samolot linjowy PZL-23, potem szybki jak strzała samolot myśliwski RWD-5 na którym major Skarżyński przeleciał Atlantyk — samoloty szkolne i szybowce. Z pawilonem lotniczym sąsiaduje „motoryzacja“, dział maszyn i traktorów rolniczych. Zdaleka — widnieje imponująca wieża do skoków spadochronowych. Wieżę tę o wysokości 25 metrów zmontowano w ciągu trzech dni — obok niej mieszczą się schrony przeciwgazowe. Na stoisku L. O. P. P. będzie się też wznosił balon obserwacyjny, z którego będziemy oglądać Warszawę.

Ciekawa i imponująca będzie ta wystawa. Raźnie robi się na sercu — gdy tak słucha się zgodnego rytmu pracy, gdy pomyśli się, że w Polsce jest jeszcze wiele do zrobienia, do obejrzenia i poznania. Polska metalowa, Polska żelazna, słowem Polska przemysłowa — rośnie w siły.

Zbrodniczy zamach w Łodzi
Pracownik oblał kwasem przełożonego i zastrzelił się

ŁÓDŹ, 22. 8. W czwartek w godzinach wieczornych Łódź poruszona została znowu zamachem na życie pracodawcy Edmund Bryczkowski, agent firmy Gustaw Fisher i S-ka przy ul. Napiórkowskiego 70, zjawił się w biurze i wszedł do dyretkora. W gabinecie szefa firmy, Zygmunta Fischera rozegrał się dramat.

Agent w czasie rozmowy, której rpzebieg jest dotychczas nieznany, chlusnął fabrykantowi w twarz kwasem solnym i wybiegł z gabinetu. Gdy na korytarzu zastąpił mu drogę woźny, Bryczkowski wyciągnął rewolwer, padł strzał i trup agenta zwalił się na posadzkę.

Stan rannego Fischera jest groźny. Jedno oko zostało wypalone, a o zachowanie drugiego oka walczą lekarze.

Powodem zamachu miała być groźba oddania przez firmę sprawy Bryczkowskiego do sądu, ponieważ nie wyliczył on się z rachunków. Policja prowadzi dochodzenia.

Zarżnęli łosia
na mięso

GRODNO, 21. 8. (PAT.) W Zajkach, gminy Czciańskiej, zabłąkał się w lesie łoś. Miejscowi chłopi urządzili nagonkę, wpędzili łosia w bagno, obezwładnili, przywlekli do stodoły we wsi, a na drugi dzień zarżnęli na łące, w krzakach i podzielili się mięsem. Policja dowiedziawszy się o tem, pociągnęła 20 chłopów do odpowiedzialności karnej za kłusownictwo i zabicie zwierzyny ochranianej surowo przez prawo. Ponadto sprawą tą zainteresowała się prokuratura.

Chłopom grozi grzywna w wysokości zł. 500 i kara aresztu 6-tygodniowego.

Proces o wysokie odszkodowanie
za śmiertelny wypadek żołnierza

Do I Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło ciekawe powództwo o odszkodowanie za śmiertelny wypadek podczas zawodów saperskich na Narwi. Utonął wtedy saper II Baonu Mostowego w Jabłonnie, Zenon Tabor.

Rodzina zmarłego wystąpiła przeciwko Skarbowi Państwa z żądaniem wypłaty odszkodowania twierdząc, że zmarły uskarżał się wobec swych władz przełożonych na chorobę serca i wzbraniał się od udziału w zawodach. Rodzice Tabora domagają się renty w wysokości 30.000 zł.

Polska pierwsza
w turnieju szachowym

MONACHJUM, 21. 8. Dziś rano w siódmej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego w Monachium drużyna polska rozegrała spotkanie z dość dobrą drużyną brazylijską, którą zwyciężyła w wysokim stosunku 6 i pół do półtora.

Po 7-iu rundach turnieju prowadzi w dalszym ciągu Polska, mając 40 punktów, przed Niemcami 39,5 (1 niedokończona), dalej idą Jugosławja 38, Czechosłowacja 36, Węgry 34 (Węgry rozegrały o jedno spotkanie mniej)

Kardynał Marmaggi
jedzie do Polski

RZYM, 21. 8. Dziś o godz. 23.35 odjechał do Polski kardynał Marmaggi, jako legat papieski na synod w Częstochowie.

Perry pokonany
przez Polaka

Pierwsza rakieta świata i trzykrotny mistrz Wimbledonu Perry, został niespodziewanie pokonany w Nowym Jorku przez młodziutkiego polskiego tenisistę Franka Parkera-Pajkowskiego 3:6, 2:6.

W grze podwójnej Parker - Pajkowski wraz z Budge'm pokonał ponownie Perry'ego, walczącego wraz z Allisonem 6:4, 6:3, 6:2.

ABC sportowe

Polska ma swego Owensa
Niemki, Murzyn i Argentyńczycy
na bieżni w Warszawie

Samolot z Berlina, który wylądował w piątek popołudniu na lotnisku na Okęciu przywiózł niezwykłych gości. Przyleciały trzy triumfatorki lekkoatletycznego turnieju pań, zdobywczynie srebrnych medali: Wajsówna i Walasiewiczówna oraz Kwaśniewska, która w Berlinie zdobyła brązowy medal. Łącznie z naszemi zawodniczkami przyjechały trzy wybitne lekkoatletki niemieckie: Mollenhauer (rzut dyskiem), Krauss (100 m.), oraz Eberhardt (rzut oszczepem). Całe to żeńskie towarzystwo powitane było na lotnisku bardzo owacyjnie i serdecznie przez tłumy publiczności. Powitanie naszych olimpijek, z których wszystkie zdobyły medale na arenie olimpijskiej było bardzo odmienne od powitania reszty ekspedycji olimpijskiej, która w ciągu kilku dni przyjeżdżała na dworzec Główny do Warszawy.

Wszystkie wyżej wymienione zawodniczki wezmą udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, które rozpoczęły się na stadjonie W. P. wczoraj i trwać będą jeszcze dziś.

W ramach tych zawodów startować będą pozatem egzotyczni lekkoatleci, mianowicie pięciu Argentyńczyków, którzy już od onegdaj przebywają w Warszawie. Sensacją zawodów będzie udział słynnego biegacza amerykańskiego, murzyna Edwardsa, który na olimpjadach w Amsterdamie, Los Angeles i ostatnio w Berlinie święcił znakomite sukcesy. Edwards nadesłał wczoraj do Warszawy depeszę z Rygi, że przybywa do Warszawy tuż przed zawodami o godz. 16-ej. W depeszy murzyn prosi jednocześnie organizatorów, ażeby bieg 800 m. przełożono na koniec programu. Polski Związek Lekkoatletyczny przychylił się oczywiście do prośby znakomitego biegacza.

Bieg 800 m. z udziałem Edwardsa i Kucharskiego będzie koroną sobotnich zawodów. Przypominamy, że obaj ci zawodnicy spotkali się w finale w biegu na 800 m. na olimpjadzie, przyczem zwyciężył murzyn. Kucharski, który zajął w tym biegu czwarte miejsce przyszedł na murzynem w bardzo nieznacznej odległości.

Program dzisiejszych zawodów jest następujący: Biegi 200 m., 800 m., 3.000 m., 110 m. przez płotki, 4×400 m., 100 m. pań, pchnięcie kulą, skok wzwyż i rzut oszczepem pań.

Liczni widzowie, którzy przyjdą dzisiaj na stadjon W. P. oglądać pierwszorzędną imprezę lekkoatletyczną będą niewątpliwie ogromnie zdziwieni i zaskoczeni znajdując w programie nazwisko Owens. Nazwisko tego zawodnika, który startować będzie w sobotę niema nic wspólnego ze słynnym murzynem Owensem, zdobywcą trzech złotych medali na olimpjadzie. Polski Owens w biegu na 110 m. przez płotki pochodzi z Białegostoku.

Jeszcze jeden skandal
Polsce odebrano medal
za 2-gie miejsce w „Military”

Najwyższy sąd rozjemczy Międzynar. Kom. Olimpijskiego postanowił odebrać Polsce drugie miejsce i srebrny medal na tej podstawie, że kpt. Kawecki na „Bambino“ jechał nieprawidłowo.

Polska drużyna została zdyskwalifikowana. Po tej uchwale kolejność w konkursie „Military“ jest następująca: 1) Niemcy, 2) W. Brytanja, 3) Czechosłowacja.

Słynni pływacy amerykańscy
na tourneé po Polsce

Na nowowybudowanym basenie w Bielsku odbyły się inauguracyjne zawody pływackie z udziałem znakomitych zawodników amerykańskich. Ze względu na niezwykle wysoką klasę jaką przedstawiają amerykańscy rekordziści świata, zawody nosiły charakter pokazowy i spotkały się z wielkiem uznaniem rozentuzjazmowanej widowni.

Na czoło drużyny amerykańskiej, która odbywa tournée po Polsce wysuwa się rekordzista świata na 100 m. st. dow. Peter Fick oraz drugi z rekordzistów w stylu dowolnym Jack Medica. Ten zdobył na berlińskiej olimpjadzie dwa medale na 400 m. i 1500 m. Zespół crawlistów wypełniają jeszcze Ralph Flanaghan (rekordzista świata na 880 yardów i 1 mile). John Lindegren i Paul Wolf, specjalista od sztafety trzema stylami. Obai zawodnicy startujący w stylu klasycznym John Higgins i Kasley są rekordzistami świata. Pierwszy na 100 m., drugi na 200 m.

Van der Weghe i Drysdale są obok rekordzisty świata Kiefera najlepszymi zawodnikami na świecie, płynącymi stylem grzbietowym. Na olimpjadzie zajęli drugie i czwarte miejsce.

Poza wymienionymi bawi jeszcze w Polsce wicemistrz olimpijski w skokach z wieży Albert Root. Root na poprzedzających Olimpjadę eliminacjach był najlepszym skoczkiem amerykańskim, w Berlinie jednak uległ pokonanemu przez siebie wcześniej Waynemu. Wayne jest jedynym zawodnikiem, który mimo zapowiedzi nie przybył do Polski. Musiał zasilić drugą ekipę amerykańskich pływaków, podróżującą po zachodniej Europie bowiem trzeci ze skoczków Dick Degener wrócił niespodziewanie wcześniej do Ameryki, wezwany do łoża konającej narzeczonej.

Amerykanie startują w Warszawie 29 i 30 b. m. W tych samych zawodach biorą udział pływacy austrjaccy, którzy stoczą z reprezentacją Polski rewanżowe spotkanie.

Ożywiona działalność
polskich sportowców na wychodźtwie

Wychodźctwo polskie w północnej Francji wykazało w ostatnich dniach znaczną ruchliwość na polu sportowem.

W Wingles odbyło się uroczyste zamknięcie trzytygodniowego obozu instruktorów, zorganizowanego przez Komisję Wychowania Fiz. i Obyw. przy Radzie Poroz. Zw. P. we Francji. Uroczystości przewodniczyli: zasłużony prezes Rady p. Rejer i komendant Zw. Strzel. we Francji p. Strauch.

Pozatem Sokolstwo Polskie odbyło dwa Zloty okręgowe w Dechy i w Lens pod kierownictwem dr. Brabandera, prezesa Zw. Sokolstwa Polskiego we Francji.

Wreszcie w Harnes wypadł pomyślnie I-y Walny Zlot Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Zlot miał przedewszystkiem na celu wykazanie swego dorobku w dziedzinie kultury fizycznej.

We wszystkich powyższych obchodach uczestniczyli przedstawiciele władz i organizacyj polskich oraz tysiączne rzesze publiczności nietylko polskiej, ale i francuskiej, gdyż ta ostatnia coraz chętniej przybywa na polskie obchody sportowe, stojące na wysokim poziomie i posiadające obfite i urozmaicone programy.

Kronika sportowa

PRZED WYŚCIGIEM KOLARSKIM POLSKA — NIEMCY

Niemiecki Związek Kolarski zestawił już listę swoich zawodników, którzy reprezentować będą Niemcy w biegu kolarskim Berlin — Warszawa w dn. 8 — 13 września.

W skład reprezentacji niemieckiej weszli: Scheller, Wendel, Loeber, Hauswalds, Dubaschny, Bartowsky, Ruland, Leppich, Schmidt, Gerber.

ZDJĘTY ZAKAZ

Zarząd PZPN na wczorajszem swem posiedzeniu zniósł zakaz rozgrywania zawodów piłkarskich na boisku Śląska. Zakaz ten powstał, jak wiadomo, w związku z zajściami na meczu Wisła — Śląsk.

Wobec zniesienia zakazu, niedzielny mecz ligowy Warszawianka — Śląsk odbędzie się na boisku Śląska.

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE

Międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie odbędą się w Bydgoszczy w dniach od 26 do 30 b. m.

Do gry pojedynczej panów zgłoszono 33 zawodników. Rozstawiono następujących czterech graczy: Niemca Henkla, Hebdę i Tarłowskiego oraz Austrjaka Baworowskiego.

Do gry pojedynczej pań zgłoszono 23 zawodniczki. Rozstawiono Jędrzejowską, Austrjaczkę Herbst, Niemkę Koppel oraz Volkmer - Jacobsenową.

Porażki Polaków
w Baden-Baden

W dalszym ciągu turnieju tenisowego w Baden-Baden tenisiści nasi przegrali fatalnie.

Jędrzejowska została pokonana przez Rost 3:6, 6:3, 5:7, a Tarłowski przegrał z Henklem 2:6 6:2, 1:6

„Czerwone amazonki” i siwe markizy

3.000 kobiet walczy w Katalonji

Do Saragossy odmaszerował nowy oddział kobiet milicjantek. Tysiąc pięćset czerwonych żołnierek, naprędce wyszkolonych, ubranych w seryjnie szyte spodnie i granatowe bluzy — maszeruje do Saragossy, na pomoc towarzyszom.

Angielski korespondent „Express'u" widział i po stronie powstańców, w Burgos, kobiety-żołnierki, które brały udział w słynnej bitwie pod Samosierra. Były wśród nich siwowłose markizy, zacięte rojalistki, były i młode, przystojne panny „z dobrych domów", zaprzedane na śmierć i życie sprawie faszyzmu. Anglik słuchał szczebiotliwych rozmówek, na temat trofeów wojennych. Trofea — to rewolwery, odebrane poległym komunistom. Hiszpanki celnie strzelają — lubią strzelać do wroga, a potem chwalić się, że znowu „trafiło się, dwóch lub trzech".

Tem się jednak różnią kobiety walczące w szeregach armji powstańczej, że nie pastwią się nad jeńcami, nie biorą udziału w pogromach i masakrach, natomiast „czerwone amazonki" zachowują się jak typowe „tricotenses'y" z czasów wielkiej rewolucji. Tutaj niema już żadnej selekcji. Gdy w Barcelonie rozszalały tłum ruszył na ulice, przyłączyły się do niego falangi prostytutek, kochanki i krewniaczki, wypuszczonych na wolność przestępców. Każda z nich miała w sercu zapiekłe urazy, żal i nienawiść do społeczeństwa.

Więc też „czerwone amazonki" naoślep wymierzały ciosy, pastwiąc się nad niewinnymi, oszczędzając prawdziwych winowajców.

Ponieważ rządowa armja zaroiła się od żołnierek - ochotniczek, które porywczością i okrucieństwem prześcigają starych wojaków, postanowiono wprowadzić pewien ład i ująć w karby rozpętany żywioł niewieści.

W Barcelonie na Paseo de Gracia urzęduje komitet kobiecy, w gmachu zajętym przez sztab milicji ludowej.

W stylowym salonie, za rzeźbionym stołem, zasiadają damy, które badają życiorys i poglądy nowych ochotniczek. Ostatnio zainteresowano się również stanem ich zdrowia, gdyż uciekinierki z domów publicznych i kabaretów są prawie wszystkie zarażone.

Zdrowe i silne wysyła się na front, mniej wytrzymałe — do pracy biurowej „w intendenturze". Są i takie, którym się każe roztaczać opiekę nad dziećmi, porzuconemi przez inne wojownicze matki.

W Katalonji jest tych wojujących pań 3000... Przechodzą one krótki kurs przysposobienia wojskowego, uczą się strzelać, obsługiwać armaty i karabiny maszynowe, oraz pełnić służbę łączników i obserwatorów. Dotychczas trzydzieści „obserwatorek lotniczych" poniosło śmierć, podczas służby. Dowódcami są oficerowie, lecz kobietom przysługuje prawo wyboru tego lub innego dowódcy. Zdarzyło się już kilka razy, że oficer został większością głosów kobiecych odsądzony od czci i wiary i kto inny go zastąpił.

Czerwoni milicjanci podobno bardziej się boją własnych „towarzyszek", niż legjonistów generała Franco.

To i owo

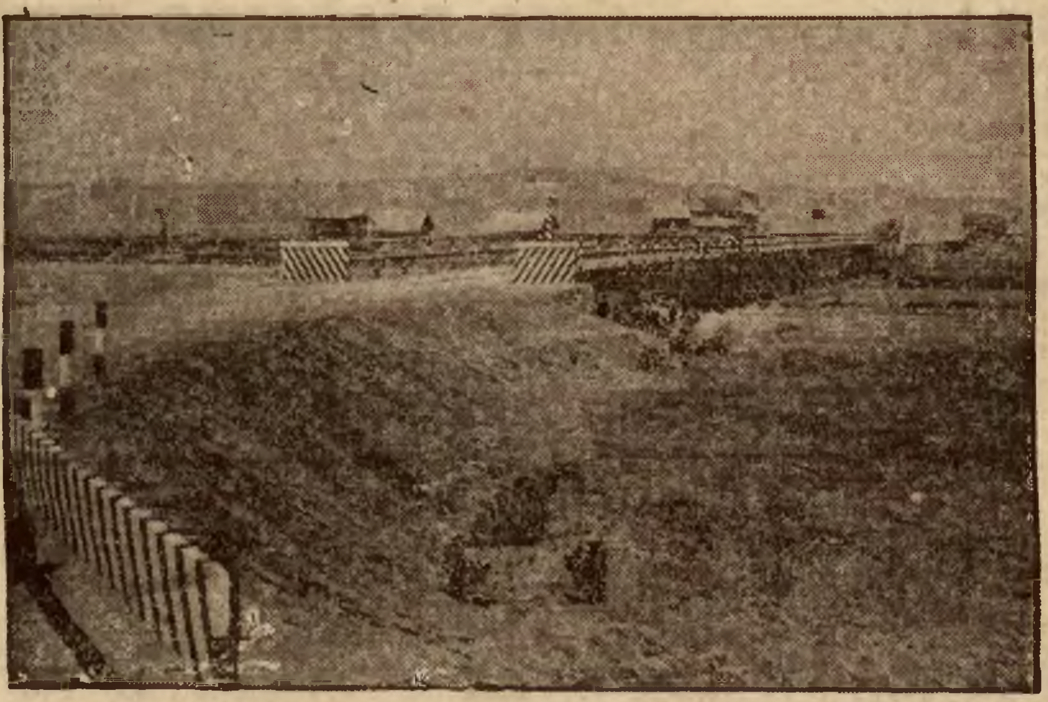
400 DOLARÓW MIESIĘCZNIE ZA ŁZY

W jednem z wielkich kin nowojorskich zaangażowano nową urzędniczkę, której instrumentem pracy są... łzy. Do obowiązków tej oryginalnej pracownicy, którą jest miss Florence Harding, należy przerywać sceny tragiczne które wyświetlane są na ekranie owego kina, głośnym wybuchem płaczu. W czasie wyświetlania jednego z ostatnich filmów, głośne szlachy miss Harding pobudziły do łez całą niemal widownię kina, a więc około 6000 osób. Wprowadzenie na widownię takiej „płaczki filmowej" stanowi pewną nowoczesną odmianę dawnemu „systemu klaki". Zaznaczyć należy, że tego rodzaju posada jest bardzo rentowna, miss Harding pobiera bowiem za swe codzienne wybuchy płaczu 400 dolarów miesięczne.

HAREMY DLA OSZCZĘDNOŚCI

Urząd statystyczny ministerstwa spraw wewnętrznych w Kairze ogłosił ostatnio dane statystyczne, dotyczące małżeństw poligamicznych i rozwodów w Egipcie. Wykaz taki podano do wiadomości publicznej po raz pierwszy w dziejach Egiptu. Według tego sprawozdania, w ciągu pierwszych 9 miesięcy 1935 roku liczba zawartych małżeństw wynosiła 302.362. Z tego 283 309 przypada na małżeństwa monogamiczne, a reszta, t. j. 19.053 na małżeństwa poligamiczne. Tak zatem w 17.950 wypadkach chodziło o małżeństwa dwóch kobiet z jednym mężczyzną, w 1.456 wypadkach nowa małżonka była trzecią żoną swego męża, a 147 mężczyzn powiększyło swe miniaturowe haremy o czwartą żonę. Jak zaznacza ta sama statystyka, „system haremowy" rozpowszechniony jest najbardziej wśród ubogiej ludności rolniczej. Tłumaczy się to tem, że rolnicy żenią się chętnie, chcąc zyskać jaknajwiększą ilość rąk do pracy na roli. Tak „harem" zatem jest doskonałym systemem oszczędnościowym.

W Abisynji włoskiej



budowane są intensywnie drogi i mosty. Na zdjęciu jeden z ostatnio wykończonych mostów.

KLEKSY

Rozmowy z panią Ygrek

— Panie Jur, czas się ustatkować! — zwrócił mi raz uwagę pewien znajomy sklepikarz. — Ma pan wygląd zaniedbany, opuszczony... żal mi pana — pokiwał głową ze współczuciem. — Uważam, że powinien pan zainteresować się jakąś miłą, ładną kobietą, któraby miała na pana wpływ. To mogłoby pana przywrócić do równowagi.

Rada była tak prosta, że zachwyciła mnie nagłem olśnieniem.

Rzeczywiście ładna, miła kobieta!

Że też dotychczas nie wpadło mi to na myśl!

Po kilku dniach moi znajomi mogli mnie widzieć z panią Ygrek, której towarzyszyłem przy załatwianiu sprawunków.

— A teraz wsiądziemy do dorożki i pojedziemy na Pelcowiznę — komenderuje pani Ygrek.

— Poco?

— Po rogaliki.

— A dlaczego aż tam?

— Bo tam wypiekają bardzo smaczne i co najważniejsze tańsze o 2 grosze na sztuce.

W dorożce zastanawiam się w duchu — no dobrze, rogaliki są tańsze, ale przecież ich transport dorożką będzie kosztował ze trzy złote. Później zrozumiałem tę kalkulację. Za dorożkę zapłaciłem ja (jako gentleman). Jadąc rozmawiamy.

— Jak pani się zapatruje na wizytę gen. Gamelin, zwłaszcza ciekawa może być konkluzja politycznych rozmów...

Pani Ygrek ożywia się.

— O, gen. Gamelin, owszem, owszem to jeszcze przystojny mężczyzna. Lubię takich szpakowatych wojskowych, zwłaszcza cudzoziemców... Napewno ma świetny paryski akcent... ale dlaczego pan tyle pali?

— Hm, przyzwyczajenie.

— To niepotrzebne, trochę silnej woli i można się śmiało obejść bez palenia. Mój były mąż (pani Ygrek jest rozwódką) także tyle palił i wzięłam go pod kuratelę. Wydzielałam mu papierosy, codzień o jeden mniej i wie pan, po kilku miesiącach zaoszczędził tyle na niepaleniu, że mogliśmy sobie kupić ten żakiecik, który mam właśnie na sobie.

Siedząc w dorożce mijamy grupę ciemnych brunetów o semickim wyglądzie. Pani Ygrek krzywi się.

— Co tu żydów, fe! aż obrzydzenie bierze, wie pan, że ostatnio staję się coraz większą antysemitką.

— To nie żydzi — wyjaśniam — to wycieczka egipskich studentów. Pani Ygrek, aż podskoczyła na siedzeniu.

— Egipcjanie!? — zawołała głosem pełnym zaciekawienia i natychmiast kazała zatrzymać dorożkę, żeby się lepiej przyjrzeć studentom.

— Ach, jakbym chciała być kiedyś w Kairze! — westchnęła, gdy ruszyliśmy z miejsca — tylko na „Zachodzie" jest prawdziwa kultura.

— Na zachodzie leży również Hiszpanja — wtrącam nieśmiało — nie powiem, żeby była przykładem kultury, palą ludzi żywcem, wrzucają do studni...

— Ach tak, tam szaleje teraz rewolucja. Właśnie mówiła mi dzisiaj krawcowa, że może to spowodować przewrót, zupełny przewrót w modzie. Podobno już na jesieni mają być modne czarne koronkowe przybrania do sukien i małe bereciki t. zw. „Torreadorki"... — poinformowała mnie z miłym uśmiechem.

Na tem skończyła się pierwsza rozmowa z panią Ygrek. Długo ją rozpamiętywałem siedząc samotnie w zacisznym barze.

Jur.

Największy ze ssaków

Zwierzę sprzed 25 miljonów lat

Nowojorskie muzeum przyrodnicze udostępni niezadługo uczonym i laikom oglądanie największego ze ssaków, który żył na ziemi naszej 25 miljonów lat temu. Gigantyczne zwierzę, nad rekonstrukcją szkieletu którego pracują oddawna przyrodnicy, nosi nazwę baluchitherium.

Specjaliści amerykańscy w sztuce preparowania i składania szkieletów zwierząt przedhistorycznych, dr. Granger i dr. Gregory, zużyli kilka lat pracy nad zestawieniem około 200 części szkieletu baluchitherium. Zdaniem przyrodników potworny ssak zamieszkiwał pustynię Gobi w Azji; w owym okresie geologicznym pustynia Gobi była pokryta gęstą, bujną roślinnością, obfitowała w jeziora i rzeki. Według wymiarów szkieletu sądzą przyrodnicy, iż baluchitherium było dwa razy wyższe od żyrafy, dwa razy większe i cięższe od słonia.

Zewnętrznie zwierz ten miałby być podobny do nosorożca. Pierwsze ślady szkieletu baluchitherium zostały odnalezione w 1922 roku w północnym Beludżystanie dalsze zaś resztki szkieletu odnaleziono w piaskach pustyni Gobi, gdzie w ciągu kilku lat prowadziła prace naukowa ekspedycja amerykańska z drem Grangerem na czele.

ERYK KAESTNER 33)

„ZAGINIONA MINIATURA"

Tłomaczyła Magdalena Samozwaniec.

Miejmy nadzieję, że mu się nic złego nie przytrafiło — dodała panna Smutny. Milczała przez chwilę, poczem rzekła gwałtownie. — Muszę w tej chwili połączyć się z Bruksellą. Mój szef znajduje się w Bruksełli. Muszę mu natychmiast donieść o kradzieży.

Obaj posterunkowi milczeli jak zaklęci.

— Niech panowie tak wiele nie mówią — rzekł Kulc. — I nie tyle naraz. Lepiej niech jeden mówi po drugim.

Jeden z policjantów otworzył drzwi. — Czy mogę pana prosić?...

Momencik — rzekł Kulc. — Muszę panom zeznać, że w ciemnościach uszkodziłem cieleśnie starszego kelnera i jednego spedytora, nazwiskiem Ehmer. Myślałem że to złodzieje. — Spojrzał na posterunkowego zgnębionym wzrokiem. — Zawsze muszę wszystko robić na odwrót.

— To w tej chwili jest bez znaczenia — odparł jeden z policjantów.

— Proszę państwa za mną — rzekł jego kolega stojący we drzwiach.

Z sali wyszedł kelner, zbliżając się do nich szybkim krokiem.

— Prawda, jeszcześmy nie zapłacili — rzekł Kulc.

Irena Smutny wyciągnęła banknot i wręczyła go kelnerowi. — W porządku — rzekła. Kelner skłonił się głęboko. — Szanowne państwo zostawiło coś na stole — w ręce trzymał mały pakiecik i list.

Kulc porwał pakiecik. — To ta fałszywa miniatura — rzekł — i list w którym te draby zarzucają mi brak honoru. Najważniejszej rzeczy byłbym zapomniał. Niedługo zostawię gdzieś moją głowę. — Zwrócił się do obu posterunkowych. — To wszystko wskutek przeziębienia — dodał.

ROZDZIAŁ XII.

W piwniczce starego Lieblichsa.

Sześć taksówek znów śmigało przez szosę. Wracały one spowrotem do Rostoku. W ostatnim wozie siedział starszy pan z brodą. Zdjął czarne okulary. Ciemne okulary przyciemniają wzrok. Szczególniej gdy się ma zupełnie zdrowe oczy. Profesor Horn, pełen niepokoju spoglądał przez małe okienko w tyle wozu, a raczej przez otwór który pozostał, po przezornie przez niego wyciętej szybie. Człowiek który trzyma w ręce broń i który lada moment spodziewa się pogoni, potrzebuje mieć otwór do włożenia lufy od rewolweru, nie potrzebuje natomiast zupełnie szyby.

Profesor Horn. miał zgóry ułożony plan, który polegał na tem, ażeby w razie potrzeby strzelać do opon, ścigających go wozów. Jest to najbardziej humanitarna, a zarazem najskuteczniejsza metoda obronna.

W pierwszej z pozostałych taksówek siedzieli panowie: Storm, Achtel, Karsten oraz typ który swoim wyglądem przypominał zapaśnika. Od czasu jednak gdy siedział w pociągu jadącym do Warnemunde, wygląd jego zmienił się na niekorzyść. Na niskiem czole wystąpiły mu jakieś guzy, nos i cała głowa była spuchnięte, a oko podbite. Wyglądało na to iż podczas meczu został on przez drugiego zapaśnika, sromotnie pokonany.

— Musisz sobie sprawić nowy kapelusz — zauważył mały pan Storm. — Twoja głowa po dzisiejszym wieczorze powiększyła się przynajmniej o dwa numery.

— Bo co za dziki pomysł napadać na ludzi po ciemku — odparł zdeformowany atleta. Żebym przynajmniej mógł wiedzieć kto mnie tak urządził. Przecież taka rzecz wymaga rewanżu.

— Nie trzeba być takim małostkowym — zauważył pan Filip Achtel. Ja przeciwnie, bardzo jestem zadowolony, że napad odbył się w nocy.

— Dlaczegóż to? —

— Wyobraźcie sobie że powiesiła się na mnie w tych ciemnościach kobietka, która ważyła przynajmniej ze dwa cetnary. Chciała abym ją ratował. Akurat się wybrała! Dobrze że niedługo będziemy już u starego Lieblichsa. Mogę za chwilę zacząć gwałtownie potrzebować szklanki grogu.

Atleta słuchał zaciekawiony. — A jak poznałeś w ciemnościach, że to była kobieta?

— Po bransoletce — odparł pan Achtel cynicznie.

Panna Smutny i mistrz masarski, Oskar Kulc zostali zaprowadzeni na posterunek policji w Warnemunde celem złożenia zeznań i spisania swoich personalij. Pokazali swoje paszporty, oraz wypisali nazwisko młodzieńca, który zaprzyjaźnił się z niemi podczas podróży, potem znikł z dancingu w tajemniczy sposób. Panna Smutny zeznała, że mieszka on w Charlotenburgu, na Holzendorffstrasse.

— Banda rabusiów prawdopodobnie musiała tego pana zaciągnąć ze sobą — rzekł inspektor policji. Może stanął w obronie państwa. Może pogonił za niemi, ażeby im odebrać miniaturę. Obezwładnili go i pociągnęli za sobą.

— To straszne! — zawołał Kulc. — Biedny chłopak! Kto wie czy go jeszcze kiedykolwiek zobaczymy. Miejmy nadzieję, że nie miał żadnych bliskich.

Irena Smutny popadła w melancholję, próbując pozatem zrobić z własnych rękawiczek węzełek. Byłoby jej się to może udało, gdyby nie została nagle w tym zajęciu przerwana, telefonem z Bruksełli. Szybko podążyła do sąsiedniego pokoju. — Biedny szef — pomyślała — nie spodziewał się tego. — Prawdopodobnie zwolni mnie od pierwszego! — W międzyczasie pan Oskar Kulc począł składać zeznania z przebiegu całej sprawy. Opowiedział o pasażerach trzeciej klasy z któremi jechał z Kopenhagi, o fałszywym celniku i o pomocy którą mu udzielił pan Struve, opowiadając mu bajeczkę o porządnym człowieku, który został przez bandę zbójów w okropny sposób nabrany i w ten sposób naprowadzając go na poznanie całej prawdy. Wyjawił również swoje niesamowite przygody w Kopenhadze, poznanie z panem Stormem i lumpkę w knajpie „Pod czterolistną podkową". Swoje spotkanie z panem z białą brodą, w czarnych okularach, w pensjonacie Curtius itd. Po tych zeznaniach próbował opisać dokładnie fizjonomje panów: Achtla, Storma i Horna. Ale tego rodzaju opisy, bystrzejszym ludziom niż pan Kulc nieudawały się. więc trudno wymagać, ażeby w tym wypadku wypadły one dokładnie i prawdziwie.

(D. c. n.))

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-08 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA".

PRZED SYNODEM POLSKIM



Dziś przybywa do Polski w otoczeniu świty JEm. Ks. Kardynał Franciszek Marmaggi, Legat papieski na pierwszy plenarny Synod Polski.

PADEREWSKI W FILMIE



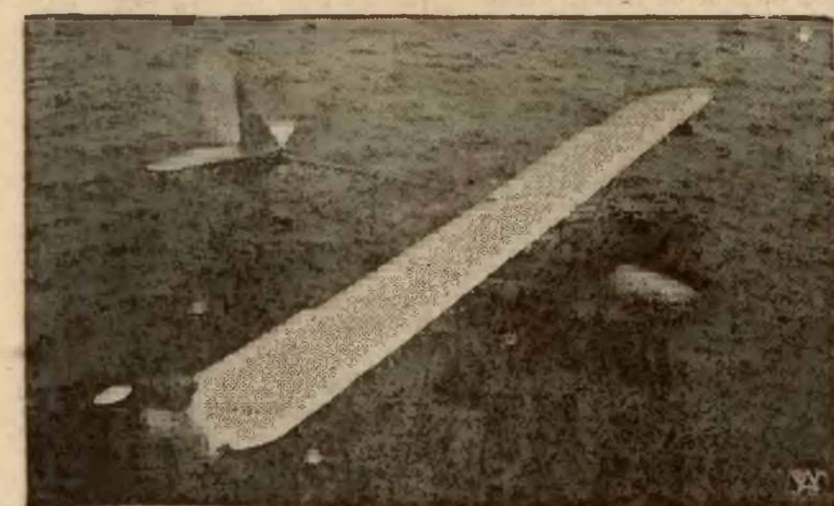
Do Londynu przybył Ignacy Paderewski, celem wzięcia udziału w nakręcaniu filmu „Sonata Księżycowa".

ŚWIĘTO GÓR



Grupa huculów w oryginalnych strojach ludowych huculskich, uczestnicząca w zjeździe górskim w Sanoku.

START WODNOSZYBOWCA



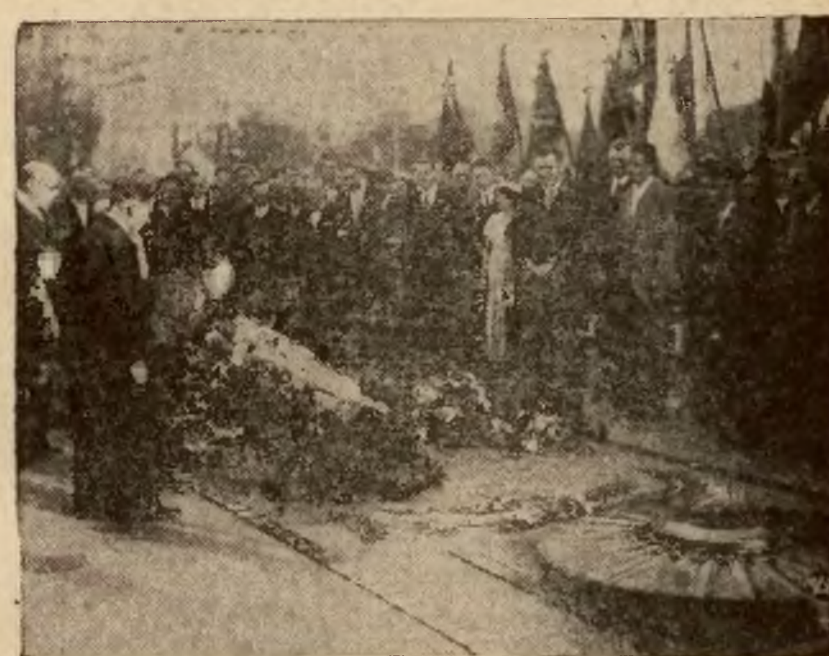
W zatoce Puckiej odbywają się pierwsze w Polsce loty morskie na wodnoszybowcu.

ZGON PROF. NIEWIADOMSKIEGO



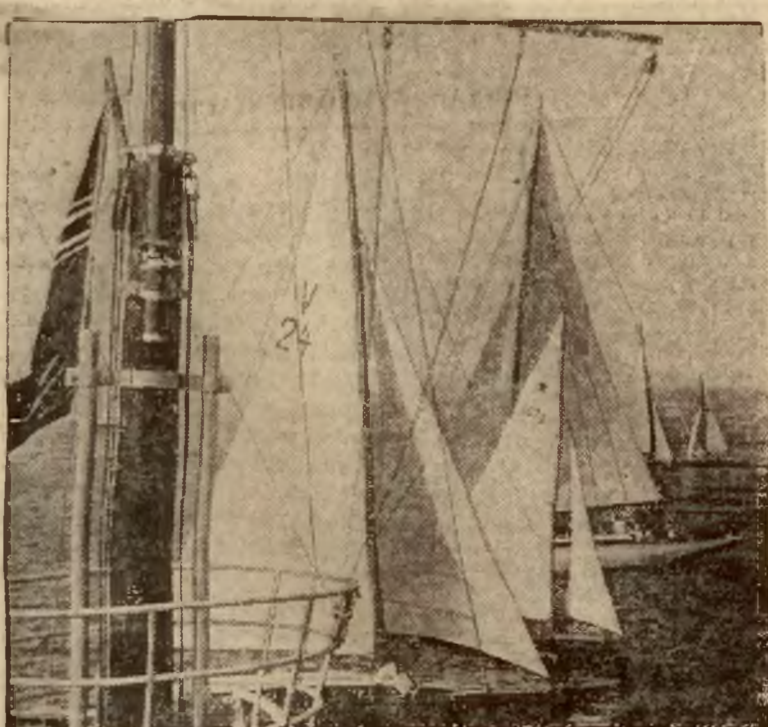
We Lwowie zmarł przeżywszy 79 lat znakomity kompozytor, muzykolog i krytyk muzyczny ś. p. prof. Stanisław Niewiadomski.

HOŁD POLSKIEMU ŻOŁNIERZOWI



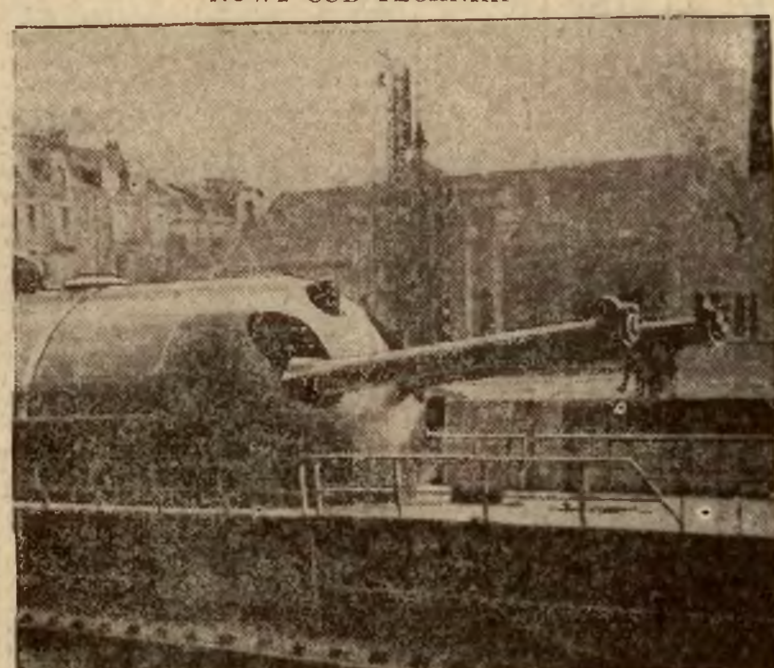
B. kombatanci polscy we Francji udali się ze swoimi sztandarami do grobu Nieznanego Żołnierza, na którym złożono wieniec oraz zapalono znicz. W ten sposób kombatanci uczcili rocznicę „Cudu nad Wisłą".

WIELKIE REGATY



W Kilonji odbyły się regaty przy udziale 250 jachtów.

NOWY CUD TECHNIKI



Francuska łódź podwodna „Surcouf", zaopatrzona w nowoczesne działa.

POCIĄG W PŁOMIENIACH



Pociąg, idący z wybrzeża do Londynu, spłonął wskutek wybuchu. W katastrofie zginęło kilkanaście osób.

Z ABISYNJI



Włosi dla swoich czarnych poddanych wypuścili specjalny dziennik.

ZAŚLUBINY Z MORZEM



W czasie kongresu Bractw Kurkowych, dokonano symbolicznego aktu zbratania stanu średniego z polskiem morzem.

REWOLUCJA W HISZPANJI



Rozbestwieni anarchiści w Barcelonie, ustawili na ulicach zwłoki mnichów, wydobyte z klasztornych katakumb.

Pierwsze zwiastuny mody jesiennej

Krótkie spódnice i sukienki

Wiemy, że moda wyprzedza kalendarz i pierwsza ogłasza zbliżanie się nowej pory roku! Zanim więc wielkie, paryskie firmy otworzą swoje podwoje, ukazując nam w całej swojej pełni i w całym majestacie — jej „Królewską Mość Jesienną Modę" — ukazują się już pierwsze jej zwiastuny — pierwsze gołębice wypuszczone z tej współczesnej arki Noego, bogatej we wszystkie rodzaje i gatunki ubrań i strojów!

PRZEPYCH I WYKWINT

Możemy już dziś twierdzić, że jesienna moda zadziwi nas swoim przepychem i wspaniałością: długie treny, bogate, układające się we wspaniałe godety, spódnice balowych tualet, tiuniki przybrane u dołu piórami przypomną nam dworskie stroje.

Przyczynią się do tego wrażenia materjały: a więc lamy i aksamity, które będą bardzo modne w jesieni i zimie.

Kontury ramion w dalszym ciągu mają być poszerzane przy pomocy bufiastych i marszczonych rękawów; drapowań, umieszczonych na ramionach; szarf, któremi otacza się biust, a które odrzucają się potem w tył i tworzą, spadający od ramion, powłóczysty i majestatyczny tren...

Jednocześnie, obok tych wspaniałości zobaczymy oryginalny kontrast wieczorowych strojów; bogatych tkanin i bardzo skromnych fasonów: naprzykład, lamowa suknia, składać się będzie z dosyć krótkiej plisowanej spódnicy i z tej samej lamy gładkiego stanika, przybranego zwykłym, wykładanym kołnierzem i zapiętym na guziki sprzodu.

SYLWETKI PRZYSZŁEJ MODY

Ale o tem wszystkiem pomówimy w artykułach, będących sprawozdaniem z jesiennych kolekcyj — obecnie zwrócę uwagę moich czytelniczek na pierwsze wskazówki przyszłej sylwetki, widoczne w podanych poniżej modelach, będących na pograniczu letniej i jesiennej mody.

KONTUR RĘKAWA

Wyraźny, podkreślony kontur rękawów wskazuje, iż w dalszym ciągu bufki podwyższające figurę i poszerzające linję ramion używać się będą zarówno do spacerowych, jak i do wizytowych strojów; stebnowane ściegi, pasy materjału przechodzące ze stanika lub z żakietu na spódnicę utrzymują się jako cenna zdobycz, pozwalająca na bardzo dodatnie efekty i złudzenia optyczne.

KRÓTSZE SPÓDNICE

Długość spódnicy, która się stale skraca, upewnia nas, że nietylko w kostjumach, ale w popołudniowych tualetach spódnice ulegną zmianie, chociaż nie powrócą do krótkości, jaką miałyśmy po wojnie, a która szpeciła zarówno korpulentne, jak zbyt szczupłe kobiety. W każdym razie długość tych spódnic stanowić ma kontrast ze strojnemi, balowemi tualetami, przybranemi trenem lub powłóczyście spadającemi szarfami.

KRÓTKIE ŻAKIECIKI

Bądź-co-bądź, spódnica dąży do szerszego obwodu, co obserwujemy na rysunku 2); dotychczasowe wąskie spódnice pozostaną przy szeroko sfałdowanych od paska żakietach trois - quarts, z krótkiemi żakiecikami zobaczymy spódniczki z godetami lub faldami.



MODEL 1.

Wełniana sukienka granatowa w wypukłe supełki w tym samym tonie. Stanik przybrany jest „découpe", która tworzy jakby gors podkreślony po obu stronach stebnowanym pasem materjału, lekko zaokrąglonym; od niego idzie szew przechodzący na spódnicę, na której zarysowuje kontury kieszeni.

Poprzez środek owego gorsu biegnie zapięcie, złożone z czterech dużych guzików z granatowego galalitu; jak widzimy, linja zapięcia przedłuża się na spódnicy, którą dzieli na dwie części.

Linja ta wydłuża i jednocześnie przecinając powierzchnię zmniejsza ją, a więc poszczupla figurę.

U spódnicy widzimy przybranie będące przypomnieniem ozdoby stanika; a mianowicie stebnowany pas materjału zaokrągloną linją obejmuje dół spódnicy.

Krótkie, bufiaste rękawki mają podobne przybranie, zwróćmy uwagę na dość niski, stojący kołnierzyk, będący właściwie takim samym paskiem materjału, jak wyżej wymieniona ozdoba sukni.

Logika w pomyśle tej tualety jest wytrzymana na całej linji, można ją prawie porównać z nieubłaganą ścisłością matematycznych dedukcyj!... I są osoby dowodzące o kapryśności i nielogiczności Mody!

Skórzany, granatowy paseczek zapięty jest na kwadratową, metalową klamerkę.



MODEL 2.

Kostjum z pastelowej niebiesko - popielatej wełny. Żakiecik jest wcięty o dużych wyłogach i sporym kołnierzu. Wyłogi te są nowością, nie kończą się bowiem tak, jak dawniej, ale przechodzą, zarysowując ukośną linję, na obie strony żakietu, jednocześnie tworząc kieszonki.

Stebnowany, gruby ścieg podkreśla kontury wyłogów i towarzyszy dwum szwom, idącym po obu stronach spódnicy.

Rękawy żakietu są długie i sterczące u góry, na mankiecie dwa guziki stanowią zapięcie i ozdobę zarazem.

Spódniczka jest dość szeroka u dołu, dzięki godetom umieszczonym po obu stronach; dwie kieszonki poniżej paska ukośnie nałożone, pozwalają wsunąć do nich od niechcenia rękę.

Bluzeczka z granatowego, wełnianego jersey przybrana jest wyszyciem z czerwonego jedwabiu. Przypomina ono marynarskie godła, w rzeczywistości jest to monogram, tak chętnie umieszczany obecnie wszędzie, gdzie się tylko da!

Granatowy berecik, nałożony nieco ukośnie i nasunięty trochę na czoło, przybrany jest pośrodku wystającym końcem z tego samego materjału.

Niewielka, płaska torebka odpowiada bluzce i beretowi i jest w tymże samym, granatowym odcieniu.

FRANCINE

Kłopoty pięknych pań

Walka z otyłością i brzydką cerą

„Mam serce i płuca zdrowe i mogę odbyć forsowną kurację na schudnięcie — pisze mi trzydziestoletnia kobieta — proszę mi donieść co mam jeść i w jakiej ilości, żeby szybko stracić na wadze."

Prowadząc surowy regime na schudnięcie trzeba siebie skazać na przyjmowanie następującej ilości pokarmu na dobę: 250 gramów pieczonego mięsa, 400 gr. zielonych jarzyn, okraszonych odrobiną masła, sałaty bez ograniczenia zaprawionej cytryną i specjalną oliwą dla otyłych, 3 lub cztery owoce i litr wody lub słabej herbaty bez cukru.

Należy się wystrzegać nawet po schudnięciu, a więc stale, następujących, tuczących rzeczy jak: chleba, słodyczy, ciastek, alkoholów, mącznych potraw i jarzyn, i wogóle zbyt wielkiej ilości dozwolonych nawet rzeczy.

Normalną ilość pożywienia dla osoby nie pracującej zbyt intensywnie oblicza się na zasadzie 30 kaloryj na kilo wagi w przeciągu doby, a więc osoba ważąca, naprzykład 50 kilo przyjmować powinna 1.500 kaloryj dziennie. Oczywiście ilość kaloryj zwiększa się zależnie od pracy, warunków życia i właściwości danej osoby.

Jedna z moich korespondentek pisze mi, że po odbyciu kuracji na schudnięcie z 70-ciu kilo spadła do 56, tracąc po 500 gr. tygodniowo, jest więc zupełnie zadowolona ze swojej sylwetki, natomiast rozpacza widząc pojawiające się „zmarszczki dokoła oczu, ust i bruzdę otaczającą brodę. Powieki zaczynają się fałdować, czoło jest poorane"... „Mam dopiero 38 lat, a znam 50-letnie kobiety o skórze bezporównania gładszej i świeższej"...

Zbyt forsowne schudnięcie mogło wywołać zmęczenie widoczne na twarzy, ale ten mizerny wygląd jest przejściowy, trzeba pielęgnować twarz i skórę (która musi być sucha), używając odżywiającego kremu; kremem tym smarujemy twarz z rana, jeżeli nie pracujemy na mieście, pozostawiając go w przeciągu kilku godzin. Jeżeli zajęcie każe nam wychodzić z rana, krem nakładamy na noc, ale należy po posmarowaniu „opukiwać" lekko twarz palcami dla pobudzenia obiegu krwi i lepszego zaasymilowania kremu.

„Opukujemy" twarz idąc w następujących kierunkach: od brody ku uszom, od kącików ust ku skroniom i od kącików ust ku oczom, następnie „bębnimy" palcami po czole i skroniach. Idziemy od brwi do włosów.

Dwa razy na miesiąc maseczka z żółtka wystarcza na odżywienie naskórka, jest to bowiem środek dość energiczny, którego nie należy nadużywać.

Co do kremów największem powodzeniem cieszą się produkty, zawierające hormony lub witaminy; jedne uzupełniają niedostateczną funkcję gruczołów wewnętrznych, konsekwencją której jest najczęściej marszczenie się i więdnięcie skóry, drugie nadają jej gładkość i delikatność dojrzałego owocu, gdyż jak wiemy, witaminy znajdują się przedewszystkiem na powierzchni owoców, wystawionej na działanie słońca.

POROWATA SKÓRA

„Mam dwadzieścia-sześć lat i okropną porowatą skórę na nosie i w jego okolicach, przypomina ona pomarańczową skórkę! Jestem w rozpaczy, bo już różnych używałam środków i zawsze bezskutecznie! Co robić na rozszerzone pory?"

Rzeczywiście, rozszerzone pory wskazujące na nadmiar wydzielanego przez skórę tłuszczu, są prawdziwem zmartwieniem; skuteczność lekarstw zależy też od gatunku naskórka, któremu taki lub inny środek odpowiada.

Są osoby, używające z wielkiem powodzeniem ciepłych kompresów z bardzo mocnej herbaty; kompresami temi okładają miejsca, w których skóra jest porowata lub bardzo tłusta. Środek ten jest zupełnie nieszkodliwy. Dobrze jest też leciutko szczotkować w tych miejscach, pobudza to obieg krwi i uzdrawia naskórek. Skoro różne środki okazały się bezskuteczne, może te dwa bardzo łatwe, proste i zupełnie nieszkodliwe zabiegi dadzą pożądany rezultat.

Wśród nowych wydawnictw

* Tadeusz Miciński należy do najciekawszych postaci epoki Młodej Polski. Pokolenie współczesne nie miało sposobności poznać bliżej tej postaci, pociągającej mistycyzmem i żarliwością wiary. Zawdzięczyć możemy żywemu pietyzmowi syna poety, zaginionego tajemniczo w pomroku zawieruchy rewolucyjnej, że dzisiaj przyswaja twórczość ojca. Właśnie wydano zbiór kilku jego utworów pod wspólnym tytułem: „Do duszy polskiej". Obok tej rozprawy znajdujemy tutaj inne, jak studjum o Królu Duchu, Fundamenty Nowej Polski, Straceńcy i t. d. Zamyka skromny bogaty treścią zbiorek nowela „Nad Bałtykiem.".

* Marjan Szyjkowski posiada wielką zasługę, że jest reprezentantem kultury polskiej nad Wełtawą. W instytucie słowiańskim w Pradze od szeregu lat wykłada kulturę i literaturę polską i wychował tam kilku badaczy czeskich i słowiańskich. Znajomość bowiem polszczyzny w Czechach jest o niebo wyższa aniżeli spraw czeskich w Polsce. Chociaż wpływy zachodnie szły do Polski przez Czechy. Szyjkowski posiada w swym dorobku olbrzymie dwa tomy rozprawy czeskiej o „Udziale polskim w narodowem odrodzeniu czeskiem". Rzecz to źródłowa, a u nas zupełnie niedoceniona i przemilczana nie wiadomo z jakich pobudek. Nawet streszczenie bogatego tego dorobku, ilustrującego polską ekspanzję na zachód, wydane w Poznaniu, nie znalazło silniejszego u nas oddźwięku. Teraz Szyjkowski występuje z nową rozprawą: „Polskie peregrynacje do Pragi i Karlowych Warow." Jest to anegdotyczne zestawienie pobytów wybitnych przedstawicieli ducha polskiego w stolicy pobratymczego narodu i u światowej sławy źródeł. Zestawienia te odnoszą się do epoki porozbiorowej. Od księcia biskupa warmińskiego poprzez Woronicza, Kniaziewicza, Niemcewicza i wielu innych aż po Mickiewicza. Jest to pierwszorzędne źródło informacji o rzeczach mało w Polsce znanych, gdyż opiera się autor na materjałach dotąd niewyzyskanych. Stąd wielka rozprawy wartość — nie mówiąc o tem, że lekkość stylu i barwność opowiadania czyni książkę lekką do czytania i wnoszącą sporo do przemyślenia...

* Ferdynand Antoni Ossendowski dał opowiadanie o Huculszczyźnie. Autor jest świetnym narratorem. Wegner zaś należy do niewielu polskich nakładców, którzy nie gonią za sensacją, a dają publiczności rzeczy wartościowe, które pozostaną na długo. Cykl „Cudów Polski" należy do najpiękniejszych wydawnictw, jakie posiadamy. Bogactwo ilustracji, wykwintność oprawy wydawniczej, no i celowo dobierani autorzy — to wielka zasługa wydawcy poznańskiego. Ossendowski miał odwagę porwać się na zobrazowanie Huculszczyzny, gdy mamy Vincenza, do którego zjeżdżają Anglicy i Amerykanie na gawędy filozoficzne i na poznanie tego osobliwego zakątka naszego kraju. Ale wyszedł obronną ręką i przyczynił się do spopularyzowania naprawdę pięknej i osobliwej części naszych Karpat.

* Niedługo przed głośnym zajazdem na Myślenice Adam Doboszyński wydał w Warszawie drugie wydanie „Gospodarki Narodowej." O wartości publikacji świadczy fakt, że pierwsze wydanie książki gospodarczej zostało wyczerpane w przeciągu niespełna roku. Bo to nietylko sama ekonomja, lecz i filozofja życia, oparta na zasadach Ojców Kościoła. Drugie wydanie książki jest wzbogacone trzema nowymi rozdziałami, jak „Dekoncentracja wytwórczości", „Spółdzielczość" i „Imponderabilja w gospodarce".

* Lipcowy zeszyt „Marcholta", zamykający rocznik drugi tego przodującego innym wydawnictwom kwartalnika, przynosi szereg rozpraw jak zwykle bogatych treścią. Mamy tu rozprawę publicystyczną Artura Górskiego, zawierającą głośne ostrzeżenia, które wywołały niedawno taką wymianę opinji w prasie; znajdujemy cenne studjum o poecie, szkic Molendzińskiego o W. Zaboklickim, Andrzeja Tretiaka o Dickensie itd.

NOWELKA NIEDZIELNA

Feralna trzynastka

Marja Leśnicka zawiesiła słuchawkę i powróciła do salonu z wypiekami na twarzy.

— Wyobraź sobie jakie nieszczęście nas spotyka! — zawołała rozkładając bezradnie ręce.

— Co się stało? — zapytał flegmatycznie Leśnicki, nie podnosząc oczu z gazety.

— Rzuć tę gazetę! Proszę ciebie, jak ty możesz zachowywać się tak spokojnie, kiedy ja mam tyle kłopotów! Doprawdy trzeba nie mieć żadnej delikatności uczuć! — unosiła się Marta.

— Ależ, moja droga, nie powiedziałaś mi jeszcze o co chodzi! — rzekł dobrodusznie Leśnicki, przyzwyczajony do codziennych wybuchów żony.

— Telefonuje mi właśnie Józia, że nie może być u nas jutro na kolacji! — rzekła jednym tchem Marta.

— Obejdziemy się bez niej! Ciotka Klotylda nie przepada tak znów za nią!

— Ale to wcale nie o to chodzi! Zapominasz, że bez Józi będzie nas trzynaście osób przy stole! To przecież katastrofa!

— Ja nie jestem wcale przesądny, i to, że na kolacji wydanej z powodu moich urodzin zasiądziemy do stołu w liczbie trzynastu, a nie czternastu osób, nie popsuje mi apetytu — uśmiechnął się Leśnicki.

— Mój drogi, ty tylko myślisz o sobie! Tu nie chodzi o ciebie, ale o ciotkę Klotyldę...!

— A skąd ty wiesz, że ciotka Klotylda jest przesądna? Kto ci to powiedział?

— Stara panna, mieszkająca na prowincji nie miałaby przesądów! To niemożliwe! Wierz mi, że choć mało znam Klotyldę, przeniknęłam ją jednak nawskroś! Możesz memu zmysłowi psychologicznemu zaufać! Powiem ci też, że potrafiłam pozyskać sobie jej serce, czego dowodem, że przyjeżdża do nas na dłużej! Poświęcam się zapraszając ciotkę, ale robię to dla ciebie i dla dzieci! Musimy jej dogadzać... taki majątek!...

Marta zamyśliła się. Już w wyobraźni widziała siebie dziedziczką Borowej Wólki. Nagle z zadumy obudził ją głos męża.

— Znalazłem sposób. Zaproszę kolegę z biura, Tabaczyńskiego, przyzwoity człowiek... unikniemy feralnej liczby!

— Doskonale! Choć raz w życiu coś mądrego wymyśliłeś — rzekła Marta, umiejąca nawet w pochwale ukryć ironję lub naganę.

Następnego dnia z rana przyjechała ciotka Klotylda. Przywiozła dla krewniaków rozmaite wiejskie przysmaki: konfitury, suszone owoce, doskonałe masło, wędzoną szynkę i pół tuzina utuczonych kurczaków. W domu zapanował ruch, każdy chciał przypodobać się starej bogatej pannie.

— Niech ciocia sobie wyobrazi, że Józia zachorowała i nie może być dziś, wieczorem, na kolacji! W ostatniej chwili uprzedziła mnie o tem! Trzynaście osób, feralna liczba!...

— Ale to mi wcale nie szkodzi! Ja nie jestem przesądna — zawyrokowała ciotka Klotylda, której rumiana twarz tchnęła zdrowiem i pogodą.

— Zło udało się jednak nam zażegnać. Mąż zaprosił już kolegę z biura... jest to człowiek dobrze wychowany... miły... — broniła się Marta, trochę zbita z tropu.

— Obcy człowiek w naszem, rodzinnem kółku! — skrzywiła się lekko ciotka Klotylda, nie umiejąca ukrywać swoich wrażeń.

— Nie będzie nam przeszkadzał! Posadzimy go na szarym końcu! — mówiła zmieszana Marta. — To mój mąż uparł się, żeby go zaprosić! Bolek jest taki przesądny i despotyczny! Jak mu coś przyjdzie do głowy, niepodobna tego wyperswadować!

— Widocznie bardzo się zmienił! Nie znałam go takim — rzekła zdziwiona ciotka Klotylda.

Cała bliższa rodzina Leśnickich była już zgromadzona w salonie i rozmowa toczyła się żwawo, kiedy dzwonek u drzwi wejściowych oznajmił czternastego gościa.

Leśnicki wyszedł do przedpokoju i w chwilę później powrócił z mężczyzną średniego wzrostu, o melancholijnie spadającej na czoło czuprynie i sumiastych, czarnych wąsach. Czarny krawat, romantycznie związany, nadawał mu wyglądu artystycznego.

Nieznajomy wydawał się nieśmiały, czy zażenowany. Zażenowanie jego wzrosło, kiedy Leśnicki przedstawił go ciotce Klotyldzie.

Podniósł wzrok na nią, i stał nieporuszony, bez słowa lub uśmiechu.

— Mój kolega biurowy, pan Tabaczyński! — prezentował Leśnicki.

Ciotka Klotylda, którą widocznie wygląd i oryginalne zachowanie przybyłego musiało zdziwić, patrzyła również ze zmieszaniem na niego, a kiedy Leśnicki wymówił jego nazwisko, rumieniec jakby pokrył jej rumianą twarz i czoło, aż po siwiejące włosy.

Ku wielkiemu zdziwieniu Marty ciotka wskazała Tabaczyńskiemu miejsce obok siebie na kanapie, a kiedy oznajmiono kolację, kazała mu siebie prowadzić do stołu, zmieniając kompletnie porządek ułożony przez panią domu.

— Pan Tabaczyński jest moim dawnym znajomym, poznałam go kiedyś u wód, w Krynicy — rzekła, tłumacząc swoje niezwykłe zainteresowania.

Marta spojrzała triumfalnie na męża.

— Jakże wszystko doskonale się układa, nawet choroba Józi posłużyła, żeby ciotce zrobić przyjemność! — mówiło jej rozpromienione spojrzenie.

Ale po pół roku, Marta zmieniła zdanie.

— To twoja wina! Ty zawsze musisz nieszczęście na nas sprowadzić! — wołała do męża, trzęsąc się ze zdenerwowania. — Nic nie możesz przewidzieć. Trafiasz zawsze jak kulą w płot!

— Ale jak ja mogłem przewidzieć, że Tabaczyński to dawna miłość ciotki z Krynicy! I że ona teraz za niego wychodzi, ponieważ jest wdowcem!

— Nie trzeba było obcego mężczyznę zapraszać!

— Bałaś się przecież feralnej trzynastki! — rzekł Leśnicki.

Marta umilkła zagryzając wargi.

M... IRA.

WESOŁE ABC

Incognito

Ludzkość wymyśliła różne sprytne urządzenia.

Jednym z dowcipniejszych pomysłów jest właśnie „incognito".

Incognito — znaczy: nie do poznania.

Można wszędzie być, a nikt człowieka nie ma prawa poznać.

Coś w rodzaju czapki - niewidymki.

— Jakże to? — zdziwi się niejeden. — Chyba zamroczenie jakie na ludzi spadnie? Albo ucharakteryzuje się gość perwersyjnie. jak Olsza?

Ba! To nie byłoby niczem nadzwyczajnem. Zato — zbyt skomplikowanem. A rzeczy genjalne są właśnie proste.

Incognito — to rzecz genjalna.

Dla osiągnięcia tego cudownego stanu, wystarczy powiedzieć:



— Jestem incognito!

Żeby ocenić kapitalne znaczenie sytuacji. wytworzonej w ten prosty sposób, trzeba być osobą znaczącą coś w społeczeństwie.

Nic nie przyjdzie z incognita pierwszemu lepszemu pospolitakowi.

Taki, przeciwnie, zawsze dba o to, żeby go ktoś zauważył, poznał, ukłonił się, albo odkłonił.

Ale weźmy jakiegoś dygnitarza.

Który już w biurze u siebie musi dokazywać cudów, żeby się wymigać od setki spraw służbowych i od tysiąca znajomych, szukających protekcji.

Dla takiego — incognito, to błogosławieństwo.

W knajpce, w teatrze, na letnisku, czy na chrzcinach u szwagra, czyha na niego tysiąc niebezpieczeństw.

Od nich wszystkich uwalnia się magicznem zaklęciem:

— Jestem incognito!

Interesanci cofają się bezsilnie, z pobladłą nagle twarzą. odarci z wszelkich nadziei. tłumiąc na ustach przekleństwo.

Ile zawodu sprawił reporterom król angielski, który wyjechał na spacer jachtem, incognito.

Jeżdżą za nim w bezradnej rozpaczy, fotografują, śledzą, szpiegują. lecz jakiś wywiad, chociażby strzęp rozmowy, jest dla nich utopją.

Król podróżuje incognito!

Specjalnie ważną rolę, ważniejszą stokroć, niż alibi, gra incognito dla złodziejów, morderców i zbrodniarzy wogóle.

Bo alibi może przestępcę uwolnić z kryminału, w którym już siedzi.

A incognito jest zbawiennym środkiem przed posadzeniem.

Bawi sobie oprych u narzeczonej, gdy wpada triufainie trzech wywiadowców, tropiących go za włamanie do banku.

Spryciarz uśmiecha się pobłażliwie i, patrząc z ironją na swych prześladowców, cedzi drwiąco:

— Żałuję, panów, ale ja tu jestem incognito!

Zawstydzeni łapacze cofają się z rumieńcem na twarzy, a oprych zanosi się śmiechem, obejmując jedną ręką butlę z wódką, a drugą kibić ukochanej.

Sam przekonałem się o potędze tego wspaniałego systemu.

Kiedy stałem w palarni teatralnej, podszedł do mnie jakiś nudziarz:

— Pan pozwoli, nie mogłem nigdzie pana spotkać... Mam u pana trzydzieści siedem złotych, od trzech lat...

Spojrzałem na niego wyniośle.



— Daruje pan, ale ja tu jestem incognito!

Zmieszał się i zaczął coś bąkać z zażenowaniem.

— Nie gniewam się, — powiedziałem, odchodząc, kiwnąwszy mu łaskawie głową.

Incognito — to świetny wynalazek.

Quas

Fraszki

Cham

Narzeka, klnie na chama
Nasza „zawsze ta sama".
Ale cóż, nikt tego nie bierze na serjo,
Bo okazało się nie raz, nie sto razy,
(Choć ten i ów z „elity" świeci junakierją)
Że nie znajdziesz tam łatwo — dżentelmena bez skazy.

* * *

Chłop-potęga, chłop-żywioł, sponad Wolg i Neu
Płynącym nie da wiary sowieckim pokusom,
Ale niech no mu tylko jego godność ruszą:
„Precz z chamem" krzycząc — wtedy podniesie się gniew...

Nie rozrapujcie starych, pańszczyźnianych ran!
Zabliźniają się z trudem, a i blizna boli.
Świadczy o tem przysłowie, powstałe na roli.
„Dla Pana Boga taki cham człowiek, jak pan".

Oaza

„Największy spadek ilości samochodów wykazuje Polska, gdzie z początkiem roku 1936 było ich już mniej, niż 25 tysięcy". Z prasy.

Tłum potworów karmionych benzyną i ropą
Trzyma świat ujarzmiony pod terorem opon.
Coraz więcej jest maszyn, mniej ludzi na ziemi,
Napróżno się starają, by wyjść choć na remis.
Tu i ówdzie już słychać nawet, że jest gotów
Sterem państwa zawładnąć ten i ów z robotów.

Szczęśliwa nasza Polska; Nie, jej to nie grozi:
Stolica zbliża ilość aut swych do Kiernozi
Broniąc się od najazdu maszynowej hordy.
My w braku samochodów bijemy rekordy.
Ominęła nas klęska (ukłon w stronę władz) i
Stanowimy rezerwat demotoryzacji.

Tak się wdzięcznie rozwija rodzima sielanka...
Pod groza aut niemieckich, sowieckiego tanka...

GĄSKA

Drobiazgi

KŁOPOTY POKOJÓWKI

Młoda służąca: — Co mam zrobić? Nie zamknąć drzwi — wejdzie starszy pan z jakiemś poleceniem, zamknąć — panicz się obrazi.

KTÓRA MA RACJĘ?

Pani domu: — Zaangażowałam panią do opiekowania się mojemi dziećmi, a pani miała czelność zbytnio opiekować się moim mężem i zostać jego przyjaciółką.

Bona: — Ja również myślałam, że pani będzie tylko moją chlebodawczynią, a nie rywalką.

PROŚBA MATKI

— Słuchaj, kochanie, jeśli ostatecznie zdecydowałaś się występować na scenie, to mam tylko jedną prośbę do ciebie. Daj mi słowo honoru, że nie będziesz występować w trykotach.

— Przysięgam, mamusiu, któż teraz nosi trykoty?

NASI ZAGRANICĄ

— Co to jest?

— To rzeźba wilczycy, która karmiła...

...Ach, tak, przypomniałam sobie, wilczyca, która karmiła założycieli państwa rzymskiego, Romeo i Julję.

NASZE DZIECI

— Słuchaj, Jasiu, ty myślisz, że ja karzę ciebie dla swojej przyjemności?

— Jeśli nie dla swojej, to w takim razie dla czyjej?

W CZASIE WOJNY

— Janko, zbliż się do mnie

— Poco, proszę pana?

— Podejrzewam, Janko, że jesteś szpiegiem. Muszę cię zrewidować, ponieważ podejrzewam, że masz schowany gdzieś radjoaparat.

DWIE MAMUSIE

— Nie znoszę, kiedy moje dziecko całują obcy.

— Ja również, lecz nic nie mogę poradzić na to.

— Dlaczego, przecież wystarczy niani nakazać, by pilnowała dziecka?

— Tak, ale moja córeczka ma 19 lat.

MODLITWA

Jaś: — Kochana Boziu, opiekuj się moim tatusiem zagranicą i nie spuszczaj również oczu z mojej mamusi.

NASZE DZIECI

— Słuchaj, Stasiu, siostrzyczka twoja znowu się skarżyła, że jej dokuczasz.

— Patrzę na ciebie, tatusiu, i nie mogę zrozumieć jak ty w twoim wieku możesz wierzyć choćby jednemu słowu kobiety.

MYŚLI

Kawaler wszędzie się nudzi, wszystko mu dokuczyło. Żonaty natomiast nudzi się tylko w domu.

DOBRY DOKTÓR



Zabraniam panu kategorycznie palić papierosy. Jeśli pan jednak nie może od palenia się odzwyczaić, to mogę panu dać adres innego doktora, który panu pozwoli palić.

To i owo

CIERPIENIA PLUTOKRACJI

Pan Euzebjusz skarży się przed przyjacielem:

— Niestety, żadnej przyjemności człowiek nie ma z życia.

— Mój drogi — odpowiada przyjaciel. — Komu jak komu, ale tobie z twoim dochodem nie przystoi się uskarżać.

— Cóż z tego? Jeśli człowiekowi udało się już czegoś dobić w życiu, że stać go na jakiś luksus, wówczas lekarz przepisuje mu na śniadanie tylko szklankę mleka z biszkoptem. (g).

PRZYJACIEL

Ona: — Proszę się zachowywać spokojnie, jeszcze mąż przyjdzie. Mówił mi, że będzie chciał wrócić jaknajwcześniej, mianowicie zaraz po obliczeniu kasy.

On: — Bądź spokojna, kochanie, nie wróci tak prędko. Naumyślnie podrzuciłem mu 2 grosze do kasy i on do późnej nocy będzie siedział i przeliczał pieniądze i sprawdzał rachunki, by dowiedzieć się, skąd się te 2 grosze wzięły.

OMYLIŁA SIĘ

Do redakcji jednego z pism zgłosiła się wytwornie ubrana dama w wieku balzakowskim. Zwróciła się do jednego z pracowników, prosząc, by przyjął ogłoszenie do pisma.

— O czem pani chce ogłosić? — zapytano ją uprzejmie.

— O tem, że szukam mężczyzny, któryby w zimie nosił drzewo, palił w piecach i sprzątał śnieg, latem opiekował się ogródkiem, sadził krzewy i polewał kwiaty. Musi on pozatem umieć obchodzić się z dziećmi, sprzątać i zmywać naczynia. Jednem słowem, potrzebny mi jest taki jegomość, któryby w domu i w gospodarstwie wykonywał całą cięższą pracę. Oprócz tego niewolno mu palić, pić i zawierać znajomości z kobietami. Musi być kawalerem przystojnym i w wieku do 30 lat.

— Pani wybaczy — brzmiała uprzejma odpowiedź, lecz pani się omyliła, nasze pismo nie przyjmuje matrymonjalnych ogłoszeń.

SZKOT W CYRKU



— Proszę mi dać pół biletu, ponieważ jestem ślepy na jedno oko.

BEZTROSKOŚĆ

— Podobno Jaś znajduje się w poważnych tarapatach finansowych i ma z tego powodu wiele kłopotów.

— Ale skądże znowu? Nie ma on żadnych kłopotów, przecież on jest bankrutem.

STAŁOŚĆ KOBIECA

Z pierwszych trzech rozdziałów nowoczesnej powieści.

Rozdział I

— I ty zawsze będziesz mnie kochać? — szepnęła Helena.

— Zawsze! Zawsze! — odpowiedział on, całując jej świeże karminowe wargi.

Rozdział II

— I ty zawsze będziesz mnie kochać? — szepnęła Helena.

— Zawsze, zawsze, zawsze — odpowiedział on, całując z namiętnością jej soczyste usta.

Rozdział III

— Zawsze będziesz mnie kochać? — szepnęła Helena.

— Zawsze, moje ty jedyne, kochanie, — odpowiedział on.

Powieść ta mogłaby się wydać nudną, gdyby nie to, że w trzech tych rozdziałach bohaterką była zawsze Helena, a „on" był zawsze inny.

KORZYSTNY BILANS

Jeden z naszych reżyserów filmowych, nie grzeszący zbytnią urodą, znany jest z tego, że do każdej niewiasty przestępującej próg jego biura, zaleca się w sposób mniej lub więcej obcesowy. Oczywiście, nie każdej piękności idzie to w smak.

Oto znowu ledwo zamknęły się drzwi za młodziutką nowicjuszką filmową, a już rozległ się donośny i niedwuznaczny odgłos siarczystego policzka.

Kiedy kandydatka w najwyższem oburzeniu opuściła pokój, wszedł operator do gabinetu reżysera, utkwił wzrok w zaczerwienionej mocno twarzy niedoszłego Don-Juana i zauważył ze współczuciem:

— Niech pan szczerze powie, chyba już sporo policzków zainkasował pan w swojem życiu.

— No tak — przyznał reżyser — ale nic to! Jeżeli zrobię bilans, to po stronie policzków okaże się jednak wielki debet... (g).

USPOKOIŁA

Mąż: — Tak drogo zapłacić za ten kapelusz, to poprostu grzech.

Żona: — Bądź spokojny, ten grzech całkowicie spocznie na mojej głowie.

Rozmaitości

RULETKA

— Powiedz, Fred, co to jest ruletka?

— To jest taki automatyczny zakład, gdzie bez żadnej rewolucji z bogaczy robią biednych.

KOBIECA LOGIKA

Ona do męża: — Krawcowa przyniosła moją suknię. Możesz zaraz jej zapłacić, albo też kazać jej zrobić jakąś poprawkę.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁEK

Pierwsza przyjaciółka: — Irena opowiada o mnie straszne historje.

Druga przyjaciółka: — Ja na twojem miejscu zażądałabym, by ona udowodniła to, co mówi.

Pierwsza przyjaciółka: — Nie mogę, nie jestem przecie taka głupia!

FORMUŁA SZCZĘŚCIA

Amerykański dziennikarz zwrócił się do Einsteina z zapytaniem, co sądzi o szczęściu.

— Szczęście — odpowiedział Einstein — to nic skomplikowanego. Poprostu jest to wynik dodawania.

I Einstein napisał taką formułkę: „A — X + Y + Z". A oznacza naturalnie szczęście, X — pracę, Y — radość...

— A Z?

— O, bardzo proste. Z oznacza „Proszę mnie zostawić w spokoju".

WSPÓŁCZESNA ŻONA

— Jadłam wczoraj kolację z twoim mężem. Przypuszczam, że nic nie masz przeciwko temu?

— Skądże znowu. Prawdopodobnie jego sekretarka zachorowała.

WSPÓLNICY

W Rydze słynął z dobrych interesów handlowy dom „Cypirowicz i Szmulowicz".

Cypirowicz nagle zachorował i na śmiertelnem łożu zaprosił swego wspólnika i powiada:

— Szmulowicz, umieram i chcę odejść bez grzechów. Wiesz, co, sfałszowałem weksle. Czy przebaczysz mi?

— Cóż mam robić? Przebaczam.

— Ale to nie wszystko, ja jeszcze podrabiałem kwity i zabierałem pieniądze z kasy. Czy przebaczysz?

— Przebaczę.

— Ale to jeszcze nie wszystko, ja zdradzałem cię z twoją żoną...

— Przebaczam ci to, ale i ty mnie musisz przebaczyć

— Co?

— Że ciebie otrułem.

ROCKEFELLER

Miljarder Rockefeller już jako dziecko zdradzał zamiłowanie do pieniędzy. Świadczy o tem następująca autentyczna historja.

Pewnego dnia wujaszek dał w prezencie małemu Rockefellerowi dolara.

— Co ty musisz powiedzieć wujkowi? — zapytała matka swego syna, który przyjął dolara milcząco.

Mały Rockefeller zastanowił się i oświadczył: — Wujaszku, daj jeszcze jednego.

HUMOR ZAGRANICZNY

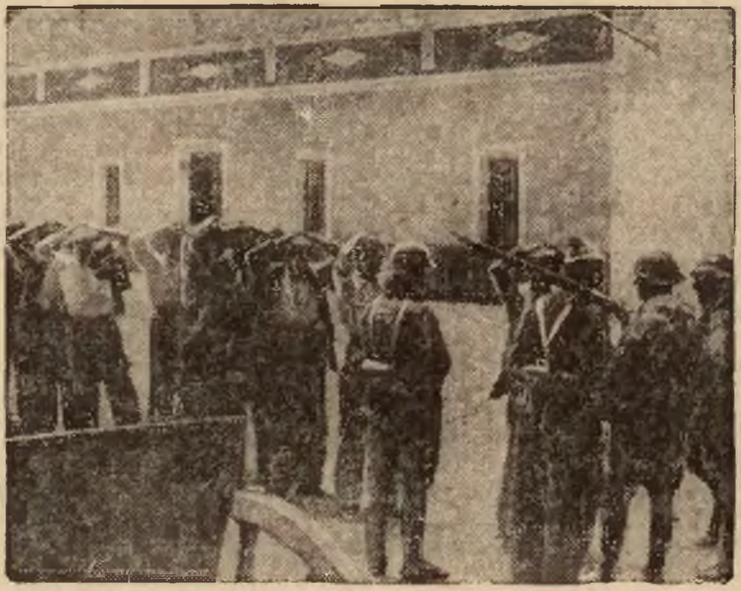


— Musimy się pośpieszyć Karolu, ponieważ nadchodzą tragarze, by zabrać fortepian.

REWOLUCJA W HISZPANJI



Samolot powstańców zmuszony do lądowania na ulicach Saragossy.



Grupa komunistów, wziętych do niewoli przez armję powstańczą gen. Franca.



Gniazdo karabinów maszynowych armji rządowej na jednem ze szczytów Sierry.

XI IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W FOTOGRAFJI



Przed bramką polską w czasie emocjonującego meczu piłki nożnej Norwegja — Polska, który zakończył się zwycięstwem Norwegów 3:2.



Najmłodsi olimpijczycy: Francuzi 14-l. Loewenstein i 12-letni Vandernotte, sternicy 8-ki i 2-ki.



Morze parasoli w czasie, kiedy nad stadjonem olimpijskim szalała burza deszczowa.

KOBIETA NA OLIMPJADZIE



W włosce Olimpijskiej dla kobiet. Trzy zawodniczki szwajcarskie Bernand, Wyss i Villinger, czytają o sobie w pismach.



Trzy najlepsze pływaczki amerykańskie: Poynton Hill, Dunn i Kohler, wyspecjalizowane w skokach do wody.



Znana niemiecka gimnastyczka Burger, która zdobyła złoty medal.



Najlepsza europejska sztafeta pływacka kobiet: Arendt (Niemcy), den Ouden (Holandja), Lohmar (Niemcy) i Selbach (Holandja).



Najlepsza czechosłowacka gimnastyczka Dekonove.



Cztery holenderskie pływaczki, które w sztafecie 4 razy 100 zdobyły złoty medal.